

Zeszyt 9 / 2022

Architektura, Urbanistyka, Architektura Wnętrz

Wokół sacrum, cz. 2

Pod redakcją:
W. Bonenberga, ks. J. Stranza

Zeszyty Naukowe
Politechniki Poznańskiej

Poznań 2022



Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej

Recenzenci

prof. dr hab. inż. arch. Agata BONENBERG
prof. dr hab. inż. arch. Wojciech BONENBERG
prof. dr hab. inż. arch. Sławomir GZELL
prof. dr hab. inż. arch. Andrzej KADŁUCZKA
prof. Marco LUCCHINI
prof. Gianni OTTOLINI
prof. dr hab. Andrzej WIELGOSZ
prof. Paul ZALEWSKI
dr inż. arch. Bartłomiej KWIATKOWSKI, prof. PL
dr hab. inż. arch. Radosław BAREK, prof. PP
dr hab. inż. arch. Anna JANUCHTA-SZOSTAK, prof. PP
dr hab. inż. arch. Adam NADOLNY, prof. PP
dr hab. inż. arch. Tomasz KOZŁOWSKI, prof. PK

Komitet Redakcyjny serii Architektura, Urbanistyka, Architektura Wnętrz:

prof. dr hab. inż. arch. Wojciech BONENBERG (przewodniczący)
dr hab. inż. arch. Piotr MARCINIAK, prof. PP
dr hab. inż. arch. Anna JANUCHTA-SZOSTAK, prof. PP
dr hab. inż. arch. Radosław BAREK, prof. PP
dr inż. arch. Agata GAWLAK, prof. PP
mgr Aleksandra LEPKOWSKA (sekretarz redakcji)

Redakcja

Anna LIBEREK

Skład i łamanie

Anna LIBEREK

Projekt okładki

Ewa ANGONEZE-GRELA



Zezwala się na korzystanie na warunkach licencji *Creative Commons – uznanie autorstwa – na tych samych warunkach 4.0* (znanej również jako CC-BY-SA) dostępnej pod adresem <https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/> lub innej wersji językowej tej licencji, lub którejkolwiek późniejszej wersji tej licencji opublikowanej przez organizację Creative Commons.

ISSN 2658-2619

ISBN 978-83-7775-715-4 – wydanie drukowane
ISBN 978-83-7775-716-1 – wydanie elektroniczne

DOI 10.21008/J.2658-2619.2022.9

Wydanie I

Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej
ul. Piotrowo 5, 61-138 Poznań
tel. +48 (61) 665 3516
e-mail: office_ed@put.poznan.pl
www.wydawnictwo.put.poznan.pl

Druk i oprawa:

Perfekt Druk
ul. Skórzewska 63
60-185 Skórzewo
tel. 61 666 05 19

SPIS TREŚCI

1.	Konstancja PLESKACZYŃSKA Miejsca kaźni z okresu II wojny światowej na terenie Polski – refleksje na temat projektowania form upamiętnień 5 <i>World war II atrocity sites in Poland – reflections on the design of commemoration forms</i> 28
2.	s. Dorota KOSTKA Po co nam kolana? 29 <i>Why do we need knees?</i> 35
3.	Grażyna SCHNEIDER-SKALSKA, Wojciech SUMLET Piękno środowiska mieszkaniowego – preferencje, zależności, narzędzia 37 <i>The beauty of housing environment – preferences, relationships, tools</i> 48
4.	Janusz STANKOWSKI <i>Saccus locus</i> . Refleksje o architekturze sakralnej 51 <i>Saccus locus. Reflections on sacred space</i> 70
5.	Bolesław STELMACH Prawda – antyprawda 71 <i>Truth – antitruth</i> 83
6.	Ewa TARKA Świątość z punktu widzenia judaizmu 85 <i>Holiness from a Judaic point of view</i> 92
7.	Jerzy UŚCINOWICZ Ekumenizm pogranicza w architekturze i sztuce świątyni – dawniej i dziś 93 <i>Ecumenism of the borderland in sacred architecture and art – past and present</i> 138
8.	Anna WACHE <i>Sacrum</i> w medycynie 139 <i>Sacrum in medicine</i> 146
9.	Bogumił WRANA, Jan WRANA Budynki Centrum Jana Pawła II – wyzwanie dla inżynierii lądowej i architektury 147 <i>The buildings of the John Paul II Centre – a challenge for civil engineering and architecture</i> 162
	DODATEK
10.	Krzysztof LENARTOWICZ Kapliczka harcerska w Nałęczowie 163

Konstancja PLESKACZYŃSKA*

MIEJSCA KAŻNI Z OKRESU II WOJNY ŚWIATOWEJ NA TERENIE POLSKI – REFLEKSJE NA TEMAT PROJEKTOWANIA FORM UPAMIĘTNIĘĆ

Artykuł jest zbiorem refleksji na temat projektowania form upamiętnień w miejscach, w których rozegrały się tragiczne dla naszego narodu wydarzenia z okresu II wojny światowej. Przedstawiono w nim kategorie takich miejsc oraz przykłady rozwiązań projektowych obrazujące pewne tendencje i dające się zauważyć zasady. Rozważania powstały na podstawie badań kilkuset założeń komemoratywnych w miejscach kaźni na terenie całego kraju, kwerendy archiwalnej fotografii dokumentujących te wydarzenia oraz prześledzenia działań służących zachowaniu ich w pamięci naszego i innych narodów.

Słowa kluczowe: miejsca pamięci narodowej, projektowanie miejsc pamięci, założenia komemoratywne

Niemal w każdej miejscowości odnajdujemy ślady cierpień, których doświadczyli Polacy i obywatele polscy innych narodowości podczas II wojny światowej. Miejsca pamięci narodowej są zapisem zbrodni, jakich agresorzy dopuszczali się na poszczególnych obszarach okupowanej Polski.

Analiza skupia się na tych miejscach, w których rozegrały się tragiczne wydarzenia, czyli tam, gdzie upamiętnienie staje się równocześnie częścią obiektu, otoczenia – jest niemym „świadkiem” zbrodni. Kontekst wprowadzanych form takich jak pomniki, tablice czy działania przestrzenne na większą skalę jest w tym przypadku niezwykle istotny i nie do pominięcia.

Z punktu widzenia projektanta ważne jest to, co zachowało się w owych miejscach, czy istnieją jakiegokolwiek oryginalne pozostałości, które można by wyeksponować, podkreślić, zaakcentować w przestrzeni, aby same stanowiły element upamiętnienia. Tego rodzaju pamiątki są z pewnością najcenniejsze i najrzadsze.

* Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, Wydział Architektury Wnętrz i Scenografii. ORCID: 0000-0002-6063-7869.

W wielu przypadkach w miejscach kaźni nie zachowały się żadne ślady czy też oryginalne pozostałości z okresu II wojny światowej. Niemcy w obliczu klęski na masową skalę zacierali dowody swojej zbrodniczej działalności: niszczone infrastrukturę obozów zagłady, koncentracyjnych i innych miejsc świadczących o ludobójstwie, palono dokumenty, fotografie, likwidowano świadków, a w ramach Akcji 1005 (Aktion 1005, Sonderkommando 1005) przeprowadzono ekshumację ciał, które następnie spalono, a prochy zakopano w dołach, nad którymi posadzono drzewa i krzewy. W wyniku tych działań do dziś nie ma możliwości precyzyjnego oszacowania strat, nie mówiąc już o identyfikacji zabitych, a co za tym idzie – urzędzeniu godnego pochówku ofiar, pod ich własnym imieniem i nazwiskiem.

Pojawił się zatem problem upamiętnienia miejsc kaźni tam, gdzie nic już nie świadczy o rozgrywających się w czasie wojny wydarzeniach. Świadomość czynów, które się dokonały, sprawia, że inaczej postrzegamy dane miejsce i odczuwamy emocje: wzruszenie, współczucie, często niedowierzanie. Właśnie dlatego niezbędna jest informacja o tym, co się w danym miejscu wydarzyło – czasem będzie to płyta z lakoniczną inskrypcją, innym razem dokładniejsza informacja w formie tablicy czy wystawy plenerowej, aż po największe założenia, którym towarzyszy ekspozycja muzealna. Na ogół forma upamiętnienia i informacja o zbrodni są rozbudowywane w zależności od jej skali.

Najbardziej rozpoznawalną kategorią, z którą natychmiast kojarzy się zbrodnie niemieckie z okresu II wojny światowej, są obozy natychmiastowej zagłady, wymiennie i nieprawidłowo nazywane obozami koncentracyjnymi. Są to miejsca, w których jedynym celem Niemców było pozbawienie życia masowo przywożonych tam ludzi w maksymalnie krótkim czasie. W Auschwitz-Birkenau śmierć poniosło 1 100 000 ludzi, w Treblince – 800 000, w Bełżcu – 450 000 ludzi.

Ze względu na wymiar zbrodni miejscem najbardziej przerażającym, jeśli chodzi o skalę ludobójstwa, jest Auschwitz-Birkenau, zwane fabryką śmierci – największe na świecie miejsce masowej eksterminacji, wpisane obecnie na listę światowego dziedzictwa UNESCO jako jedyny niemiecki obóz koncentracyjny i zagłady. Birkenau należało do kompleksu obozu koncentracyjnego Auschwitz (założonego w kwietniu 1940 r.), lecz od marca 1942 r. funkcjonowało już jako obóz natychmiastowej zagłady – z zespołami komór gazowych do masowego zabijania oraz krematoriami do palenia zwłok. Jest to jedyna taka sytuacja, by obóz zagłady nie funkcjonował samodzielnie, lecz jako część większego kompleksu. Niemcy, likwidując dowody zbrodni, zdołali wysadzić w powietrze komory gazowe oraz krematoria, czyli najwymowniejsze symbole świadczące o ich bestialstwie, jednakże niecodzienna sytuacja strukturalna obozu sprawiła, że jako miejsce pamięci traktuje się cały zespół Auschwitz-Birkenau.

Rodzi się jednak pytanie – jak upamiętnić potworną zbrodnię, uszanować i uczcić pamięć ofiar w sytuacji, gdy po obozie zagłady nie pozostał żaden ślad? A z taką sytuacją mamy do czynienia w Treblince, Bełżcu, Sobiborze czy Chełmnie nad Nerem.

Kluczem okazała się sztuka, artystyczna wizja, przejmująca abstrakcja łącząca w sobie i wymiar zbrodni, i bunt, i przestrozę. Najbardziej wstrząsający wyraz tych

uczucie stanowi, jak się wydaje, aranżacja przestrzenno-rzeźbiarska w Treblince, powstała w 1964 r. według projektu rzeźbiarza Franciszka Duszeńki i architekta Adama Haupta (do zespołu dołączył również później rzeźbiarz Franciszek Strynkiewicz). Twórcy, za pomocą symbolicznych, uproszczonych brył, wprowadzili nieistniejące elementy rzeczywistości obozowej, takie jak brama, którą stanowią proste betonowe ściany, tory, po których dowożono pociągami transporty ludzi skazanych na śmierć – w postaci rytmicznie rozstawionych elementów betonowych przywodzących na myśl podkłady kolejowe. W przestrzeń wprowadzone zostały kamienne bloki wyznaczające teren obozu. Pojawiają się następnie formy odnoszące się do samego aktu ludobójstwa – jest to miejsce po komorach gazowych, w którym ustawiono monumentalny pomnik, krematorium, zaznaczone jako płaszczyna poskręcanych w ogniu bazaltowych bloków oraz przejmująca swoją skalą i surowością kompozycja 17 tysięcy różnej wielkości odłamów skalnych symbolizujących macewy, rozmieszczonych na betonowej, popękanej płycie o powierzchni 22 000 m². Skala i liczba obiektów, ich surowa forma i siła wyrazu wywołują niezwykle silne emocje, niesłabnące nawet po niemal 60 latach, co stanowi o ich ponadczasowości i uniwersalności.

Podobne uczucia budzi przestrzeń zaaranżowana w dawnym obozie zagłady w Bełżcu, stworzona wedle koncepcji wyłonionej w konkursie w 1997 r., autorstwa artystów rzeźbiarzy: Andrzeja Sołtygi, Marcina Roszczyka i Zdzisława Pidka. W miejscu tym doświadczamy całej przestrzeni oraz pojedynczych, często symbolicznych elementów składających się na tę niezwykle przejmującą kompozycję. Zwiedzający zagłębia się w szczelinę w wypalanej ziemi, otacza go bezmiar obcego, nieprzyjaznego krajobrazu, a następnie ciemność, pustka z wrytymi imionami ludzi, którzy przeszli tą samą drogą. Człowiek staje się częścią przestrzeni, nie jest jej biernym obserwatorem, lecz zostaje w nią wciągnięty. Cała przestrzeń jest hołdem dla ofiar – zdaje się krzyczeć o bezmiarze zbrodni.

Co łączy te dwa niezwykle projekty? Co stanowi o ich sile? Wydaje się, że kluczem jest spójność koncepcji, jej kompleksowość. Objęcie projektem całości przestrzeni powoduje, że zamysł artystów staje się wyraźny, przekaz jest czytelny, a cała przestrzeń przemyślana, jeśli chodzi o ogólny układ i jego poszczególne elementy. Wrażliwość twórców, wyważony sposób posługiwania się symboliką, język projektowy – abstrakcyjny i sugestywny, wreszcie pokora wobec ofiar i szczerza intencja uczczenia ich pamięci – to wszystko stanowi o wyjątkowości tych realizacji.

Zupełnie inne wrażenie towarzyszy nam choćby w dawnym niemieckim obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof), gdzie do czynienia mamy z różnymi formami upamiętnień powstającymi niejako niezależnie od siebie i w różnym okresie. Pomniki wznoszone są staraniem bliskich ofiar, rodzin, stowarzyszeń, gmin – potrzeba ta jest zrozumiała, lecz jednocześnie przestrzeń staje się rozproszona kompozycyjnie i stylistycznie. Można by zadać sobie pytanie, na ile walor estetyczny jest w tej sytuacji ważny. Nie jest to jednak po prostu miejsce spoczynku, lecz miejsce rozegrania się tragedii na skalę nieznaną dotąd ludzkości. Przekaz tych miejsc ma dotrzeć do wszystkich, ma do nich jasno przemówić, ostrzec ich.

Tysiące pojedynczych cierpień mają wybrzmieć wspólnym krzykiem lub wspólną ciszą, która, wyrażona przez pustkę, jest równie przejmująca i wymowna. Przekaz i forma Treblinki i Bełżca przemawiają wspólnym głosem, tam nic nas nie rozprasza, nie odwraca uwagi, nie dekoncentruje. Masowe cierpienie odnajduje swój wizualny wyraz poprzez kompleksowe, spójne działanie artystyczne.

Jak już wspomniano, najbardziej wymownym śladem zbrodni są materialne, autentyczne pozostałości po nich: przykładem obozu koncentracyjnego, który zaczął funkcjonować jako muzeum jeszcze przed końcem wojny, jest Majdanek (KL Lublin), w którym udało się częściowo zrekonstruować zniszczoną przez Niemców infrastrukturę, dzięki czemu możemy mieć dzisiaj wyobrażenie o nieludzkim traktowaniu przetrzymywanych tam więźniów.

Pewna część oryginalnej infrastruktury przetrwała w dawnym obozie Gross-Rosen, przekształconym w placówkę muzealną dopiero w 1983 r. Zachowane obiekty również dają pojęcie o warunkach egzystencji więźniów, sugestywnym śladem zbrodni są także pozostałości świadczące o zmuszaniu ludzi do katorżniczej pracy: widok gigantycznego krateru wykutego ludzką ręką w potężnym kamieniołomie wystarcza, by pojąć ogrom okrucieństwa Niemców. Szczególnie szokuje, że miejsce to sprawia wrażenie, jakby przed chwilą opuścili je ludzie, jakby nic się nie zmieniło. W pozostałej części terenu muzeum – byłego obozu – wyłożonej grysem i opatrzonej tabliczkami czujemy, że istniejemy tu, w bezpiecznej teraźniejszości. W kamieniołomie natomiast, przez brak elementów współczesnych, czas zdaje się zatrzymany, miejsce to wzbudza grozę, niepewność, zetknięcie z tym bezmiarem przestrzeni wywołuje poczucie małości, kruchości człowieka bezradnego wobec sił przyrody i jeszcze bardziej niszczącej siły drugiego człowieka. Tu, moim zdaniem, sam kamieniołom stanowi pomnik – wykuty przez więźniów symbol ich męki i wycieńczenia¹.

W miejscach pamięci istotna jest możliwość obcowania z autentykami, z którymi miały styczność ofiary. Ta świadomość jest zawsze przejmująca – oryginalne obiekty łączą nas z przeszłością, istnieje kolosalna różnica w odbiorze autentyku i kopii, prawdy i rekonstrukcji. Szczególnie ważne są miejsca związane bezpośrednio ze śmiercią i z cierpieniem ludzi – ściany śmierci, krematoria, szubienice, karcery². W obozie policyjnym Gestapo w Forcie VII w Poznaniu są to otoczone ciężą schody śmierci, z których zrzucani byli więźniowie, oraz ściana śmierci ze śladami po kulach. Miejsca, w których ludzie tracili życie, powinny być otoczone należną ciężą, a jeśli chodzi o sposób upamiętnienia, najbardziej właściwe wydaje się zabezpieczenie ich, utrzymanie w niezmiennym stanie i opatrzenie odpowiednią informacją. W tym samym Forcie VII zaskakuje fakt

¹ Mimo że po wojnie kamieniołom był jeszcze eksploatowany, na zdjęciu z 1945 r. widać, że wyrobisko było równie potężne (IPN BU 2972/85 Album Gross-Rosen, k. 106).

² Szczególną ciężą otoczone są choćby niewielki fragment szubienicy pozostały w miejscu masowych rozstrzeliwań w Mniszku, gdzie straciło życie 10 000 polskich obywateli, jak i wiele podobnych, cudem zachowanych artefaktów.

urządzenia fragmentu wystawy stałej w Celi Dzwon, w której ofiary były krępowane, wieszane za nogi i rozkołtysywane aż do momentu rozbicia głowy, a zatem całe pomieszczenie winno być traktowane niczym świętość – ściany, podłoga, hak w suficie.

Przymusowa, mordercza praca odbywała się w tak wielu miejscach, filiach obozów koncentracyjnych, że zdecydowana większość z nich nie stanowi dziś muzeów czy obszarów pamięci narodowej. Pozostałe do dziś budynki i tereny dawnych podobozów przyjęły rozmaite funkcje, a o ich przeszłości informują pomniki (np. pomnik Ofiar Obozu Pracy dla Żydów w Poznaniu) lub, częściej, tablice pamiątkowe.

Istnieją jednak miejsca, które ze względu na skalę zbrodni, liczbę więźniów i ofiar powinny doczekać się godniejszego upamiętnienia. Sytuacja taka z pewnością dotyczy terenów po byłym obozie pracy, następnie koncentracyjnym w krakowskim Płaszowie, przez który przeszło prawdopodobnie ok. 40 000 ludzi, lecz po którym oprócz tzw. szarego domu (byłego karceru dla więźniów) nic nie pozostało, a jedyne upamiętnienie stanowią wystawiony w 1964 r. pomnik Ofiar Faszystów według projektu architekta Witolda Cęckiewicza oraz kilka małych pomników o różnej formie ufundowanych m.in. przez Gminę Wyznaniową Żydowską, byłych więźniów, mieszkańców Krakowa, Rodzinę Polityczną (rys. 1). Teren od lat funkcjonuje jako rekreacyjny, co z pewnością nie licuje z powagą miejsca pamięci. Istnieją jednak zmieniane co jakiś czas plany zagospodarowania tego obszaru i budowy muzeum, oprotestowywane przez gminy żydowskie czy przez krakowian korzystających z terenów zielonych. Miejmy jednak nadzieję na rozwiązanie tej kwestii. Z przykładu Płaszowa płynie pewna obawa – jaki jest stosunek współczesnych ludzi do zachowania pamięci, upamiętnienia miejsc kaźni? *Miejsce pamięci kontra miejsce do życia* [Jagodzińska 2019] to wymowny tytuł artykułu obrazujący problem. Dla wielu miejsca pamięci narodowej to denerwujące symbole rozpamiętywania dawno zakończonych historii, niepotrzebny powrót do trudnych tematów bólu i cierpienia. Wydaje się jednak, że formy upamiętnień, z którymi zetknąć się można w codziennym życiu, to nierzadko jedyna możliwość kontaktu z historią i poznania tragicznej przeszłości, która powinna być dla kolejnych pokoleń przestrogą, o której nigdy nie wolno zapomnieć. Konieczność zachowania miejsc pamięci oraz roztoczenia nad nimi opieki jest bezdyskusyjna, to podstawa zachowania tożsamości narodowej. Biorąc pod uwagę współczesnych odbiorców, miejsca te jednak mogą, poza przekazem historycznym, stanowić również przestrzeń skupienia, refleksji, wyciszenia, jakże potrzebnego w naszym rozpedzonym, hałaśliwym świecie. Odbiorca poprzez przebywanie w danym otoczeniu doświadczałaby określonych emocji i wrażeń sprzyjających zadumie. Być może do odwiedzenia takiego miejsca w pierwszej kolejności zachęcałaby jego artystyczna forma, a sama treść, historyczne i poznawcze znaczenie, byłaby odnajdywana niejako mimochodem.



Rys. 1. Rekreacyjne tereny w miejscu byłego niemieckiego obozu pracy i koncentracyjnego w krakowskim Płaszowie [zdj. K. Pleskaczyńska]

Okupacyjną codziennością były również publiczne egzekucje, które mogą być liczone w setkach, jeśli nie tysiącach. Początkowo stanowiły element polityki zastraszania i sterroryzowania społeczeństwa, „eliminacji”, jak to eufemistycznie nazywali Niemcy, najbardziej wartościowych przedstawicieli elit, ludzi nauki i kultury, duchownych, działaczy społecznych, politycznych, potencjalnych organizatorów ruchu konspiracyjnego. Później – bardzo często – przeprowadzano je w ramach odwetu za prawdziwe lub wymagane przejawy oporu, akcje wymierzone przeciwko okupacyjnej administracji, wojsku i siłom bezpieczeństwa. Śladami wszystkich tych tragicznych wydarzeń są dziś upamiętnienia w wielu miastach i miejscowościach, na placach i rynkach czy w innych miejscach, w których doszło do publicznych egzekucji. Na ogół są to tablice pamiątkowe z inskrypcjami, istnieją też bardziej rozbudowane formy upamiętnienia, jak pomniki czy zakrojone na większą skalę aranżacje przestrzenne.

Częstym zjawiskiem jest istnienie zarówno tablic, wprowadzanych wcześniej, często zaraz po wojnie, jak i pomników stawianych później z okazji rocznic krwawych wydarzeń. Pomnik nierzadko zastępował tablicę, znane są także przykłady współistnienia tablic i pomników, jak choćby w podpoznańskim Kórniku, gdzie przed istniejącą tablicą, z okazji 80. rocznicy egzekucji, wzniesiono pomnik upamiętniający ofiary tamtych wydarzeń. Autorami koncepcji są Sławomir Animucki, Jarosław Janas i Piotr Mastalerz. Kompozycja drewnianych bali z tabliczkami z nazwiskami ofiar inspirowana jest podkładami kolejowymi służącymi podczas egzekucji jako kulochwyty (rys. 2).



Rys. 2. Nowa forma upamiętnienia przed istniejącą od 1945 r. tablicą na budynku ratusza w Kórniku [zdj. K. Pleskaczyńska]

Znamiennym zjawiskiem jest ujmowanie razem z pierwotnym powodem powstania pomnika (publiczna egzekucja w konkretnym dniu) również innych okoliczności, którym owo upamiętnienie mogło zostać poświęcone, a więc ogólnie ofiarom terroru hitlerowskiego, stalinowskiego, ofiarom pochodzącym z danego regionu. Ilustracją takich działań jest choćby pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej, którego powstanie na Starym Rynku w Bydgoszczy pierwotnie wynikało z potrzeby upamiętnienia ofiar egzekucji z 8 i 9 września 1939 r., natomiast obecnie oprócz tych ofiar pomnik poświęca się też pamięci „obywateli polskich z Kujaw, Pomorza i Ziemi Chełmińskiej poległych i zamordowanych w czasie II wojny światowej w latach 1939-1945”³. Podobnie jest choćby w Kostrzynie Wielkopolskim, gdzie pomnik na rynku, poza ofiarami egzekucji z 20 października 1939 r., oddaje hołd także mieszkańcom Kostrzyna poległym w walkach i pomordowanym w latach 1939-1945.

Dodawanie do pierwotnych motywów upamiętnień kolejnych okoliczności – jak się wydaje – umniejsza rangę tych pierwszych, rozmywa je. Co jest przyczyną takiego rozszerzania dedykacji pomnika? Czyżby wynikało to z oszczędności? Czy może z tego powodu, że dany pomnik znajduje się już w najbardziej honorowym miejscu miasta lub miejscowości i próżno szukać drugiego godnego miejsca upamiętnienia innych ważnych zdarzeń, a przecież dwa pomniki obok siebie to jeszcze gorsze rozwiązanie? Istnieją także przykłady zupełnej zmiany przeznaczenia pomnika, zwłaszcza w sytuacji, gdy odnosi się on do zdarzeń lub czynów sławionych w poprzednim ustroju.

Osobną tragiczną historią upamiętnioną na setkach tablic i pomników są wydarzenia, które rozegrały się w Warszawie, związane przede wszystkim z powstaniem z 1944 r. Najbardziej rozpoznawalnymi tablicami upamiętniającymi tragiczne wydarzenia z okresu II wojny światowej są z pewnością tablice pamiątkowe projektu Karola Tchorka w Warszawie, ujednolicone pod względem formy, wielkości, materiału i liternictwa, a także treści głównej inskrypcji wpisanej w kształt krzyża maltańskiego. Tablice te, rozmieszczone pierwotnie w kilkuset miejscach w Warszawie, wkomponowane były w ściany budynków lub funkcjonowały jako wolnostojące pomniki. Idea ujednoczenia formy upamiętnienia wydaje się słuszna – po pierwsze, różnorodność tablic w miejscu tak wielkiego ich zagęszczenia, z jakim mamy do czynienia w Warszawie, wprowadziłaby stylistyczną kakofonię, a poza tym unifikacja sprawia, że natychmiast wiadomo, jakiego rodzaju jest to upamiętnienie i którego okresu dotyczy (rys. 3).

³ Z inskrypcji na pomniku.



Rys. 3. Jedna z tablic projektu Karola Tchorka (Warszawa, ul. Wolska 55): pod zunifikowaną inskrypcją na tarczy znajduje się zawsze bardziej dokładny opis upamiętnionego wydarzenia [zdj. K. Pleskaczyńska]

W odbiorze tablicy, pomnika lub innego rodzaju formy upamiętnienia istotne jest też otoczenie. Zdarza się niestety, że nieodpowiednie tło niweczy zamysł godnego uczczenia pamięci ofiar, choć wydaje się, że nawet niewielka ingerencja projektowa w kontekst obiektu sprawiłaby, że prezentowałby się on dużo szlachetniej. Z jaskrawym przykładem takiej sytuacji mamy do czynienia na przykład w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie w miejscu, w którym w szopie zamordowano ponad 200 Polaków, w tym dzieci, ustawiono głaz z tablicą, który sąsiaduje bezpośrednio ze sklepem z wyposażeniem łazienek i w jego tle widoczne są ekspozytory z płytkami ceramicznymi. Otoczenie pomnika jest wręcz niestosowne, odbiera mu powagę i zdaje się kpić z tragedii ofiar.

Znacznie mniej dramatycznym przykładem jest tablica w miejscu egzekucji dwóch mieszkańców Konina dokonanej 22 września 1939 r., zdominowana przez przylegającą do niej, wielokrotnie większą i bardziej ozdobną, zatem koncentrującą uwagę, płytę upamiętniającą jubileusz 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II⁴. Tablicy poświęconej pamięci ofiar publicznej egzekucji odbiera to należną wagę, tym bardziej że na ścianie budynku zachowały się, w żaden sposób niewyeksponowane, unikatowe ślady po kulach (rys. 4).



Rys. 4. Tablica w miejscu rozstrzelania Polaków na rynku w Koninie (po lewej), zdominowana przez płytę poświęconą uczczeniu pontyfikatu Jana Pawła II [zdj. K. Pleskaczyńska]

⁴ Według portalu LM (Lokalne Media) istnieje projekt przebudowy Domu Zemelki w Koninie, który przewiduje przeniesienie dominującej płyty upamiętniającej rocznicę pontyfikatu papieża Polaka i „uwolnienie” tablicy poświęconej zamordowanym mieszkańcom Konina [LM 2021].

Istnieją również założenia na większą skalę, jeśli chodzi o działania projektowe, które czczą pamięć ofiar takich wydarzeń. Przykład stanowi pomnik Stu Straconych w Zgierzu, upamiętniający haniebną akcję odwetową, podczas której Niemcy za zabicie dwóch gestapowców dokonali egzekucji stu niewinnych Polaków na oczach tysięcy mieszkańców miasta zapędzonych na plac, na którym znajdowało się wysypisko śmieci. Była to największa tego typu akcja na terenie Okręgu Rzeszy Kraj Warty. Pomnik autorstwa Antoniego Biłasa, odsłonięty 28 września 1969 r., jest elementem zagospodarowania całego placu Stu Straconych, na którym każdego roku 20 marca odbywają się uroczystości rocznicowe (rys. 5). Podobnie kompleksowym założeniem jest upamiętnienie zbrodni w Wawrze, gdzie 27 grudnia 1939 r. rozstrzelano w ramach odpowiedzialności zbiorowej 107 Polaków. Upamiętnienie w miejscu egzekucji zaprojektowane przez Ewę Śliwińską znajduje się przy obecnej ul. 27 Grudnia w warszawskiej dzielnicy Wawer i prócz pomników zawiera również symboliczny cmentarz⁵.



Rys. 5. Odnowiony pomnik Stu Straconych w Zgierzu [zdj. K. Pleskaczyńska]

⁵ Ciała ofiar ekshumowano z tego miejsca na cmentarz przy ul. Kościuszkowców lub do rodzinnych grobów.

W tej kategorii form upamiętnień – znajdujących się w miastach, mijanych codziennie przez mieszkańców czy spotykanych przez turystów – ważne są odpowiednia ich pielęgnacja: poddawanie renowacji tablic czy pomników, które z biegiem lat ulegają zniszczeniu, zastępowanie gorszej jakości materiałów bardziej trwałymi, a także proponowanie nowych rozwiązań projektowych. Chodzi o właściwe wyeksponowanie upamiętnienia, dbałość o kontekst, który nie powinien odbierać powagi miejscu pamięci narodowej. Istotna jest również informacja przekazywana w formie inskrypcji lub dodatkowej tablicy z opisem zdarzeń. Znaczenie ma dbałość projektowa również i o tego rodzaju uzupełniające elementy, które nie powinny być wykonane z nietrwałych, lichych materiałów i które nie mogą reprezentować słabego poziomu graficznego czy edytorskiego. Warto zadbać też o przekaz w językach międzynarodowych czy też o odniesienie do dokładniejszej informacji w systemie cyfrowym.

Kategorią miejsc kaźni, która, jak sądzę, jest mniej zakorzeniona w naszej świadomości, są zlokalizowane w lasach, na odludziu, z dala od osad miejsca masowych straceń. Niemcy równolegle z falą egzekucji w miastach, mających za zadanie zastraszenie społeczeństwa, rozpoczęli na bardziej masową skalę tajną akcję unicestwiania polskich elit. Mordowali również ludzi psychicznie chorych lub z wrodzonymi wadami rozwojowymi – przeprowadzali eutanazje, czyli „eliminacje życia niewartego życia”.

Ofiary transportowane były w głąb lasu ciężarówkami, gdzie czekały już na nich przygotowane doły bądź sami byli zmuszani do ich wykopania. Wybierano również lokalizacje, które od razu się do tego nadawały – jak choćby wyrobiska piasku w Paterku koło Nakła nad Notecią, dawna żwirownia w Mniszku niedaleko Grudziądza. Ofiary stawały na krawędzi dołów, aby odrzut z karabinu maszynowego spowodował wpadnięcie ciała do dołu. Skala zbrodni była ogromna. Najwięcej ofiar pochłonęły akcje masowych mordów na Pomorzu: w Piaśnicy zginęło między 12 000 a 14 000 ludzi (rys. 6), w Mniszku – 10 000 ludzi (rys. 7), w Szpęgawsku – od 5000 do 7000. Ogółem szacuje się, że w tzw. zbrodni pomorskiej straciło życie 30-40 000 ofiar w ok. 400 miejscach kaźni. Podobne akcje miały miejsce również w Kraju Warty (zbrodnia w Lasach Rożnowskich, Lasach Zakrzewskich, Lesie Lućmierskim) i dziesiątkach innych oraz na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie najbardziej znanym miejscem kaźni są Palmiry. Podwarszawski las stanowi jeden z nielicznych przypadków, gdzie zachowały się ciała zamordowanych, dzięki czemu można je było pochować w oddzielnych mogiłach opatrzonych krzyżami lub macewami i w przypadku możliwości identyfikacji również tabliczką z imieniem i nazwiskiem (rys. 8). Miejsce wyróżnia również to, że ofiary stanowiły najwyższą klasę elity intelektualnej, politycznej, społecznej i kulturalnej. Poza cmentarzem znajduje się tu także niewielki, nowoczesny budynek Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry – z wyważoną, ciekawie zaprezentowaną ekspozycją, z zastosowaniem różnych środków wyrazu oraz z wyeksponowanymi osobistymi rzeczami ofiar, które ze wzruszeniem ogląda się na tle wychodzącego na cmentarz przeszklenia.



Rys. 6. Wielorakość form upamiętnień w miejscu masowych rozstrzeliwań w Piaśnicy [zdj. K. Pleskaczyńska]



Rys. 7. Spójna, wyważona forma upamiętnienia w miejscu kaźni w Mniszku [zdj. K. Pleskaczyńska]



Rys. 8. Cmentarz dla ofiar rozstrzeliwań w Palmirach [zdj. K. Pleskaczyńska]

W zdecydowanej większości ślady miejsc masowych egzekucji w lasach udało się Niemcom zatrzeć w ramach wspomnianej Akcji 1005. Miejsca te znane są przeważnie z relacji świadków – pracowników leśnych czy okolicznych mieszkańców, którzy byli w stanie określić, gdzie znajdowały się doły ze spalonymi ciałami. Wiele z tych miejsc zbadano tylko we wskazanych punktach, choć jak się wydaje, masowych grobów może być znacznie więcej.

Formą upamiętnień w tych miejscach na ogół są pomniki, głazy, tablice, krzyże oraz oznaczone w różny sposób pola z prochami – przeważnie prostokątne, otoczone krawężnikiem oraz opatrzone krzyżem i tabliczką (rys. 9). Nierzadko największym miejscem kaźni towarzyszy wprowadzona w późniejszym okresie droga krzyżowa, czasem pojawiają się ołtarze, na których w rocznice tragicznych wydarzeń odprawiane są msze święte. Miejsca, w których życie straciło najwięcej ofiar lub były to osoby najbardziej zasłużone, należące do elit intelektualnych, politycznych, kulturalnych, przybierają bardziej indywidualny charakter. Za przykład niech posłuży bydgoski Fordon, gdzie zamordowano przedstawicieli polskiej i żydowskiej inteligencji oraz katolickich duchownych, łącznie w liczbie szacowanej między 1200 a 3000 ofiar. Forma tamtejszego upamiętnienia przeszła ciekawą ewolucję – najpierw pojawił się pamiątkowy obelisk ufundowany przez księdza – administratora miejscowej parafii w czasie wojny Alfreda Sylkę. W 1975 r. odsłonięty został pomnik autorstwa Józefa Makowskiego – nawiązujący w formie do łamiących się kłosów zboża lub też wyciągniętych w górę rąk. Krzyż na pomniku dodany został później. Potajemnie przeprowadzane od zakończenia wojny drogi krzyżowe odnalazły swoją wizualną formę w postaci stacji

drogi krzyżowej ukończonej w 2009 r. – z monumentalną XII stacją, która stała się dwudziestopięcioletnim symbolem Doliny Śmierci (rys. 10).



Rys. 9. Zbiorowe mogiły na spopielone prochy w Lesie Rożnowskim koło wielkopolskich Obornik [zdj. K. Pleskaczyńska]



Rys. 10. Monumentalna XII stacja drogi krzyżowej (*Jezus umiera na krzyżu*) w bydgoskim Fordonie [zdj. K. Pleskaczyńska]

Dodawanie kolejnych form upamiętnień do już istniejących wywołuje dwojakie odczucia. Z punktu widzenia zachowania pamięci to działania bardzo pozytywne, przypominające o tragicznych wydarzeniach, zwłaszcza że dotyczą miejsc zlokalizowanych na uboczu i rzadziej odwiedzanych (rys. 11, 12). Z drugiej strony istotna jest dbałość o wizualną stronę upamiętnienia czy też całych kompleksów przestrzennych – są to miejsca z reguły zajmujące duże obszary. Wprowadzanie nowych form powinno odbywać się z wrażliwością i wycuciem, z uwzględnieniem kontekstu, tak by rozwiązania formalne, materiałowe, graficzne nie powodowały dysonansu odwracającego uwagę od prawdziwego znaczenia i sensu upamiętnienia. Warto pamiętać, że to właśnie las, drzewa, ziemia, niebo były jedynymi „świadkami” zdarzeń i właśnie taki widok towarzyszył umierającym.



Rys. 11. Nowe upamiętnienie w formie betonowych obiektów inspirowanych pniami drzew w Szpęgawsku autorstwa Katarzyny Ephraim [zdj. K. Pleskaczyńska]



Rys. 12. Nowy pomnik w kontekście istniejących wcześniej form upamiętnienia w Szpęgawsku [zdj. K. Pleskaczyńska]

Miejscami naznaczonymi cierpieniem ludzkim były również getta żydowskie, czyli wydzielone przez Niemców dzielnice miast, do których kierowano Żydów. Uwięzionym tam ludziom dokuczał głód, nękały ich choroby (bardzo często epidemiczne), brakowało higieny i opieki lekarskiej. Śmiertelność w gettach była przerażająco wysoka i sięgała ok. 30% przebywających tam ludzi. Niemcy na terenie gett wykonywali również egzekucje. Istnieją różnego rodzaju formy upamiętnienia związane z gettami – w Warszawie granice dawnego getta wyznaczają 22 pomniki z planem Warszawy i zaznaczonym obszarem getta oraz punktem, w którym dany pomnik (tablica) się znajduje. Granice dawnego łódzkiego getta wyznaczone zostały 90 granitowymi płytami. Intrygującym upamiętnieniem mieszkańców getta w Krakowie jest aranżacja przestrzenna – kompozycja 70 pustych krzeseł na placu Bohaterów Getta, projektu architektów Piotra Lewickiego i Kazimierza Łataka. Upamiętnione są również miejsca, skąd wywożono ludność żydowską do obozów zagłady. W Łodzi jest to sugestywny martyrologiczny kom-

pleks Radegast, pomnik Litzmannstadt Getto, do którego udało się włączyć oryginalny drewniany budynek stacji (projektu zespołu autorskiego Czesława Bieleckiego i Marii Twardowskiej). W Warszawie jest to mur-pomnik Umschlagplatz projektu Hanny Szmaleberg i Władysława Klamerusa (rys. 13).



Rys. 13. Odświeżony w 1988 r. w Warszawie mur-pomnik Umschlagplatz z inskrypcją w czterech językach – polskim, jidysz, angielskim i hebrajskim: „Tą drogą cierpienia i śmierci w latach 1942-1943 z utworzonego w Warszawie getta przeszło do hitlerowskich obozów zagłady ponad 300 tys. Żydów” [zdj. K. Pleskaczyńska]

Kategorią miejsc zbrodni, która w świadomości Polaków zajmuje marginalne miejsce, są pacyfikowane i spalone wsie – w ramach akcji odwetowych za działalność partyzancką. Jak się szacuje, akcje te dotknęły ponad 800 wsi na dzisiejszym terytorium Polski, gdzie wsie były w całości lub częściowo palone, a część mieszkańców – lub wszyscy – mordowana. Pamięć o tych tragicznych wydarzeniach żyje przede wszystkim w świadomości lokalnej, gdzie upamiętniają je pomniki, krzyże czy cmentarze (rys. 14). Temat z pewnością zostanie bardziej rozpowszechniony za sprawą nowego projektu przebudowy Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie (autorstwa Mirosława Nizio), którego najbardziej charakterystyczny element stanowi rozciągnięta w formie „chata” ulegająca na swej długości coraz większej deformacji i degra-

dacji. Michniów należy również do wsi dotkniętych pacyfikacją – 12 i 13 lipca 1943 r. zabito 204 jego mieszkańców w odwecie za pomoc partyzantom z AK; 12 lipca został ustanowiony przez Sejm RP Dniem Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej. Michniów stał się zatem symbolem reprezentującym martyrologię wszystkich dotkniętych tragedią wsi, poza mauzoleum pełni również funkcję muzeum. Tego rodzaju centralne działania z pewnością mają szerszy wydźwięk, jedno spektakularne upamiętnienie w miejscu kaźni reprezentuje setki innych. Podobnie symboliczne znaczenie ma Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, które prócz emblematycznego przykładu tragicznych losów rodziny Ulmów ma za zadanie pokazanie bohaterstwa tysięcy Polaków narażających życie własne i swoich rodzin, by nieść pomoc Żydom (rys. 15).



Rys. 14. Skromny pomnik poświęcony wymordowanym 26 sierpnia 1943 r. wszystkim mieszkańcom wsi Jasionowo w powiecie augustowskim. W egzekucji zginęło 58 osób, w tym 19 dzieci [zdj. K. Pleskaczyńska]



Rys. 15. Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej wzniesione według projektu pracowni Nizio Design International, otwarte w 2016 r. [zdj. K. Pleskaczyńska]

Istnieją jeszcze dziesiątki form upamiętnień w miejscach pełniących w czasie wojny funkcję więzień i aresztów. W niektórych z nich – najcięższych i najbardziej symbolicznych, jak Pawiak czy więzienie na Rakowieckiej w Warszawie, więzienie na Radogoszczu w Łodzi czy w Forcie VII w Poznaniu – utworzono muzea martyrologiczne. Przykład Pawiaka, więzienia wysadzonego przez Niemców w 1944 r., doskonale obrazuje, jak wielką wagę należy przywiązywać do autentycznych pozostałości i do pamiątek po ofiarach. Wszystko, co możliwe było do ocalenia, udało się zachować, a najbardziej wzruszającym elementem upamiętnienia stało się cudem ocalałe drzewo – świadek tragedii tysięcy więźniów. Obumarły w początkach XXI w. wiąz został odwzorowany w naturalnej wielkości i odlany w brązie z wszelkimi detalami. Ponownie mogły zawisnąć na nim pamiątkowe tabliczki z nazwiskami ofiar (rys. 16).



Rys. 16. Utrwalone w brzozie drzewo-relikwia przy warszawskim Muzeum Więzienia Pawiak [zdj. K. Pleskaczyńska]

Przykładami zaskakujących rozwiązań jest zlokalizowanie Państwowej Operetki w Poznaniu w budynku pełniącym w czasie wojny funkcję centrali Gestapo na cały Kraj Warty. Obiekt pierwotnie wzniesiony jako Dom Żołnierza był miejscem torturowania i przetrzymywania więźniów w bardzo ciężkich warunkach. Innym osobliwym przykładem jest centrum handlowe w Suwałkach, które w swą nowoczesną formę „wchłonęło” zabytkowy budynek więzienia z czasów carskich, pełniący również tę funkcję w okresie międzywojennym, jak i w czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu (rys. 17). Od powstania CH Suwałki Plaza trwają spory o sposób upamiętnienia tego faktu i uczczenia pamięci ofiar.



Rys. 17. Centrum handlowo-rozrywkowe Suwałki Plaza skrywa budynek dawnego więzienia, w którym obecnie mieszczą się sklepy [zdj. K. Pleskaczyńska]

Formy upamiętnień są echem czasów, w których powstawały, dotyczy to zarówno stylistyki, materiału, jak i brzmienia napisów, które przechodzą zawsze przez polityczny czy też ideologiczny filtr, stosunku do religii. Na powstające formy niebagatelny wpływ ma stan badań historycznych: fakty, liczby, dane – w twórczych umysłach projektantów znajdują odzwierciedlenie w kreacji, nierzadko abstrakcyjnej, powstałej z impulsu, skojarzenia, inspiracji określonym wydarzeniem. Jest to szczególnie istotne w częstej sytuacji braku autentycznych historycznych detali czy obiektów.

Warto mieć na uwadze, że miejsca pamięci objęte są ochroną prawną określoną m.in. w Ustawie z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (Dz.U. Nr 39 poz. 311 z późniejszymi zmianami), ustawie o muzeach, o ochronie terenów byłych hitlerowskich obozów zagłady i innych. Na mocy Ustawy z dnia 29 kwietnia 2016 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2016 poz. 749) zadania związane z upamiętnianiem historycznym, pełnione

od 1988 r. przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa⁶, przekazane zostały Instytutowi Pamięci Narodowej. Miejsca pamięci i spoczynku przedstawiciele innych narodowości podlegają zapisom umów zawartych między Rzeczpospolitą Polską a innymi państwami. W przypadku ofiar różnych wyznań ważne są również kwestie religijnych zasad związanych z obchodzeniem się z ludzkimi szczątkami, co ma częstokroć niebagatelne znaczenie, jak choćby w przypadku Żydów kierujących się zasadą nienaruszalności grobów.

Temat upamiętnień miejsc kaźni jest skomplikowany i wielowątkowy. Warto zwrócić uwagę na miejsca pamięci narodowej jako nieodłączny element naszego krajobrazu kulturowego, który to fakt sytuuje je w kręgu zainteresowania projektantów i artystów odpowiadających za ich poziom estetyczny. Refleksje powstały na podstawie badań kilkuset założeń komemoratywnych w miejscach kaźni na terenie całego kraju, kwerendy archiwalnej fotografii dokumentujących tragiczne wydarzenia z okresu II wojny światowej oraz działań dla zachowania ich w pamięci naszego i innych narodów.

LITERATURA

- Bem M., 2014, *Sobibór. Obóz zagłady 1942-1943*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa.
- Czubryt-Borkowski C., Michasiewicz J. (zebr. i oprac.), 1980, *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa: lata wojny 1939-1945*, Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa.
- Jagodzińska K., 2019, *Miejsce pamięci kontra miejsce do życia?*, „Architektura & Biznes”, <https://www.architekturaibiznes.pl/krakow-miejsce-pamieci-kontra-miejsce-do-zycia,2576.html> (dostęp: 15.10.2019).
- Kopówka E. (red.), 2013, *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, Muzeum Regionalne w Siedlcach, Siedlce.
- Kuwałek R., 2010, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin.
- Libionka D., 2017, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin.
- LM (Lokalne Media), 2021, https://lajt.lm.pl/aktualnosci/informacja/111023/kolejny_zabytek_zagrozony_oto_projekt_przebudowy_domu_zemelki/tekst/2/2 (dostęp: 16.12.2021).
- Olesiuk D., Wójcik A., 2014, *70 lat Państwowego Muzeum na Majdanku*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin.
- Pilichowski C. i in. (red.), 1979, *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945: informator encyklopedyczny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

⁶ Organizacja zajmująca się miejscami martyrologii, walki i męczeństwa powołana została na mocy Ustawy z dnia 2 lipca 1947 r. jako Rada Ochrony Pomników Męczeństwa, przemianowana w 1988 r. na Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Szarota T., Materski W., 2009, *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa.

WORLD WAR II ATROCITY SITES IN POLAND – REFLECTIONS ON THE DESIGN OF COMMEMORATION FORMS

Summary

This article is a collection of reflections on the design of forms of commemoration at the sites where some of the tragic events happened to our nation during World War II. The article presents various categories of such sites and shows examples of design solutions illustrating certain tendencies and principles that can be observed nowadays. The considerations are based on a study of several hundred commemorative sites built at places of executions and other places related to suffering throughout the country, an archival search for photographs documenting these events, and the tracing of activities serving to preserve them in our nation's collective memory and in the consciousness of other nations.

Keywords: places of national remembrance, designing places of remembrance, memorial projects

s. Dorota KOSTKA*

PO CO NAM KOLANA?

Rzeczywistość *sacrum* i *profanum* przenika nasze życie niezależnie od tego, czy jesteśmy tego świadomi, czy też nie. Dotyka nas niezależnie od powołań i życiowych funkcji, jakie pełniemy. Zetkniemy się z nią zarówno w świątyni, jak i na łonie natury. Zaabsorbowani życiem nie zauważamy nieraz, że jest bardzo blisko – w drugim człowieku, który, podobnie jak my, zмага się ze swoim „ja” i domaga się miłości. Ważne jest, abyśmy nie lękali się poszukiwań, które otwierają nas na „nowe”. Może się to dokonać jedynie w relacji, dlatego warto przyjrzeć się swojemu stosunkowi do Boga, bliźniego i swojego własnego wnętrza.

Niedawno natrafiłam – zdawałoby się przypadkowo – na książkę znanego i cenionego jezuitę o. Józefa Augustyna *Intymność i wolność. Spotkanie z Jezusem*. Jako wytrawny znawca dusz autor już w pierwszych rozdziałach wyjaśnia czytelnikowi, co by się stało, gdybyśmy się modlili, gdybyśmy się modlili więcej, szczerze, z miłości. Zaznacza też, że bez modlitwy ludzkie serce po prostu się psuje. „Jaka modlitwa, taka doskonałość, jaka modlitwa, taki dzień cały” – pisał św. Brat Albert Chmielowski [*Pisma...* 2004: 266]. Obserwując życie i otaczającą nas rzeczywistość, trudno nie zgodzić się z tymi słowami: bez modlitwy ludzkie serce wciąż będzie nienasycone. „Nigdy człowiek nie jest tak wielki jak wtedy, gdy klęczy” [Dobry Papież 2022] – uwaga świętego papieża Jana XXIII jest krótkim dopełnieniem powyższych spostrzeżeń.

Słowa kluczowe: świątynia, *Ecce homo*, spotkanie, człowiek, Kalatówki, pustelnia, dobry jak chleb, albertynki

„UPADNIJ NA KOLANA...”

Pierwsze słowa znanej nam wszystkim pieśni skłaniają do refleksji: przed kim albo przed czym jesteśmy w stanie „ukłęknać”. Czy w ogóle mamy taki zamiar? W uszach i w sercu brzmi: „Święty, Święty, Święty” (pisane koniecznie dużą lite-

* Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim (ZSAPU).

ra), ale z jakim spotyka się dziś odzewem? Czy w tych czasach „potrzebne” jest nam *sacrum*?

Wychowałam się w górach i lubię po nich chodzić (choć już dawno nigdzie nie byłam), a przez kilka lat dane mi było mieszkać w zakopiańskiej Pustelni św. Brata Alberta na Kalatówkach. Prosta obserwacja wspinających się osób nasuwa myśl, że wychodząc w góry, człowiek musi się pochylić. Nie da się iść z ciągle podniesioną głową. Owszem, co jakiś czas sprawdzamy znaki na szlaku i karmimy oczy pięknymi widokami. Serce popycha do tego, by osiągnąć szczyt i zobaczyć rozległą panoramę. Ten swoisty doping wiąże się z wielkim wyczekiwaniem: co zobaczę, jak świat wygląda z tej perspektywy. I choć widok może być mi już dobrze znany, zawsze będzie świeży, bo na dziś, na teraz. Aby jednak tam dotrzeć, koniecznie trzeba patrzeć pod nogi.

Dlaczego o tym piszę? Bo góry uczą stawania w prawdzie. Czy wybieram się w pojedynkę, czy z kimś? Kto jest moim towarzyszem? Dlaczego? Bywa, że osoba idąca obok mnie uświadamia mi mój egoizm, brak wyrozumiałości, cierpliwości... Zdarza się też, że wprawia mnie w podziw, gdy widzę, że znosi te same trudy, radzi sobie z nimi inaczej niż ja i dodaje mi odwagi, motywuje – chce, abyśmy osiągnęły cel wspólnie (a może ze względu na moją słabość towarzyszy mi w bezpiecznym powrocie na dół bez osiągnięcia tego celu?).

Czasoprzestrzeń i ludzie w nią wpisani, towarzysze mojej drogi. Nieważne, czy ta droga prowadzi na szczyty, czy też wiedzie przez ulice miast i wsi. Prawda o mnie wybrzmi tak czy inaczej. Prawda o moich ograniczeniach, postrzeganiu ludzi przez pryzmat ich zalet (czy wad?). A może będzie to dla mnie powód do radości, bo mogę się czymś podzielić, rozwijać zdolności, których nie byłabym w stanie zauważyć, żyjąc w innych warunkach?

ŚWIĄTYNIA ŚWIATA

Kiedy organizowałam rekolekcje dla młodzieży i planowaliśmy wyjścia w góry, zawsze staraliśmy się dobrać trasę tak, aby każdy dotarł do celu i mógł się nacieszyć widokiem roztaczającym się ze szczytu. I nie chodziło jedynie o nasycenie oczu, zadowolenie z pokonanej drogi (łatwiej nie znaczy lekko). Powraca na myśl wspomnienie grupy dziewcząt, z którą sporo czasu przesiedziałam na Sarnich Skałkach i wciąż za wcześnie było na to, aby schodzić. Ta cisza, w której człowiek dotyka nieba, i otaczające piękno wyzwalają z nas uczucia, o które nieraz trudno w codzienności. Chciałoby się, aby to się nie skończyło... „Niebiosa są moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Jakież to dom możecie Mi wystawić i jakież miejsce dać Mi na mieszkanie? Przecież moja ręka to wszystko uczyniła i do Mnie należy to wszystko” [Iz 66,1-2a] – jak bumerang powracają słowa zapisane przez proroka Izajasza. Serce mocniej bije w niemej adoracji. „Ale Ja patrzę na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu i który z drżeniem czci moje słowo” [Iz 66,2b]. Jak w tej świątyni pod sklepieniem nieba nie uczcić Tego, którego sło-

wo zapoczątkowało wszystko? Jak nie dziękować za to, że sam, w Jezusie Chrystusie dotknął ludzkiej biedy?

ŚWIĘTY SPOKÓJ

Kościół – chwila ciszy, którą chcę spędzić z Bogiem. Czas pieczołowicie wykrojony spośród wielu (w sumie niewielu) godzin dnia. Zbieram myśli, nastrajam serce, a nawet klęczę, wiedząc, przed Kim... Nagle ten błogi nastrój zakłócają szelest kurtki i głośne kroki ubranej w nią osoby. Chwila wyczekiwania i... niestety siada obok mnie. Kręci się, nie zdając sobie pewnie sprawy z tego, że oto w tej właśnie chwili nadchodzi dla mnie czas wielkiej próby. Świdrujący uszy dźwięk staje się coraz bardziej nieznośny i mam wielką ochotę po prostu wyjść. Jakże blisko od *sacrum* do *profanum*... Jak łatwo zburzyć święty – zdawałoby się – spokój. Czy moje serce i kolana nie kłócą się w tej chwili z sobą? „Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty” [Kpł 11,44b] – słowo Boże przecina moje zamiary. Nie, nie wyjdę.

„A jak się siostra modli?” – zapytała kiedyś jedna z dziewczyn. Albertynka (czyli jedna z moich siostr) odpowiedziała z wielką prostotą: „Tak zwyczajnie. Kiedy stoję na przystanku albo idę ulicą, modlę się za ludzi, którzy są obok. Na przykład: gdy widzę matkę z dzieckiem, proszę Boga, by dał jej potrzebne siły i zdrowie oraz środki na to, aby mogła je wychować. Modlę się też za jej męża, rodzinę, aby się wspierali. Gdy mijam młodego człowieka, proszę, żeby dobrze odczytał swoje powołanie, znalazł kogoś, z kim przeżyje życie, żeby wykorzystał dobrze swoje talenty itd.”. Jak mi wstyd. Jak mi wstyd, mój Boże, że mając Cię tak blisko – w świątyni (!) – zamykam się w piekielku mojego egoizmu. Przysyłasz mi człowieka, który – nieświadom niczego – mówi o mnie aż za wiele. I kiedy zaczynam się za niego modlić, zupełnie zapominam o nieszczęsnej kurtce, która wprowadziła mnie z pozornej równowagi.

WYJŚĆ Z SIEBIE

W pewien słotny, listopadowy dzień ruch w naszej zakopiańskiej Pustelni zupełnie zamarł. Nigdzie żywej duszy: ani turystów, ani pielgrzymów. Generalnie pogoda nie nastrajała do opuszczania zacisza klauzury. Popychana jednak jakąś wewnętrzną siłą wyszłam na drogę prowadzącą do schroniska na Kalatówkach. Od strony Kuźnic nadchodził jakiś młody człowiek. Nie wiedząc czemu (dziś już wiem), czekałam, żeby go zagadnąć. Sporo mnie to kosztowało, bo musiałam przełamać swoją wrodzoną nieśmiałość. Szło opornie, bo turysta wcale nie zamierzał podejmować rozmowy. Czulałam jednak bardzo mocno, że muszę z nim nawiązać kontakt. I jest! Stało się! Lody puściły i niebawem okazało się, że miałam do czynienia z niedoszłym samobójcą. Niedoszłym, bo przerwałam jego wędrówkę na Giewont, z którego zamierzał skoczyć. Dziękuję Bogu za dar Jego Ducha, który

wyprowadził mnie z pustyni (Pustelni) i uzdolnił do zbawiennej zaczepki. „Gdybyśmy się więcej i lepiej modlili...” – śmiem powtórzyć za ojcem Augustynem – z pewnością byłibyśmy bardziej wrażliwi i ulegli wobec wewnętrznych natchnień do przełamywania swoich ciasnych ograniczeń. To zdarzenie było dla mnie niewątpliwym dotknięciem *sacrum* – nie tylko przez posłuszeństwo Duchowi Świętemu, ale i przez spotkanie z tajemnicą ludzkiej duszy, która dramatycznie szukała zrozumienia.

PUŁAPKA UPRZEDZENIA

Swego czasu angażowałam się (zresztą jak wiele moich współsióstr) w posługę podczas wigilii organizowanej dla osób potrzebujących. Krakowscy franciszkanie udostępniali w tym celu krużganki łączące klasztor z bazyliką, a za całość przedsięwzięcia od strony kulinarnej (przewidzianego na ponad 1000 osób) odpowiadała nasza siostra pracująca w kuchni Caritasu. Kiedy już wybrzmiały słowa oficjalnych życzeń kierowanych ze sceny, a zespół kleryków rozpoczął koncert kolęd, nastąpiły życzenia indywidualne, co wprowadziło pewne zamieszanie rejestrowane skwapliwie przez kamery i aparaty fotograficzne (wszak to wydarzenie medialne). My z racji pełnionej służby trwałyśmy przy wyznaczonych stanowiskach do wydawania, dzieląc się opłatkiem jedynie z osobami będącymi w pobliżu. Z racji wyniesionego z poprzednich lat doświadczenia odpowiadałam za miejsce tuż przy drzwiach prowadzących do bazyliki. Naszym zadaniem było nie tylko nakładanie gorących dań do naczyń roznoszonych przez wolontariuszy, ale także pilnowanie, aby nikt tędy do świątyni nie wchodził.

„Rybka dla pani przy tamtym stole, a temu panu jeszcze ziemniaki...” itd. Ktoś się spóźnił, ktoś nie chce siedzieć akurat w tym miejscu... Uwijamy się. Wolontariusze spoglądają na zegarki (w domach już na nich czekają), a przed nami jeszcze rozdawanie paczek i sprzątanie. Wśród tego ferworu zauważam człowieka, który dopiero co wszedł z ulicy. Sunie prosto w naszą stronę. Utyka. Chcę mu oszczędzić niepotrzebnego wysiłku i przejęta prawie wołam do niego: „Proszę pana, tutaj nie ma przejścia! Proszę do stołu, zaraz wszystko podamy”. Nie reaguje, choć słyszy. Podchodzi do mnie i odchylając kurtkę, wyciąga z wewnętrznej kieszeni zawinięty w serwetkę opłatek. „Siostrzyczko, połamać się chciałem...”. Drżącym głosem składa życzenia. A mnie wstyd. Nie spodziewałam się. Jakże łatwo stracić okazję do prawdziwego spotkania. Otrzymałam więcej, niż byłam w stanie dać. To do mnie przyszedł wtedy Bóg. Tak mocno i dobitnie, że pamiętam to spotkanie do dziś.

PODAĆ RĘKĘ

Krakowski Salwator. Razem z dużą grupą sióstr z mojego rocznika czekam na autobus, który, jakby wystawiając na próbę naszą cierpliwość, nie chce przyjechać. Czekamy jednak wytrwale, przesuując w palcach koraliki różańców. „Kto róża-

niec bierze w dłoń, to tak, jakby Maryję chwycił za rękę” – usłyszałam kiedyś i tak mi zostało. Jakoś różniej czekać, choć ziąb wielki. W pewnej chwili tuż obok nas zatrzymuje się dwóch mężczyzn. Wyraźnie czegoś od nas chcą, bo mówiąc coś, zwracają się w naszą stronę. Lekko się chwieją. Jest sens rozmawiać? Zastanawiam się, ale ostatecznie razem z jedną z sióstr robimy kilka kroków w ich kierunku. Podchodząc, zdejmuję rękawiczkę i na przywitanie podaję rękę pierwszemu. „Siostra zdjęła rękawiczkę...” – widzę spadającą na policzek łzę i wielkie, zdumione oczy. Kto i kiedy zobaczył w nim człowieka? Czy ktoś zapytał go, dlaczego znalazł się na ulicy? Ta lekcja człowieczeństwa miała miejsce 30 lat temu i wydaje mi się, że wciąż niedostatecznie ją odrabiam. Boże, proszę Cię za tych, dla których życie stało się zbyt ciężkie...

DWA ŚWIATY

Dom opieki. Czuwamy przy łóżku umierającej mieszkanki. Już prawie nie może mówić i zdziwionym wzrokiem pyta: „Czy to już?”. Nie chce odchodzić. Za wcześnie. Nie teraz. Święty, doniosły moment, który nie ominie nikogo z nas. Razem z tą bliską nam osobą stajemy u progu wieczności, ale wejście w nią tylko ona. Czuwamy przy niej – siostry i rodzina. Towarzyszymy modlitwą. Widzę jednak, że wzrok umierającej często gdzieś ucieka. Idę za nim... Odczytuję tytuł brukowca studiowanego przez nią co dzień, bo zawsze chciała być na bieżąco. Kto, z kim, gdzie, za ile, kiedy itd. Życie życiem innych, gdy moje własne jest tak blisko? I teraz, przy tym łóżku spotyka się *sacrum* i *profanum*. Boże, ratuj! Jezu, ufam Tobie! Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Wykonało się. Amen. Spoglądamy na umęczone ciało... Gazeta leży na swoim miejscu.

PO CO?

Muzeum Archidiecezjalne w Krakowie. W ramach Roku Świętego Brata Alberta odbywała się tam wystawa czasowa obrazów i pamiątek pozostałych po naszym Założycielu. Wspierając kustoszy w weekendy, towarzyszyłam zwiedzającym. Przychodziły całe grupy i osoby, które chciały przeżyć spotkanie ze Świętym bardzo osobiście (zachodziły nawet kilkakrotnie, zatrzymując się na długo). Czasami dyskretnie przyglądałam się im z boku. W pierwszym pomieszczeniu, do którego wchodziło się wprost z klatki schodowej, wyeksponowany był obraz *Ecce homo*. Widziałam nieraz ludzi, którzy chwilę wcześniej żywo dyskutując, po przekroczeniu progu sali klękali przed wizerunkiem Chrystusa w cierniowej koronie. Tonęli w ciszy, klęcząc pokornie w samym środku galerii. Świat się zatrzymał. Czy to zasługa sztuki? Na ścianach wisiało wiele obrazów.

„Królu niebios, cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu znieważony, opluwany, bądź królem i panem naszym tu i na wieki. Amen” [*Pisma...* 2004: 275] – modlił się przed swoim dziełem Święty. Za nim tymi samymi słowami odczytywanymi z obrazka modlą się zwiedzający. Dobrze, że te obrazki tu są. Ludzie skwapliwie wkładają je do kieszonek i torebek. Pewnego dnia zauważam parę młodych stojących przed obrazem. Trzymając się za ręce, modlą się cicho. Ona i on. Królowi miłości powierzają swoją miłość. Święta cisza karmiona miłością. Po obejrzeniu całej wystawy jeszcze wracają przed obraz, uśmiechając się tajemniczo.

Bywają też i inni: arogancy, wszystkowiedzący – podobni do tych, których nieraz próbowałam wprowadzić w *sacrum* w naszej Pustelni na Kalatówkach czy w sanktuarium Ecce Homo Świętego Brata Alberta. Daremnie. Oni kolan nie zegną. Eksperci od wszystkiego. Nawet od świętości, którą rozpatrują w sobie znanych kategoriach. „Trzeba być dobrym jak chleb” [o. Bernard od Matki Bożej 1938: 135] – powtarzają wielokrotnie słowa, którymi drogę świętości wykuwał Adam Chmielowski. Jaki chleb? Taki świeży, pachnący...

Późny wieczór. Wszystko boli, czyli jest dobrze. Tak ma być, aby od troski o innych bolały i ręce, i nogi, i głowa... Tak chciał Brat Albert. To jest ta „trudna miłość”, która im więcej daje, tym więcej otrzymuje. Paradoks Ewangelii.

Kaplica – ziemia święta mojego zakonnego domu. Luksus dotykania nieba – jest na wyciągnięcie ręki. Klęczę przed Jezusem w tabernakulum, próbując ogarnąć miniony dzień. Dziękuję za tę szczyptę wiary, którą codziennie we mnie pomnaża. Ma być dla mnie drogocennym skarbem. Czy tak jest? Wielki, nieskończony Bóg pod postacią chleba. Zawsze świeży, zawsze pachnący. Częstuje całym sobą, a ja nieraz nie czuję głodu albo karmię się za mało. Za mało, żeby się dobrze od Niego uczyć, za mało, żeby o Nim mówić, za mało, aby nie zapomnieć, że wszystko jest łaską... Pan jednak leczy mnie z moich ograniczeń i kompleksów. „Wy dajcie im jeść” [Mt 14,16b] – polecił apostołom, a chleb się znalazł, i to w nadmiarze, bo zebrali pełne kosze resztek. Na wadze czasu kładę dzisiejsze *sacrum* i *profanum*. Co przeważy?

LITERATURA

- Augustyn J., 2018, *Intymność i wolność. Spotkanie z Jezusem*, Wydawnictwo M, Kraków.
- o. Bernard od Matki Bożej (karmelita bosy), 1938, *Duchowość Brata Alberta*, Kraków.
- Dobry Papież, 2022, <http://dobrypapiezjan.blogspot.com/2014/04/mysli-papieza-jana-xxiii.html> (dostęp: 18:05.2022).
- Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, 2004, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, 1980, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań.

WHY DO WE NEED KNEES?

Summary

The reality *sacrum* and the *profane* permeates our lives, whether we are aware of it or not. It affects us regardless of the vocations and life functions we perform. We will encounter it both in the temple and in the bosom of nature. Absorbed life, we sometimes do not notice that it is very close – in another person who, like us, struggles with his „I” and demands love. It is important that we do not be afraid of the search that opens us to the „new”. This can only be done in a relationship, so it is worth looking at your relationship with God, your neighbor and your own interior.

Keywords: temple, *Ecce homo*, meeting, human, Kalatówki, hermitage, good as a bread, albertine

Grażyna SCHNEIDER-SKALSKA*, Wojciech SUMLET**

PIĘKNO ŚRODOWISKA MIESZKANIOWEGO – PREFERENCJE, ZALEŻNOŚCI, NARZĘDZIA

W triadzie Witruwiusza znajdujemy określenie *venustas* (piękno) będące jedną z trzech podstawowych cech architektury. Obcowanie z pięknem należy do istotnych potrzeb psychicznych człowieka, a architektura towarzyszy mu nieustannie. Liczne badania pokazują świadome lub podświadome reakcje estetyczne użytkowników architektury. Środowisko mieszkaniowe jest obszarem, którego architektura, układ urbanistyczny i jakość estetyczna mają wpływ na jakość życia i zdrowie człowieka. W tym środowisku jednostka ludzka kształtuje się, mieszka, wypoczywa, a coraz częściej pracuje. W artykule określono elementy strukturalne stałe i zmienne, wpływające na jakość estetyczną środowiska mieszkaniowego i jakość życia. Szczególną uwagę poświęcono tzw. skali ludzkiej i elementom przyrodniczym. Wskazano szczegółowe cechy, jakie powinno mieć środowisko mieszkaniowe, z punktu widzenia estetyki i zdrowia mieszkańców. W publikacji wykorzystano treści zawarte w książce *Zrównoważone środowisko mieszkaniowe. Społeczne, oszczędne, piękne* Grażyny Schneider-Skalskiej i pracy doktorskiej *Skala ludzka wnętrza urbanistycznego w wielorodzinnych osiedlach mieszkaniowych* Wojciecha Sumleta.

Słowa kluczowe: piękno, ludzka skala, elementy przyrodnicze, znaki szczególne

1. WPROWADZENIE

1.1. Rozumienie architektury

Architektura mieszkaniowa to szczególny rodzaj architektury, kojarzący się zazwyczaj z podstawowymi potrzebami człowieka – potrzebą schronienia, bezpieczeń-

* Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Katedra Kształtowania Środowiska Mieszkaniowego. ORCID: 0000-0002-5539-2326.

** Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Katedra Kształtowania Środowiska Mieszkaniowego. ORCID: 0000-0001-7776-2765.

stwa, stałości, kontaktu z najbliższymi. Budynki mieszkalne przeważają w otaczającej nas przestrzeni. Mimo że stanowi ona tło dla spektakularnych obiektów, jej ilość i specyficzny charakter wymagają spojrzenia na nią również z punktu widzenia estetyki. Celem przedstawionych badań było wyartykułowanie tych elementów, które są decydujące dla wyrazu estetycznego architektury mieszkaniowej.

Architektura ma wiele definicji. Le Corbusier napisał, że jest to świadoma grabryl w świetle, co może sugerować, że jej istotnym zadaniem jest osiągnięcie wrażenia estetycznego w przestrzeni [2012]. Witruwiusz określał architekturę za pomocą trzech składników – *firmitas, utilitas, venustas* [1956]. W *Słowniku języka polskiego*, wydany przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, czytamy, że architektura to sztuka kształtowania przestrzeni, wyrażająca się w projektowaniu, wznoszeniu i artystycznym kształtowaniu wszelkiego rodzaju budowli. Z pojęciem sztuki, a także z oceną architektury czy przestrzeni nierozzerwalnie łączą się przymiotniki piękna i piękne [Tatarkiewicz 2000].

Poszukując odpowiedzi na pytanie, jak współczesny Polak rozumie architekturę, firma IPSOS na zlecenie Narodowego Centrum Kultury przeprowadziła w Polsce, w 2017 r., badanie zatytułowane *W dialogu z otoczeniem? Społeczne postrzeganie przestrzeni publicznej i architektury w Polsce* [NCK / IPSOS 2017].

W odpowiedzi na pytanie „Z czym kojarzy ci się architektura?” 65% respondentów wybrało następujące możliwości: z budynkami, budownictwem, stylami budownictwa; 34% z projektowaniem i kształtowaniem przestrzeni, krajobrazem, otoczeniem; tylko 17% z kulturą, sztuką, dziedzictwem, zabytkami, estetyką, ładem, pięknem; 9% wybrało możliwość „inne”, a 5% odpowiedziało – „nic / nie wiem”.

Problemem podstawowym, na który wskazują autorzy raportu, wydaje się to, że respondenci w małym stopniu zauważają ponadużytkitarne znaczenie architektury i zazwyczaj utożsamiają ją z budownictwem. Nie widzą pierwiastka artyzmu, piękna, który jest niezbędny przy jej tworzeniu i przestrzeni otaczającej człowieka. Jednocześnie odpowiedzi na kolejne pytanie pokazują, że piękno otoczenia jest dla użytkowników przestrzeni ważne.

Na pytanie „Czy zgadza się Pan/Pani z następującymi stwierdzeniami (opinia-mi)?” pojawiły się takie odpowiedzi:

- „Ładna zabudowa i otoczenie sprawiają, że ludzie lepiej się czują” – odpowiedzi „tak” udzieliło 85% pytanych;
- „Lepiej się pracuje, jeśli miejsce pracy ładnie wygląda” – „tak” odpowiedziało 84%;
- „Jest dla mnie ważne, wśród jakich budynków albo w jakim otoczeniu mieszkam” – odpowiedzi „tak” zaznaczyło 82%;
- „Sposób zaplanowania i urządzenia przestrzeni publicznej wpływa na jakość życia społeczności lokalnej” – „tak” odpowiedziało 83%;
- „Zieleń miejska jest koniecznym elementem przestrzeni publicznej” – 86% odpowiedzi pozytywnych.

Wydaje się więc, że potrzeba piękna i jego dostrzeganie w otoczeniu nie są całkiem obce użytkownikom przestrzeni w Polsce.

1.2. Piękno w środowisku mieszkaniowym – preferencje

Henryk Kiereś w tekście *U źródeł tożsamości kultury europejskiej* przytacza dwa ujęcia piękna według św. Tomasza z Akwinu i pisze: „I tak, według pierwszego, piękne jest to, co wzbudza upodobanie – *pulchrum est quod visum placet*, bądź to, czego samo ujęcie się podoba – *cuius ipsa apprehensio placet*”, a według drugiego „piękno wymaga spełnienia trzech warunków: pierwszym z nich jest pełnia, czyli doskonałość rzeczy, to bowiem, co posiada braki, jest brzydkie; drugi warunek to właściwa proporcja, czyli harmonia; trzecim zaś warunkiem jest blask” [Kiereś 1994: 201-218]. Można jeszcze dodać definicję piękna sformułowaną przez Edwarda Abramowskiego, który uważał, że dzieło jest piękne pod warunkiem, że to piękno staje się rzeczywistością psychiczną jego odbiorcy [Banasiak 2010]. Powyższe opinie należy uzupełnić stwierdzeniem Nikołaja G. Czernyszewskiego: „Piękno to życie” [za: Kopaliński 1991: 872] i wypowiedzią Claude’a Lévi-Straussa: „To może nie być ani piękne, ani brzydkie, może odnosić się do innego układu. Nie wszystko da się zdefiniować przez odniesienie do piękna lub brzydoty. Coś może się odnosić do takiego typu piękna, które nie należy dokładnie do kategorii piękna estetycznego” [za: Charbonnier 1968/2000: 131]. Ostatnie przytoczone opinie korespondują ze znanym napisem: „Masz tu nie tylko mieszkać, ale czuć się dobrze”, umieszczonym w szwedzkim osiedlu Kirsta niedaleko Sztokholmu, który wskazuje na specyfikę oceny piękna miejsca zamieszkania. Oceniając środowisko mieszkaniowe czy zespół mieszkaniowy, mówimy raczej: „Jak tu miło” lub „Jak tu pięknie”, a nie: „Jakie to piękne”. Wyrażamy pogląd lub określamy naszą reakcję estetyczną na zespół wielu cech charakteryzujących jakieś miejsce.

Według Jacka L. Nasara reakcja estetyczna zasadza się na trzech komponentach: na odczuwaniu przyjemności (*pleasantness*), ekscytacji (*excitement*) i spokoju (*calmness*). W przypadku środowiska mieszkaniowego istotne wydają się spokój i przyjemność. Ekscytacji oczekuje się raczej w przestrzeniach publicznych i miejscach czasowego pobytu. Zwiększając złożoność lub nietypowość formalną środowiska, zmniejszamy preferencję wyboru miejsca jako odpowiedniego do mieszkania, podczas gdy zwiększenie porządku zmniejsza podekscytowanie, ale sprzyja wyborowi. Nasar wyróżnia formalną estetykę i estetykę symboliczną. W obszarze estetyki formalnej pozostają według niego: kształt, proporcje, rytm, skala, złożoność, kolor, światło, cień, porządek, hierarchia, relacje przestrzenne, dysharmonia, zaskoczenie i nowość [1994].

Ważnym elementem estetyki otoczenia jest obecność przyrody. Woda i roślinność kształtujące wartości wizualne wywołują pozytywne reakcje natychmiastowe poprzedzające proces poznawczy. Widok z okna na piękną kompozycję zieloną wpływa na ocenę estetyki środowiska mieszkaniowego w większym stopniu niż jakość architektury [Schneider-Skalska 2004]. Potwierdza te opinie Amos Rapaport w fundamentalnym dla tematu przeglądzie badań i doświadczeń prowadzonych niezależnie w różnych krajach [1977]. Cytowani przez niego badacze stwierdzili, że badani mieszkańcy

wśród fizycznych czynników natury ogólniejszej wpływających na jakość środowiska mieszkaniowego wymieniali harmonię z naturą (Peterson, Lowenthal) oraz charakter przestrzeni i atmosferę małego miasteczka (Wiggins). Istotne okazały się: ukształtowanie terenu, zróżnicowanie topograficzne i ogólnie krajobraz (Young i Wilmott, Troy), ilość i rodzaj zieleni, drzewa i cień, jaki one dają, dostęp do parku (Wiggins, Marans i Rodgers, Wilson, Appleyard i Lintell, Lynch i Rivkin), a także dostęp do wody i widok na wodę (Jonassen, Toon, Young i Wilmott). Powyższe badania potwierdzają publikacje z ostatnich lat [Miró, Hall, Rae, O'Brien 2018; Georgiou et al. 2021; Manteghi, Bin Limit, Remaz 2015; Gascon et al. 2017].

Na podstawie powyższych badań i opinii można stwierdzić, że kształtując pożądane przez użytkowników środowisko mieszkaniowe, trzeba brać pod uwagę takie cechy, jak: harmonia, klimat estetyczny, dobre proporcje, rodzaj zainwestowania i obecność elementów natury, zadbanie i swojskość.

Analizując ten szczególny obszar, należy jednak podkreślić, że i on, chociaż wolniej niż inne przestrzenie, poddaje się zmianom, jakie wynikają ze wzrostu różnorodności, mobilności, mieszania kultur, przyspieszonego stylu życia. Zmiany zachodzące w sztukach wizualnych, też w architekturze, odejście od reguł, dowolność w uznawaniu dzieła za dzieło sztuki, ucieczka od używania określenia „piękne”, szukanie różnorodności i atrakcyjności powodują, że zmienia się również sposób oceny środowiska mieszkaniowego. Zaskoczenie i nowość znajdują akceptację, chociaż w odniesieniu do środowiska mieszkaniowego są oczekiwane w stopniu umiarkowanym, a nuda przestrzenna, brak bodźców estetycznych są źle odbierane przez mieszkańców. Wybierając więc spośród wielu wymienionych cech środowiska mieszkaniowego, ważnych dla mieszkańców, zdecydowano dla potrzeb tej wypowiedzi skupić się na zagadnieniu skali i roli elementów przyrodniczych. W obu przypadkach zwrócono uwagę na potrzebę istnienia elementów stałych, służących harmonii i swojskości, oraz zmiennych, wprowadzających urozmaicenie i pierwiastek zaskoczenia.

2. LUDZKA SKALA I ELEMENTY PRZYRODNICZE

2.1. Ludzka skala – zależności i narzędzia

W badaniach nad pożądaną skalą środowiska mieszkaniowego i zabudowy mieszkaniowej wykazano, że do istotnych elementów i cech środowiska mieszkaniowego, które wpływają na ocenę estetyczną, należy zachowanie ludzkiej skali. W pracy *Skala ludzka wnętrza urbanistycznego w wielorodzinnych osiedlach mieszkaniowych* jej autor, Wojciech Sumlet, przytacza definicje skali ludzkiej, w tym Philippe Boudona, który napisał, że „skala to trafność wymiarów”, a rozszerzając pojęcie, mówił: „Skala wyraża relacje pomiędzy dwoma elementami, a natura tej relacji zależy od trafności doboru elementów” [Sumlet 2018: 44]. Opierając się na szerokiej analizie, badacz zawarł w niej autorską definicję skali ludzkiej, pisząc, że „jest na tyle ludzka, na ile

trafnie dopasowana jest do wymiarów”, a także, iż „przestrzeń ma skalę ludzką, jeśli jest ukształtowana tak, że odpowiada wymiarowi fizycznemu i psychicznemu człowieka w zakresie potrzeb adekwatnych do jej funkcji” [Sumlet 2018: 45].

Jako ważną dla odbioru skali wskazano czytelność przestrzeni, bezpośrednio związaną z fundamentalną dla człowieka potrzebą orientacji [Kantarek 2013; Tota 2015]. Można zatem przyjąć, że na potrzebę spokoju i przyjemności odpowie czytelność formy urbanistycznej polegająca na podziale struktury urbanistycznej na łatwe do odczytania jednostki składowe o określonych granicach i rozmiarach wewnątrz urbanistycznych, sąsiedzkich oraz powiązanie ich czytelnym systemem przestrzeni publicznych. Efekt wzmocni zastosowanie ludzkiej skali w wielkościach poszczególnych części oraz proporcjach przestrzeni i budynków. Obecność elementów przyrodniczych i zróżnicowanego detalu odpowie na potrzebę ekscytacji i przyjemności dzięki swobodzie form natury, zmiennym kolorom i zróżnicowanej formie detalu.



















Przestrzeń sąsiedzka jest tą przestrzenią, której skala wpływa na ocenę i której wielkość ma znaczenie dla mieszkańca. Jest wnętrzem urbanistycznym ograniczonym przez budynki, z różnym stopniem zamknięcia. Skala wnętrza sąsiedzkiego utrzymana na poziomie pożądaných proporcji oferuje wnętrza kameralne, czyli raczej niewielkie, które cechuje prostota form, wyodrębnienie, przytulność, obecność zieleni i naturalnych materiałów [Krzaklewski 2010].

Wnętrze urbanistyczne pod kątem zaspokojenia potrzeb estetycznych powinno cechować się harmonią rozumianą w szczególności jako ograniczanie nieuzasadnionych kontrastów w wysokości zabudowy, a także wyważonymi proporcjami z zastrzeżeniem, że dla ogólnego odbioru wnętrza znaczenie mają przede wszystkim proporcje pomiędzy wielkościami budynków widocznymi w jednym polu widzenia. W tym kontekście istotna wydaje się kwerenda badań dokonanych w latach 60. i 70. w Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie oraz Danii, poczyniona przez Christophera Alexandra, na podstawie której wysuwa on wniosek, że zabudowa mieszkalna nie powinna przekraczać czterech kondygnacji. Zwraca uwagę na związki między zdrowiem psychicznym mieszkańców, stopniem socjalizacji dzieci i przestępczością, zestawiając wyniki zebrane wśród społeczności zamieszkującej wysokie i niskie budynki. Bardziej aktualne zestawienie badań w tym zakresie prezentuje Robert Gifford w artykule *The Consequences of Living in High-Rise Buildings*. Przedstawione tam konkluzje w zasadzie potwierdzają starsze o 50 lat ustalenia Alexandra [Sumlet 2018]. Badania Stanisława Krzaklewskiego dotyczące zagadnienia kameralności w osiedlach mieszkaniowych potwierdzają empirycznie, że najbardziej preferowana wysokość zabudowy mieszkaniowej to od dwóch do trzech, a w szczególnych przypadkach do czterech kondygnacji [2010]. Leon Krier postuluje natomiast, aby obudowa kwartałów miała od czterech do sześciu kondygnacji [2001].

Zagadnienie wysokości budynków mieszkalnych wiąże się nierozdzielnie z kwestią proporcji wewnątrz przez nie tworzonych. W zasadzie od czasów Leonego Battisty Albertiego panuje w tym względzie przekonanie o optymalnej proporcji $D/H = 3/1$. Władysław Korzeniowski wiąże przestrzeń o skali ludzkiej z bezpośrednim wymiarem

ciała człowieka [1989]. Przestrzeń taka to wnętrze o proporcjach $D/H = 3/1$ oraz o maksymalnej szerokości bezpośredniej w przedziale od 15 do 20 razy uśredniony wzrost człowieka (26-35 m dla wzrostu 1,75 m). Pisze również, że „z reguły wzrost wysokości zabudowy mieszkaniowej powoduje powstanie układów przestrzennych odbiegających od tzw. skali człowieka, polegającej na zachowaniu bezwzględnych wymiarów i wzajemnych proporcji elementów określających przestrzeń otaczającą człowieka, w dostosowaniu do percepcji oka ludzkiego. Jest to zarówno potrzeba uwzględnienia wielkości kąta widzenia, jak też psychicznej potrzeby widzenia i oceny przedmiotów w przestrzeni otwartej, w odległej perspektywie, na tle nieba” [Sumlet 2018: 52]. Podobną zasadę znajdujemy w koncepcjach i realizacjach Ralpa Erskine’a z przełomu XX i XXI w., a także w publikacjach Richarda Rogersa [2000].

Potrzeba spójności, uporządkowania i czytelności w odniesieniu do układów urbanistycznych wpisuje się w szerszy kontekst potrzeby czytelności, orientacji i bezpieczeństwa, natomiast w odniesieniu do skali budynków jest składową potrzebą estetycznych. Postulat czytelności wymiarowej może znaleźć swoje odzwierciedlenie w konkretnych zaleceniach projektowych, takich jak postulat stosowania tzw. drabiny wymiarów, w tym stosowanie modułu o rozmiarze znanym człowiekowi i dzielenie masywnych brył na mniejsze fragmenty.

Nazwa	Reprezentacja architektoniczna	
	Korzystna:	Niekorzystna:
wertykalny stopień zamknięcia 		
horyzontalny stopień zamknięcia 		
dystanse proksemiczne 		
czytelność wymiarowa 		
wewnętrzne zróżnicowanie układów 		
proporcje 		

Rys. 1. Zestawienie cech składowych skali [Sumlet 2018]

Współcześnie pojmowanym modułem pomagającym w ocenie skali może być każdy obiekt czy też przedmiot, którego wielkość jest znana człowiekowi. Może to być cegła, deska albo blok kamienny. Tak rolę modułu opisują m.in. Hans Blumenfeld, Heath Licklider, Frank Orr czy Yoshinobu Ashihara. Licklider wskazuje, że należy rozpatrywać relacje metryczne na możliwie wielu poziomach. Czytelne sekwencje wielkości powinny być zatem tworzone w obrębie detali, fragmentów budynków, budynków jako całości i w konsekwencji w obszarze całych wnętrz. Ashihara rozbudowuje koncepcję drabiny wymiarów i proponuje tzw. ponadteksturę (*overtecture*), czyli postulat, aby drabiny wymiarów rozpatrywać zgodnie z różnymi sekwencjami odległości od projektowanych elewacji [Sumlet 2018]. Do tych zalecanych zabiegów należy zarówno podział pierzei budynków, jak i drobniejsze podziały w ramach elewacji.

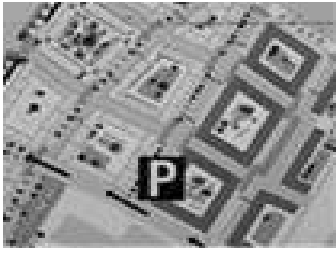





Wspomniane wcześniej wyniki badań mówiące o tym, że osoby szukające miejsca do mieszkania będą preferować estetykę tzw. swojską i raczej wybiorą budynki niewyróżniające się z otoczenia, należy korygować w odniesieniu do zmian zachodzących w poglądach pomiędzy pokoleniami. Wzrasta oczekiwanie, że budynek mieszkalny będzie jednak wyróżniał się z otoczenia. W cytowanym już badaniu IPSOS wykonanym na zlecenie Narodowego Centrum Kultury umieszczono pytanie: „Które z przedstawionych elementów uzna(a)by Pan/Pani za ważne, a które za nieważne przy wyborze nowego mieszkania czy domu?”. Zostało ono zadane również w badaniach prowadzonych w 2005 i 2010 r. Niezmiennie wysoko w hierarchii znalazł się wygląd zewnętrzny budynku, który jako ważny wskazało w 2005 r. 84% respondentów, w 2010 r. – 94%, a w 2017 r. – 87%. Odmienność (wyróżnialność) budynku od innych w okolicy wskazało jako ważną w 2005 r. 36% respondentów, w 2010 r. – 49%, a w 2017 r. – 62%.

Wydaje się, że wzrost akceptacji dla wyróżniania się budynku z otoczenia może być wynikiem rozwijającego się w społecznościach młodszych roczników dążenia do podkreślania własnego indywidualizmu. Efekt nazwano efektem społeczeństwa spektaklu, stąd wydaje się konieczne szukanie elementów zmiennych, pozwalających na różnicowanie budynku, zespołu, przestrzeni.

Przy zastosowaniu stałych narzędzi kształtowania pięknego środowiska mieszkaniowego, takich jak skala ludzka czy czytelna powtarzalność podziałów urbanistycznych i elewacyjnych, funkcję różnicującą mogą pełnić elementy zmienne, do których zaliczyć należy detal architektoniczny i urbanistyczny. Mogą to być elementy wynikające z zasad projektowania zrównoważonego i często sięgające do lokalnej tradycji budowania, takie jak panele słoneczne, werandy, wywietrzniki czy chociażby znane od wieków okiennice. Nowe materiały i rozwiązania technologiczne pozwalają na tworzenie kompozycji elewacji budynku mieszkalnego opartej na grze przesłoniętych i odsłoniętych płaszczyzn oraz przestrzeni. Umożliwiają użycie koloru i niezwykłą różnorodność typów stosowanych przesłon: przesuwnych, uchylnych, składanych czy podnoszonych. Dają one ciekawe efekty: zmienność, różnorodność, zakroczenie formalne na stałym tle trwałej struktury urbanistycznej.

Elementem zmiennym w przestrzeni jest też mała architektura. Obiektom budynków mieszkalnych towarzyszą urządzenia rekreacyjne, a także techniczne. Estetycz-

ne, często nietypowe wyposażenie przestrzeni społecznych stanowi wyznacznik identyfikujący i jednocześnie umożliwiający bezpośredni kontakt z pięknymi przedmiotami. Urodę środowiska mieszkaniowego współtworzą niejednokrotnie również samodzielne dzieła sztuki. W krajach, w których kultura otoczenia i estetyka są ważne, elementy rzeźbiarskie pojawiają się wszędzie, czasami wymuszane mądrą polityką inwestycyjną.







Narzędzia	Reprezentacja przestrzenna w realizacjach	
Podział struktury na czytelne jednostki z wnętrzami sąsiedzkimi w Kopenhadze i Warszawie		
Podział elewacji na mniejsze elementy składowe w budynkach mieszkaniowych w Madrycie i Amsterdamie		
Mała architektura i detal wpływające na odbiór skali otoczenia w Madrycie i Frankfurcie		

Rys. 2. Przykłady stosowania narzędzi sprzyjających zachowaniu ludzkiej skali w zrealizowanych obszarach mieszkaniowych [oprac. własne autorki]

2.2. Elementy przyrodnicze – zależności i narzędzia

Woda, zieleń i ukształtowanie terenu dające skojarzenia ze środowiskiem sprzyjającym przeżyciu wspomagają zdrowie psychiczne, w istotny sposób wpływając na odbiór skali otoczenia i na wrażenia estetyczne. Ich obecność w środowisku

mieszkaniowym zaczyna mieć decydujący wpływ na ocenę jakości, oddziałując w skali lokalnej na preferowanie określonych lokalizacji. Zaznacza się wyraźna konieczność nadania temu problemowi należnego miejsca w projektowaniu, realizacji i przede wszystkim w ocenie jakości środowiska mieszkaniowego, również pod względem stopnia jego zrównoważenia.

Narzędzia	Reprezentacja przestrzenna w realizacjach	
Natura w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej w Bo01 i na niemieckim osiedlu mieszkaniowym		
Widok z okna na naturę (zieleni i wodę) w Amsterdamie i Millennium Village		
Naturalne ukształtowanie terenu w zespole mieszkaniowym w Zurychu i zielone, pionowe struktury w MFO Park		

Rys. 3. Natura upiększająca środowisko mieszkaniowe [oprac. własne autorki]

Dzisiejsze reakcje na elementy przyrodnicze nadal wynikają z upodobań estetycznych mających podłoże w pierwotnych potrzebach. Przyroda z bogactwem form, zapachów i kolorów, zmiennością w świetle słońca i gwiazd, następstwem pór roku zaspokaja potrzebę jasnych kolorów, egzotyki, gigantyzmu, rytmu i różnorodności. Zdziwiała trwałością, ale też odpowiada na potrzebę zmiennych efek-

tów estetycznych. W środowisku mieszkaniowym, w którym dominuje zabudowa wielorodzinna, ogród społeczny jest tym miejscem, w którym mieszkaniec może doświadczać piękna natury. Bezpośrednie sąsiedztwo przyrody wpływa na ocenę estetyki środowiska mieszkaniowego w większym stopniu niż jakość architektury.

Poza zielenią wysoką i niską mocno kojarzoną z estetyką środowiska mieszkaniowego zauważalny jest wzrost znaczenia wody i ukształtowania terenu. Cel estetyczny wprowadzania założeń wodnych polega na zapewnieniu psychicznego i fizycznego komfortu życia mieszkańców przez stworzenie środowiska odpowiadającego ich oczekiwaniom. Ostateczny efekt zależy od przyjętej formy zbiornika lub ciekę, ukształtowania brzegu, odbieranych dźwięków i bogactwa zieleni wodnej. Estetyczna rola wód otwartych jest szczególnie mocno zakodowana w świadomości ludzkiej. Wrażenia, wspomnienia czy oceny dotyczące poszczególnych miejsc wiążą się z zapamiętaniem miejsc, jakie wywołała obecność jezior, rzek, wodospadów czy wodotrysków. Element płaszczyzny wody, ukształtowanie koryta rzeki czy otoczenie zbiornika wodnego dają ogromną gamę możliwości plastycznych, pozwalając na zwielokrotnienie doznań psychicznych. Cieki płynące dzięki swojej zmienności stwarzają indywidualne wnętrza. Tworząc naturalną przerwę w zabudowie, dają możliwości kreowania przestrzeni społecznych i publicznych, ekspozycji, kształtowania panoram i otwarć widokowych, umożliwiając mieszkańcom kontakt z naturą. Piękno struktury urbanistycznej dzięki założeniom wodnym to zarówno nieregularność, zmienność i miękkość przełamujące sztywny porządek urbanistyczny, jak i odbicia w wodzie, widoki na wodę, jej szum i zmienność kolorów. Założenia wodne i skomponowane obszary zielone mogą też być stałymi elementami struktury urbanistycznej, jak w przypadku osiedla mieszkaniowego Millennium Village – symbolu przełomu XX i XXI w., a także w nowej dzielnicy Malmo – Bo01, która symbolizuje początek XXI w.

3. PODSUMOWANIE

Dokonany przegląd pokazuje, że możliwe jest takie kształtowanie środowiska mieszkaniowego, które będzie spełniało wszystkie podstawowe wymagania użytkowe, ale będzie też dostarczało wrażeń estetycznych i przeżyć duchowych. Można też, podsumowując, powtórzyć, jakie elementy wpływają przede wszystkim na ocenę estetyczną środowiska mieszkaniowego. Należą do nich:

- ludzka skala na wielu poziomach, w tym czytelny podział struktury i proporcje jednostki strukturalnej oraz podział strukturalny elewacji, jako elementy stałe i detal, jako element zmienny,
- obecność elementów przyrodniczych – woda, zieleni i ukształtowanie terenu dające skojarzenia ze środowiskiem sprzyjającym przeżyciu, a tym samym będące emanacją stałych potrzeb, równocześnie dostarczając wrażeń zmienności form, kolorów i dźwięków.

Wydaje się więc, że największą trudność w kształtowaniu środowiska mieszkaniowego, które można byłoby nazwać pięknym, jest uchwycenie właściwych proporcji pomiędzy budynkami i przestrzeniami, budynkiem i człowiekiem, terenem zabudowanym i obszarem przyrody, tym, co znane, i tym, co nowe, tym, co uspokaja, i tym, co pobudza, między tradycją i eksperymentem wynikającym z pojawiania się nowych materiałów i rozwiązań technologicznych. Piękna środowiska mieszkaniowego i architektury mieszkaniowej należy zatem szukać w wykorzystaniu zasad projektowania zrównoważonego dla podkreślenia tożsamości miejsca, zwiększenia różnorodności, przy jednoczesnym kontynuowaniu istniejącej tradycji.

Znaczenie jakości środowiska mieszkaniowego w życiu człowieka jest na tyle duże, że niezbędne jest kształtowanie środowiska mieszkaniowego, o którym człowiek powie: „Jak tu pięknie”. Potrzebę takiego tworzenia wyraża jeden z bardziej znanych orędowników projektowania zrównoważonego – Thomas Herzog. Zapytany, czym jest dla niego projektowanie zrównoważone, odpowiedział: „Sukces w projektowaniu zrównoważonym zależy od wartości użytkowych, które można podsumować i określić jako zrównoważone. Ale piękno jest tak samo ważne jak użyteczność. Tylko piękne budynki wzbogacają nasze środowisko i powinny być chronione. Przykładowo, wprowadzanie technologii dla użycia energii odnawialnej stwarza szansę na wytworzenie nowych form architektonicznego wyrazu, które są blisko powiązane z lokalnymi warunkami, takimi jak mikroklimat, topografia, naturalne zasoby i dziedzictwo kulturowe danego regionu” [Edwards 2001].

LITERATURA

- Alexander Ch., 2008, *Język wzorców – miasta, budynki, konstrukcja*, GWP, Gdańsk.
- Ashihara Y., 1981, *Exterior Design in Architecture*, Van Nostrand Reinhold Company, New York.
- Banasiak M., 2010, *Piękno jako wartość subiektywna i obiektywna*, <http://katedra.uksw.edu.pl/posiedzenia/17pos.htm> (dostęp: 4.01.2022).
- Charbonnier G., 1968, *Rozmowy z Claude Lévi-Straussem*, Czytelnik, Warszawa.
- Edwards B., 2001, *Green Architecture*, “Architectural Design”, vol. 71, no. 4.
- Gascon M., Zijlema W., Vert C., White M.P., Nieuwenhuijsen M.J., 2017, *Outdoor blue spaces, human health and well-being: A systematic review of quantitative studies*, “International Journal of Hygiene and Environmental Health”, vol. 220, no. 8, pp. 1207-1221.
- Georgiou M., Morison G., Smith N., Tiegies Z., Chastin S., 2021, *Mechanisms of Impact of Blue Spaces on Human Health: A Systematic Literature Review and Meta-Analysis*, “International Journal of Environmental Research and Public Health”, vol. 18 (5), 2486, <https://www.mdpi.com/1660-4601/18/5/2486>, open access.
- Gilgord R., Hine D.W., Muller-Clemln W., Shaw K.T., 2002, *Why Architects and Laypersons Judge Buildings Differently: Cognitive Properties and Physical Bases*, “Journal of Architectural and Planning Research”, vol. 19, no. 2, pp. 131-148.
- Kantarek A., 2013, *O orientacji w przestrzeni miasta*, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków.

- Kiereś H., 1994, *Klasyyczna teoria sztuki*, w: *U źródeł tożsamości kultury europejskiej*, red. T. Rakowski, Lubelska Szkoła Filozofii Chrześcijańskiej, Lublin, s. 201-218.
- Kopaliński W., 1991, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Korzeniowski W., 1989, *Poradnik projektanta budownictwa mieszkaniowego*, Arkady, Warszawa.
- Krier L., 2001, *Architektura – wybór czy przeznaczenie*, Arkady, Warszawa.
- Krzaklewski S., 2010, *Kameralność w wielorodzinnych zespołach mieszkaniowych*, praca doktorska niepublikowana, dostępna w Bibliotece Politechniki Krakowskiej.
- Le Corbusier, 2012, *W stronę architektury*, CA FUNDAMENTY, Warszawa.
- Licklider H., 1965, *Architectural scale*, The Architectural Press, London.
- Manteghi G., Bin Limit H., Remaz D., 2015, *Water bodies an urban microclimate: A review*, "Modern Applied Science", 9, pp. 1-12.
- Miró A., Hall J.E., Rae M., O'Brien C.D., 2018, *Links between ecological and human wealth in drainage ponds in a fast-expanding city, and proposals for design and management*, "Landscape and Urban Planning", 180, pp. 93-102.
- Nasar J.L., 1994, *Urban design aesthetics. The evaluative Qualities of building exteriors*, "Environment and Behaviour", 26 (3), pp. 377-401.
- NCK/IPSOS, 2017, *W dialogu z otoczeniem? Społeczne postrzeganie przestrzeni publicznej i architektury w Polsce*, <https://www.nck.pl/badania/projekty-badawcze/964979281> (dostęp: 3.01.2022).
- Rapaport A., 1977, *Human Aspects of Urban Form. Towards a Man-Environment Approach to Urban Form and Design*, Pergamon Press, Oxford, New York, Toronto.
- Rogers R., 1999, *Towards an Urban Renaissance*, By The Urban Task Force, Routledge, London.
- Schneider-Skalska G., 2004, *Kształtowanie zdrowego środowiska mieszkaniowego. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków.
- Schneider-Skalska G., 2012, *Zrównoważone środowisko mieszkaniowe. Społeczne, oszczędne, piękne*, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków.
- Sumlet W., 2018, *Skala ludzka wnętrza urbanistycznego w wielorodzinnych osiedla mieszkaniowych*, praca doktorska, dostępna w Bibliotece Politechniki Krakowskiej.
- Tatarkiewicz W., 2008, *Dzieje sześciu pojęć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tota P., 2015, *Miasto oswojone. Znaczenie kompozycji urbanistycznej dla orientacji w przestrzeni miasta*, "Housing Environment", vol. 14, pp. 180-189.
- Witruwiusz, 1956, *O architekturze ksiąg dziesięć*, PWN, Warszawa.

THE BEAUTY OF HOUSING ENVIRONMENT – PREFERENCES, RELATIONSHIPS, TOOLS

Summary

In Vitruvius' triad we find the term *venustas* – beauty, as one of the three basic features of architecture. The need for communing with beauty is one of the essential psychological needs of man, and architecture accompanies man constantly. Numerous studies show the conscious or subconscious aesthetic reactions of architecture users. The housing environment is an area whose architecture, urban layout and aesthetic quality have an impact on the

quality of life and human health. In this environment, the human being is formed, lives, rests, and more and more often works. The article defines the fixed and variable structural elements influencing the aesthetic quality of the housing environment and the quality of life. Particular attention was paid to the so-called human scale and natural elements. Detailed features that the housing environment should have from the point of view of aesthetics and health of the inhabitants were indicated. The publication uses the content of the book *Sustainable housing environment. Social, economical, beautiful* by Grażyna Schneider-Skalska and the doctoral dissertation entitled *Human scale of urban interior in multi-family housing estates* by Wojciech Sumlet.

Keywords: beauty, human scale, natural elements, special characters

Janusz STANKOWSKI*

SACCUS LOCUS. REFLEKSJE O ARCHITEKTURZE SAKRALNEJ

Ten krótki esej jest osobistą wypowiedzią człowieka i architekta dotyczącą *sacrum* w odniesieniu do przestrzeni. Pierwszą jej część stanowią refleksje i intuicje związane z samym pojęciem *sacrum*, jego historycznymi, religijnymi, przestrzennymi i estetycznymi odniesieniami, ze związkami sztuki i religii, a także z udanymi i nieudanymi – oczywiście w moim odczuciu – próbami kreacji przestrzeni sakralnej. W drugiej części przedstawiam kilka własnych doświadczeń projektowych, w trzeciej zaś – wybrane efekty pracy ze studentami różnych uczelni.

Słowa kluczowe: *sacrum*, przestrzeń, architektura, sztuka, religia

Poproszony przez prof. Wojciecha Bonenberga o wypowiedź na temat *sacrum* zareagowałem bez wahań. Dla architekta to temat fascynujący, jednocześnie największe wyzwanie projektowe. O fenomenie tzw. przestrzeni sakralnej myślałem często i od dawna. Przyszło mi mierzyć się z nią parokrotnie w praktyce projektowej, wielokrotnie poddawałem temat moim studentom na kierunkach architektura i architektura wnętrz na kilku uczelniach¹. Z grupą studentów architektury próbowaliśmy nawet prowadzić badania mające na celu określenie, czym jest tak nazywana przestrzeń, czym się charakteryzuje i jak ją ewentualnie kształtować. O wynikach tych dociekań opowiem później, teraz zaś spróbuję zakreślić obszar, jakiego dotyczyć będą moje rozważania.

* Wyższa Szkoła Umiejętności Społecznych im. prof. Michała Iwaszkiewicza w Poznaniu. ORCID: 0000-0002-7752-6081.

¹ Różnie definiowane tematy dotyczące przestrzeni sakralnej realizowałem ze studentami Akademii Sztuk Pięknych (obecnie Uniwersytet Artystyczny) w Poznaniu, Politechniki Poznańskiej – Wydziału Architektury, Politechniki Śląskiej w Gliwicach – Wydziału Architektury, kierunku architektura wnętrz i Wyższej Szkoły Sztuki Użytkowej w Szczecinie.

Pojęcie *sacrum* jest dość obszerne. Wyraz łaciński *sācrum* oznacza świętość, jest to termin religioznawczy na określenie sfery zjawisk świętych, w przeciwieństwie do sfery świeckiej (*profanum*) [Mała encyklopedia PWN 1995]. W dosłownym tłumaczeniu z łaciny podawane są dwa znaczenia: 1) święty przedmiot, świętość, święte narzędzie; 2) ofiara, rozumiana jako nabożeństwo, religia, lub święto, uroczystość, wreszcie jako tajemnica, *misterie* [Słownik łacińsko-polski PWN 1964].

Pojęcie jest oczywiście starsze niż jego łacińskie określenie. Grecy operowali terminem *témenos* oznaczającym teren wyodrębniony – miejsce święte – i wnosili tam proste świątynie w formie ołtarzy lub sanktuaria poświęcone bóstwom natury, sytuowane na szczytach gór, nad rzekami lub w zagajnikach [Tresidder 2005]. Od tego terminu pochodzi łacińskie słowo *templum* oznaczające świątynię. Wspólne dla wszystkich budowli związanych z kultem, wznoszonych w różnych kulturach, są poszukiwania i próby stworzenia boskiego porządku. W tym zbiorze mieszczą się środkowoamerykańskie ziguraty [zikkuraty] reprezentujące wschodnią tradycję stupy i pagody, hinduistyczne mandale, jak też świątynie chrześcijańskie we wszystkich stylach. Tak więc pojęcie *sacrum* zawiera również konotacje przestrzenne związane ze świątynią, w szczególności zaś z jej archetypem w obszarze kultury judeo-chrześcijańskiej, czyli świątynią Salomona, ale też z wybranymi obszarami poddanymi sakralizacji. W tak pojętej interpretacji terminu mówi się o „miejscach uświęconych”, „miejscach świętych”, jakimi są np. cmentarze, tzw. kalwarie, miejsca bitew, kaźni i eksterminacji, kaplice. Mówi się wreszcie o „Ziemi Świętej”.

Świątynia jest w architekturze symbolem ziemskiego domu Boga. W wierzeniach starożytnych stanowiła centrum kosmosu łączącego ziemię i niebo. Była też symbolem drogi wznoszącej się ku duchowemu oświeceniu, jak i łącznikiem ze światem umarłych [Tresidder 2005]. Te idee w istotny sposób wpłynęły na formy budowli sakralnych.

O świątyni Salomona mamy wyobrażenie tylko na podstawie biblijnych opisów. Jej istnienia nie potwierdziły żadne prace naukowe (wykopaliska), przyjmujemy jednak, że istniała. Wzniesiono ją na wzgórzu Moria, na skale, od której – według żydowskich wierzeń – Bóg rozpoczął dzieło stworzenia, więc stanowi ona centrum wszechświata. Nie ma o tym żadnej wzmianki w Piśmie Świętym, więc jest to tylko legenda. Owa skała mieściła się w centralnym miejscu w świątyni, w którym przechowywano Arkę Przymierza – najświętszy przedmiot religijny – i tablice Dekalogu. Wedle Starego Testamentu prawdziwa świątynia była w niebie, a tu na ziemi istniało tylko jej odbicie [Rosik 2019]. Pierwowzorem świątyni jerozolimskiej był namiot spotkania, w którym Mojżesz spotykał się z Bogiem podczas czterdziestoletniej wędrówki przez pustynię po ucieczce Izraelitów z Egiptu (XIII w. p.n.e.). Przechowywano w nim te same święte przedmioty.

Salomon wznosił świątynię jerozolimską ok. 950 r. p.n.e. W 587 lub 586 r. p.n.e., podczas najazdu Babilończyków, świątynia uległa zniszczeniu, a Arka Przymierza zniknęła i jej losy pozostają nieznane (powstało w tej kwestii kilka hipotez, żadnej jednak nie potwierdzono). Po 536 r., a więc po powrocie Izraelczyków z niewoli ba-

bilońskiej, rozpoczęto odbudowę świątyni trwającą kilkadziesiąt lat i ostatecznie dokończoną przez Heroda Wielkiego. Podczas budowy nowej świątyni (bo nie była to rekonstrukcja i jej kompozycję oparto na zupełnie innym planie) kierowano się nową ideą: żaden przedmiot nie może symbolizować Boga, ponieważ jest On niewyobrażalny i niewysłowiony. Przestrzeń najświętszą pozostawiono więc pustą... Ta idea wydaje mi się bardzo piękna, do czego jeszcze wrócę.

Kompozycję nowej świątyni oparto na planie centralnym – koncentrycznych kręgach tworzących przestrzenie nazwane „dziedzińcami”, stanowiącymi kolejne stopnie dostępności. Ogólnodostępny był zewnętrzny „dziedziniec pogan”, po nim następowały „dziedziniec kobiet” i „dziedziniec Izraelitów”, do którego dostęp mieli już tylko żydowscy mężczyźni niosący ofiary, które przekazywali kapłanom. Na „dziedzińcu kapłańskim” stał ołtarz do ofiar całopalnych i główny budynek zwany „przybytkiem”. W nim, po przejściu przedsionka, znajdowały się przestrzenie zwane „miejscem świętym”, gdzie przechowywano stół z 12 chlebami pokładnymi na pamiątkę 12 pokoleń Izraela i menorę, oraz miejsce najświętsze – jak już wspominałem – puste, oddzielone kolejnym przedsionkiem i zasłoną, do którego najwyższy kapłan wchodził tylko raz w roku, w święto Jom Kipur, i trzy razy wypowiadał tam imię Jahwe, skrapiając przybytek krwią kozłęcia.

Emocjonalne oddziaływanie *sacrum* było tak intensywne, że – według Biblii – nawet kapłani nie mogli ustać i upadali na kolana przed chwałą Bożą [Rosik 2019]. Osiągnięcie takiego efektu winno być naszym – architektów – celem! *Sacrum*, podobnie jak piękno i czas, należy do kategorii pojęć niemożliwych do zdefiniowania wedle tradycyjnie przyjmowanych kryteriów naukowych. Warsztat badawczy okazuje się bezradny – pojęcie piękna definiowano na dziesiątki sposobów i żaden nie oddaje w pełni jego złożoności, a zarazem prostoty. Być może najbliższy jego istocie był Wasyl Kandyński, który w poetyckiej frazie określił je jako „sumę niezbędnych napięć” [Kandyński 1986].

Z kolei słynny dylemat św. Augustyna: „Przede wszystkim zapytam, czy coś jest piękne dlatego, że mi się podoba, czy też podoba mi się dlatego, że jest piękne?” odnieść można wprost do pojęcia *sacrum*. Sądzę, że odczucie *sacrum* jest indywidualne, choć oczywiście może być stymulowane, co jest zadaniem m.in. dla architektów, ale też księży celebransów, muzyków, mistrzów słowa i innych, którzy tę fenomenalną przestrzeń próbują kształtować i wypełniać. Uważam, że osobista wiara w istnienie Boga Jedyne jest w tym procesie nie tylko pomocna, ale i niezbędna.

Jerzy Nowosielski wielokrotnie wyrażał pogląd, że sztuka ma wymiar sakralny i pełnego sensu nabiera tylko wobec transcendencji obecnej przy jej uprawianiu. Traktował ją więc jako instrument poznania, doświadczając metafizycznych przeżyć, podczas których miał przekonanie bycia medium – pośrednikiem między bytem nadprzyrodzonym i rzeczywistością.

Sztuka, rozpoznając rzeczywistość, w stopniu nie mniejszym niż nauka² próbuje jednocześnie ją porządkować, wyłaniając boski ład z metafizyki i kosmosu.



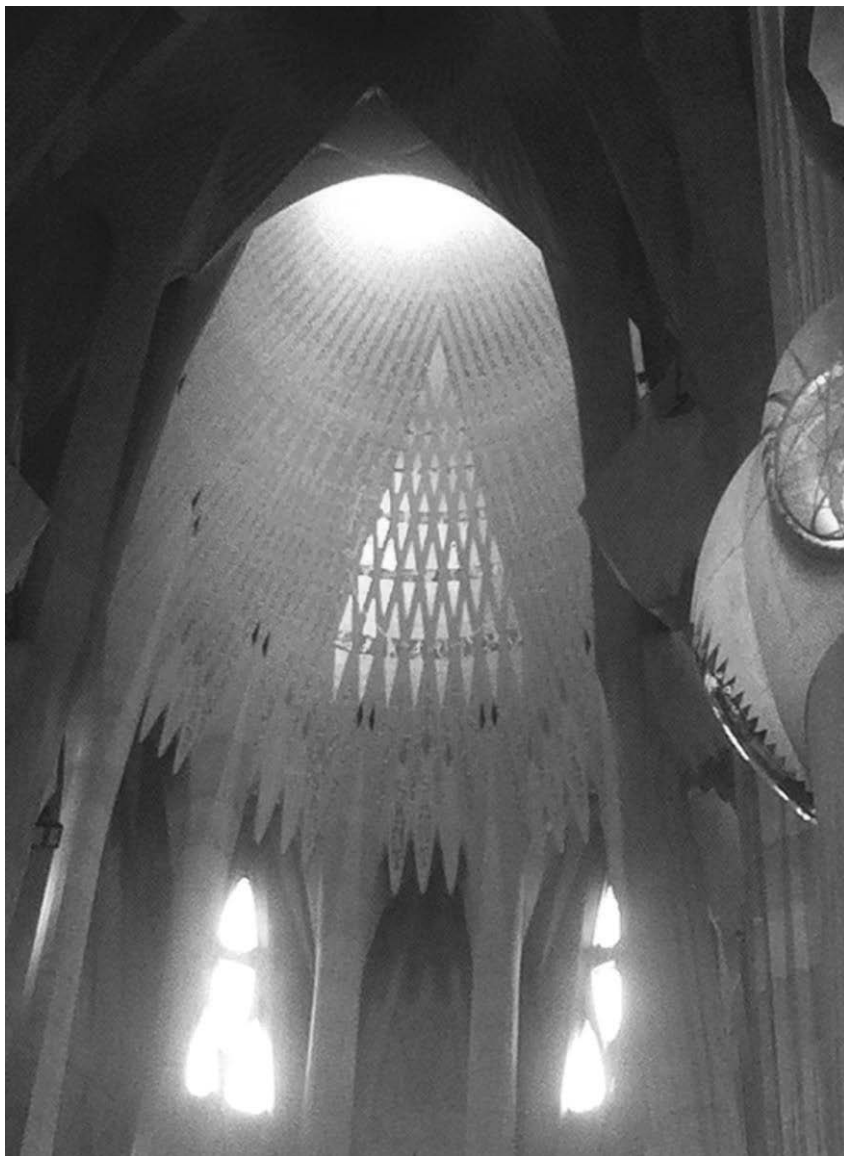
Rys. 1. Subiaco, Chiesa Superiore, sklepienie z freskami Giotta [zdj. J. Stankowski]

Architektura jest sztuką, a początki formy w sztuce wiążą się z wyzwoleniem kształtu z funkcji. Pogląd ten wyraził Conrad Fiedler, pisząc: „Architektura, jeśli ma się wyzwolić od tego, co prymitywne, dziecinne, archaiczne, musi być inspirowana względami, które mają charakter intelektualny, abstrakcyjny, duchowy – względami, które modyfikują ciasne wymogi użyteczności” [Fiedler].

Ów moment, kiedy forma architektoniczna „staje się” transcendentnym dziełem sztuki, jest trudno uchwytny i nieokreślony. W każdym razie wiąże się z wyzwole-

² O znaczeniu sztuki w kontekście rozpoznania rzeczywistości przekonany był np. Albert Einstein, co wyraził w kilku artykułach zebranych w dziele zatytułowanym *Jak wyobrażam sobie świat*.

niem inteligencji, wyobraźni, ducha poza potrzeby materialne, w poszukiwaniu wartości najpierw zmysłowych, potem intelektualnych.



Rys. 2. Antoni Gaudí, Sagrada Família, wnętrze [zdj. J. Stankowski]

O jakości architektury stanowi zespół cech, który w różnych okresach różnie definiowano, różnie rozkładając akcenty. W deklaracji programowej mojej pra-

cowni³ zdefiniowałem to następująco: „Architektura jest sztuką poszukującą równowagi – między duchem i materią, formą, funkcją i konstrukcją, bytem zastanym i nową ideą. Wszystkie te wartości składają się na formę architektoniczną”.

W potocznym języku branżowym stosuje się często określenie „funkcja sakralna”. Trywializuje to w moim przekonaniu istotę rzeczy, ponieważ świątynia jest nie tylko obiektem budownictwa sakralnego, ale także miejscem uświęconym obecnością Boga, przestrzenią, w której człowiek otwiera się na przeżycia duchowe.

Podczas moich licznych podróży po Polsce i świecie wielokrotnie doznawałem uczucia szczególnego uniesienia wynikającego z kontemplacji przestrzeni zawierającej *sacrum*. Szczególne spiętrzenie tych wrażeń przeżywałem podczas podróży do Ziemi Świętej. Nie potrafię racjonalnie wyjaśnić i uzasadnić, na czym polega jej fenomen. Byłem tam dwa razy i drugą podróż przeżyłem jeszcze bardziej niż pierwszą. To przecież stosunkowo niewielki skrawek terenu, w znacznej części pustynny, o dość kłopotliwym i zmiennym klimacie. Odczułem tam zupełnie inną percepcję światła i przestrzeni, miałem problemy z właściwą oceną dystansu, przede wszystkim zaś pozostawałem w niewypowiedzialnym uniesieniu duchowym, którego źródła tkwiły zapewne w przeżyciach religijnych, w świadomości szczególnej historii tej ziemi, ale też w metafizycznej wyjątkowości, której nie podejmuję się opisać. *Sacrum* unosi się nad tą ziemią, jest wszechobecne w przestrzeni i nie jest to najwyraźniej odczucie subiektywne, skoro „świętą” nazywa się ją od wieków. Wszystko w tej przestrzeni jest jakieś pierwotne, naturalne, nieprzetworzone. Przestrzenny wymiar *sacrum* odczuć można w naturze, która dla wierzących jest Dziełem Stworzenia. Piękna natury doświadcza się w wielu miejscach na ziemi, ale też na wodzie i w powietrzu. Sądzę, że *sacrum* jest z pięknem immanentnie powiązane. Chłonałem więc pustynię, która nie jest do końca „pusta”, piłem wodę ze studni Jakuba pod Nablus, odwiedziłem grób patriarchy Abrahama w Hebronie, pływałem w jeziorze Genezaret, byłem u źródeł Jordanu. Przede wszystkim jednak zmierzałem śladami Chrystusa – od Betlejem przez Nazaret, Kanę, Kafarnaum, górę Tabor, Jerycho do Jerozolimy...

Jerozolima – miasto święte, kamienne, zbudowane na skalistych wzgórzach, wielokrotnie płańdrowane i burzone, miasto kulturowych kontrastów i religijnych napięć. Sceneria wielu zdarzeń, dla chrześcijan przede wszystkim związanych z ofiarą Jezusa Chrystusa. Tragiczne wydarzenia sprzed niemal 2000 lat miały miejsce w scenerii tego miasta i można podążać ich śladem z dużym prawdopodobieństwem autentyczności miejsc. W Jerozolimie jest tak wiele „świętych” miejsc, że nie sposób, by nie przeplatały się z *profanum*. Przemierzając Drogę Krzyżową – w znacznym stopniu prawdziwie wytyczoną według ewangelicznych opisów – nabiera się przekonania, że *sacrum* ma wymiar kulturowy – graniczy i przenika się z *profanum*. Na pewnych odcinkach tej Drogi przeciskać się trzeba przez tłum handlarzy, wśród kramów z żywnością i tandetą, co czyni ją prawdziwszą, jako że

³ Program Pracowni Architektury Wnętrz I, UAP w Poznaniu, program ramowy kierunku architektura wnętrz na Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej.

Chrystus najprawdopodobniej zmierzał ku Golgocie w podobnej scenerii. Obecność *sacrum* odczułem w ogrodzie Getsemani – gaju na stoku Góry Oliwnej istniejącego tu od wieków, gdzie przestrzeń, poza kamiennym murkiem grodzącym, pozbawiona jest ram architektonicznych, a *sacrum* przemieszkuje w starych drzewach i świadectwie modlitwy Chrystusa przed Ofiarą. Tę obecność odczuwałem w wielu miejscach związanych z Ewangelią – przede wszystkim w bazylice Grobu Pańskiego, ale też przy Murze Zachodnim – Ścianie Płaczu podpierającej zbocze, na którym wzniesiono jerozolimską świątynię, czy kontemplując żydowską nekropolię na stokach Góry Oliwnej. Co ciekawe, nie odczułem jej, będąc w synagodze obok Ściany Płaczu. To jest przyczynek do refleksji dotyczącej nieco innego niż w chrześcijaństwie pojmowania *sacrum* w judaizmie. Dla Żydów synagoga jest domem modlitwy, której przestrzeń sakralizuje obecność świętych zwojów Tory, zaś świątynia będąca domem Bożym była i jest, choć obecnie nie istnieje, tylko jedna – jerozolimska.

Sacrum trudno wiązać ze skalą architektury (bardziej monumentalne budowle są go niekiedy pozbawione, z podkreśleniem indywidualnego odczucia tego fenomenu), z obecnością powszechnie znanych, znakomitych dzieł sztuki, a więc malarstwa i rzeźb, czy z ilością i jakością ornamentyki i innych zdobień. Podróżując po Włoszech, odwiedziłem wiele kościołów, katedr i bazylik. Duże wrażenie zrobiła na mnie bazylika Grobu Świętego w Bolonii – część większego zespołu sakralnego, przestronna i monumentalna. Ceglane, surowe wnętrza sprzyja skupieniu i przeżyciu. W tym miejscu odczułem obecność niewypowiedzianego ducha przestrzeni. Podobnie było we wnętrzach katedr w Lukce (pw. św. Marcina) i Pizie (pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny), arcydziełach architektury romańskiej. Zapewne nie bez znaczenia jest fakt, że w tych wnętrzach pracowali wybitni artyści włoskiego Renesansu – Nicola Pisano, Matteo Civitali, Cimabue i Tintoretto. Uniesień związanych ze szczególną obecnością *sacrum* doznałem w paryskiej Notre Dame, gdzie niedzielna liturgia była bardzo piękna, z muzyczną oprawą na najwyższym światowym poziomie⁴. Głęboko odczułem wyjątkowość przestrzeni wnętrza kościoła pw. św. Klary w Norymberdze, pięknie i współcześnie zrewaloryzowanego już w XXI w. Odczucie harmonii, piękna i *sacrum* było nawet silniejsze niż w katedralnym kościele pw. św. Wawrzyńca, w którego wnętrzu kilka rzeźb pozostawił Wit Stwosz. Poza wzruszeniem wynikającym z rodzinnej historii, jak też dziejów Rzeczypospolitej aurę *sacrum* poczułem w Wilnie – w Ostrej Bramie, w bazylice Świętych Piotra i Pawła i na cmentarzu Na Rossie. Nekropolie są miejscami uświęconymi kulturowo, zdarza się jednak – a ja przeżyłem to parokrotnie – że oprócz naturalnego dystansu wywołanego przez szacunek dla zmarłych i w tych miejscach odczuwamy ów niewypowiedzialny fenomen przestrzeni „uduchowionej”, przestrzeni uświęconej. Tak jest w Bonifacio na południu Korsyki, gdzie nekropolię założono na płaskowyżu górującym nad portem, miastem i forte-

⁴ W niedzielnej liturgii w katedrze Notre Dame uczestniczyłem 13 stycznia 2018 r., a więc przed tragicznym pożarem, do którego doszło 15 kwietnia 2019 r.

cą. Ze względu na skalisty grunt zmarłych się tam nie grzebie, lecz buduje grobowce, które przylegając do siebie, wyznaczają ciągi zakomponowanych ulic zamkniętych aleją okalającą. To szczególne miejsce, gdzie najpiękniejszy, zapierający oddech widok zadeedykowano tym, którzy już odeszli. Podobnie jest na małej chorwackiej wysepce Susak, gdzie cmentarz urządzono na górującym nad wyspą szczycie góry, na który wiedzie kręta i malownicza droga. Są też cmentarze zdecydowanie mniejsze, skromniejsze i urządzone w miejscach „zwyčajnych”, które przez czytelność założenia (kompozycji) i prostotę zbliżają się do owej sfery przestrzennego ładu zawierającego *sacrum*.

Przestrzenne pojmowanie *sacrum* wiąże też z drobnymi obiektami sakralnymi – kaplicami, również tymi przydrożnymi, oddziałującymi bezpośrednio przekazem, wymową znaku, symboliką formy i – często – jakością artystyczną. W czeskich Karkonoszach, w dolnej partii szlaku wiodącego z Pecy pod Sněžkou do Śląskiego Domu, napotkałem kapliczkę urzekającą siłą żarliwej pobożności. Bywa, że wyraz artystyczny kameralnej architektury, rzeźby czy malarstwa oddziałuje tak silnie, że sakralizuje przestrzeń wokół. Tę siłę wyrazu osiągają niekiedy twórcy anonimowi, ludowi. W miejscowości Róża w Wielkopolsce, na rozstaju wśród drzew, stoi drewniany krzyż z postacią Chrystusa o niezwyklej ekspresji oddającej dramat Ofiary. Podobnie promieniują np. drewniana kaplica św. Wawrzyńca wzniesiona na szczycie Śnieżki w Karkonoszach, żelazny krucyfiks na skale w Alghero na Sardynii z wizerunkami apostołów Piotra i Pawła czy kalwaria w Šmarje w Słowenii, powstała w XVII w. w formie barokowych kaplic z pięknymi polichromowanymi rzeźbami w drewnie wyobrażającymi stacje Drogi Krzyżowej Jezusa Chrystusa. Znamienne jest, że rzeźby te ze względów konserwatorskich eksponowane są obecnie w miejscowym muzeum⁵, gdzie pozbawione kontekstu zatraciły sakralny wymiar mimo wielkiego kunsztu artystycznego.

Wielkim przeżyciem była dla mnie niedzielna liturgia w bazylice św. Marka, którą sprawował patriarcha Wenecji kard. Angelo Scola. Było to we wrześniu 2007 r. Wspaniałe, złożone mozaiki bazyliki oświetla się tam w pełni wyłącznie podczas nabożeństw, co napełnia przestrzeń niezwyklej świetlistością i wzmaga transcendentne przeżycia. Jednym z uczestników mszy św. był elegancki starszy pan o długich, białych włosach, ubrany w jasną marynarkę, na wenecką modłę osnuty białym szalem. To był Roman Opałka, któremu potem zostałem przedstawiony przez znających go moich przyjaciół, współuczestników nabożeństwa. Artysta przez większość czasu trwania liturgii spoglądał w górę, ale nie zapytałem, czy ku niebu, w poszukiwaniu *sacrum*, czy też w admiracji piękna... Sądzę, że każda z tych przesłanek wiąże się ściśle z obszarem niniejszych rozważań.

Trudno jest mi przypomnieć sobie i wymienić wszystkie miejsca, w których odkrywałem i przeżywałem *sacrum*, tym bardziej nie sposób je opisać. Przytoczę kilka świątyń, w których wnętrzach tych przeżyć doznałem w szczególny sposób:

⁵ W kaplicach kalwarii w Šmarje umieszczono kopie XVII-wiecznych oryginałów.

romańskie bazyliki w Rab – na chorwackiej wyspie o tej samej nazwie – i Strzelnie na Kujawach; piękna, gotycka bazylika kolegiacka św. Andrzeja Apostoła w Olkusz; kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sławkowie, niewielkim mieście w Zagłębiu; barokowa bazylika na Świętej Górze – sanktuarium Matki Bożej Róży Duchownej w Gostyniu (Wielkopolska) będące częścią klasztoru filipinów. Piękną sakralną przestrzeń odnajduję i odczuwam we wnętrzu katedry poznańskiej i pobliskiego, kameralnego w skali kościoła pw. św. Małgorzaty na poznańskiej Śródce czy w moim parafialnym kościele św. Marcina w Poznaniu, w którą próbowałem się wpisać, budując symboliczny grób Pański związany z triduum paschalnym. Transcendentnego wymiaru przestrzeni doznawałem też w świątyniach innych wyznań, np. we wnętrzu prawosławnej cerkwi św. Fotyny (Samarytanki) w pobliżu Nablus w Ziemi Świętej czy małej cerkiewce w Attyce – dzielnicy Aten.

Można się zastanowić, co jest przyczyną tych doznań. Przede wszystkim sądzę, że *sacrum* oddziałuje na wszystkie zmysły, jako że zmysłowa percepcja jest tu pierwszorzędna. Tak więc przestrzeń tę ogarniamy wzrokiem, słyszymy – najlepiej ciszę lub muzykę, której autor i wykonawca rozumieją metafizyczny wymiar sztuki – czujemy woń i smak historii i kadzidła. W zakresie wizualnym *sacrum* to ład przestrzenny, harmonia form i kolorów, wedle zasad sformułowanych jeszcze przez pogańskich Greków: 1) „Najpiękniejsze jest to, co najwłaściwsze”, 2) „Przestrzegaj granicy”, 3) „Miej w nienawiści hybris (pychę)”, 4) „Nic zanadto”⁶. Sądzę, że kluczową rolę w formowaniu przestrzeni sakralnej odgrywa kompozycja i związane z nią zagadnienie symetrii. Będąc pewną zasadą kompozycyjną, symetria przez wieki pozostawała ideą porządkującą, dążeniem do doskonałości. W architekturze ponadto nie bez znaczenia jest fakt, że symetria (równowaga) jest jedną z podstawowych zasad technicznych (statyka budowli). Stosowano i stosuje się więc symetrię osiową (symetria względem prostej), jak też punktową (symetria względem środka). W praktyce architektonicznej mówimy raczej o rozwiązaniu „osiowym”, nie zaś „symetrycznym”. Oś organizuje przestrzeń i rozkład funkcji, wyznacza porządki i rytmy. Zastosowanie symetrii (rozwiązania jednoosiowego) w architekturze implikuje określone konsekwencje znaczeniowe i emocjonalne. Jedna oś kompozycyjna sprawia, że to, co się na niej znajduje, jest najważniejsze, a „ważność” elementów traci na znaczeniu z oddalaniem od osi. „Ważny” staje się też każdy element w istotny sposób zakłócający symetrię. Zasada symetrii panowała w architekturze wszystkich cywilizacji (Egipt, Europa, Indie, Chiny, Ameryka) aż do początku XX w. Zatem symetryczne założenie we wnętrzu sakralnym skupiało, koncentrowało, porządkowało przestrzeń. Ta przestrzeń zyskiwała wymiar transcendentny, uzyskiwano fenomen określany mianem „przestrzeni sakralnej”. Znajdziemy ją w większości wnętrz romańskich, gotyckich, renesansowych, barokowych czy klasycystycznych. Znajdziemy ją w wirtuozyjnym dziele Gaudiego Sagrada Família, ponadczasowym, przypisywanym wszakże okresowi secesji,

⁶ Cztery maksymy wypisane na ścianach świątyni w Delfach. Są to zasady, na których opiera się powszechne, greckie pojęcie piękna.

której wdziękom autor niewątpliwie ulegał. Zaryzykuję twierdzenie, że w dziełach współczesnej architektury „przestrzeni sakralnej” doświadczamy rzadko. Zatraciliśmy umiejętność kreacji transcendentnej przestrzeni (wnętrz), współtworzonej przez elementy konstrukcji, których wertykalna ekspresja miała duchowe odniesienia, przez migoczące światło witraży, wreszcie wszystkie elementy plastyczne – rzeźbiarskie i malarskie. Odrzucając wszelki ornament, przede wszystkim zaś rezygnując z wyraźnie zaznaczonej osi, modernistyczna architektura sakralna zaprzecza innej fundamentalnej zasadzie sformułowanej przez modernistów, tej mianowicie, że forma wynika z funkcji (*form follow function*). Otóż forma romańskiego, gotyckiego czy barokowego kościoła (cerkwi czy synagogi) wynika z funkcji i jest to forma... symetryczna (osiowa).

Aby te rozważania nabrały bardziej konkretnego wymiaru, spróbuję krótko zanalizować jedno z najbardziej znanych dzieł współczesnej architektury sakralnej, jedną z ikon modernizmu – kaplicę w Ronchamp (Chapelle Notre Dame du Haut) autorstwa Le Corbusiera. Dzieło w warstwie znaczeniowej (świątynia, kościół) zostało poddane bezwzględnej krytyce przez znanego badacza angielskiego Charlesa Jencksa. W kodach wizualnych przypomina więc według niego kaczkę (południowa elewacja), statek, ręce złożone do modlitwy, białe domy w Mykenach czy ser szwajcarski (to za sprawą charakterystycznej perforacji południowej ściany). Sam autor przywoływał dwie metafory: „wizualną akustykę” zakrzywionych ścian i dach „w kształcie skorupy kraba”. Gdzie natomiast wyparował kod sakralny, wymiar metafizyczny? Niektórzy krytycy, jak Pevsner i Stirling, uznali budynek za „niepokojący”, inni – za „enigmatyczny”. Jencks pisze: „Wydaje się sugerować znaczenia rytualne, być własnością jakiejś bardzo skomplikowanej sekty, która osiągnęła wysoki stopień wyszukanej metafizyki, ale przecież wiemy, że jest to po prostu kaplica dla pielgrzymów” [1987]. Jest wiadome, że Le Corbusier był wyznawcą religii naturalnej (panteizmu), w związku z czym zaryzykuję tezę, że sakralny wymiar przestrzeni był mu obcy, po prostu go nie rozumiał. Analizując rzut świątyni, trudno wyodrębnić jasną zasadę kompozycyjną, brak też jakiegokolwiek osi. W konsekwencji trudno znaleźć główne wejście do budynku, a we wnętrzu trudno ustalić hierarchię znaczeń. Daleki jestem od ujmowania Le Corbusierowi wielkiego talentu – wnętrze kaplicy nasycone jest kapitalnymi efektami wizualnymi, z których niektóre stały się architektonicznymi archetypami. Chodzi mi wszakże o konfrontację tego arsenału znaczeń i kodów z celem założenia: uzyskaniem „przestrzeni sakralnej”, i w tym obszarze mam zastrzeżenia:

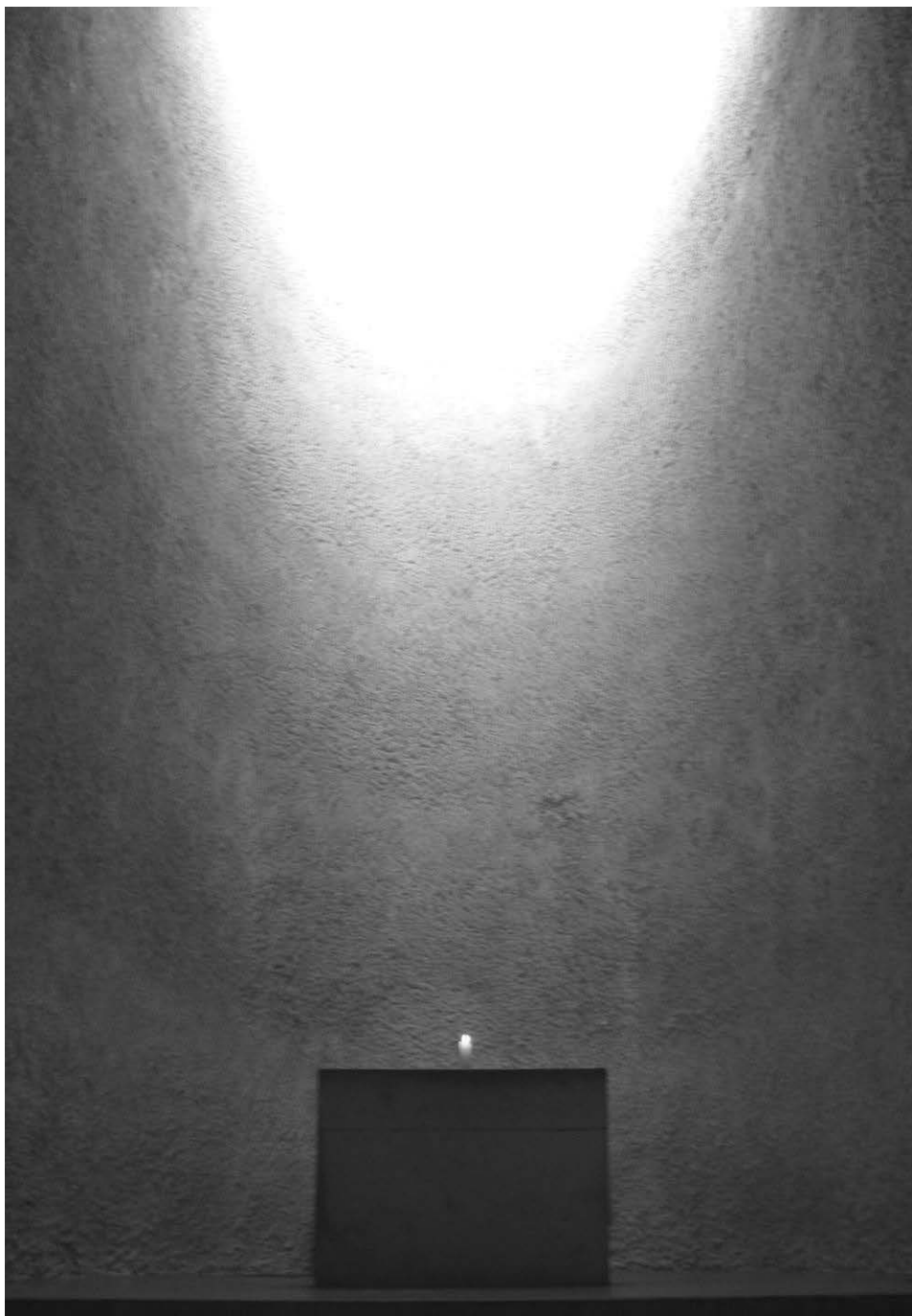
- 1) sprawa najważniejsza – związana z tymi rozważaniami – brak osi kompozycyjnej nie skupia, a rozprasza, czujemy się zagubieni w poszukiwaniu znaczeń związanych z celem przybycia (zakładając, że jest to pielgrzymka, modlitwa, a nie zwiedzanie ikony architektonicznego modernizmu);
- 2) posadzka wnętrza jest wyraźnie pochyła (wynika to być może ze skalistego podłoża, wszakże nie było problemu z ewentualną korektą, najwyraźniej efekt jest zamierzony), co intryguje, ale też wywołuje niepokój;

- 3) lewitujący w przestrzeni i wygięty w dół strop, co w powiązaniu z obwodowo wpadającym światłem daje kapitalny efekt ciężenia, w rezultacie jednak przytłacza, zamiast unosić...



Rys. 3. Le Corbusier, kaplica w Ronchamp, wewnątrz [zdj. J. Stankowski]

- 4) najbardziej chyba rozpoznawalny efekt plastyczny kaplicy: wpadające przez różnie uformowane otwory światło słoneczne stanowi rodzaj niezwykle interesującej gry toczącej się w przestrzeni,



Rys. 4. Le Corbusier, kaplica w Ronchamp, wewnątrz [zdj. J. Stankowski]

5) jednak nie daje efektu mistycznego (taki uzyskano w kaplicy w bocznej niszy!);



Rys. 5. Le Corbusier, kaplica w Ronchamp, wnętrze [zdj. J. Stankowski]

6) brak osi powoduje, że gubimy się w poszukiwaniu istotnych elementów określających przestrzeń liturgiczną: ołtarz ofiarny stał się jednym z wielu

elementów wyposażenia, zaś figura Matki Bożej będąca przedmiotem kultu wyeksponowana jest w wysoko i oczywiście niesymetrycznie umiejscowionym oknie, oglądamy ją więc pod światło.



Rys. 6. Le Corbusier, kaplica w Ronchamp, wewnątrz [zdj. J. Stankowski]

Podsumowując, zdaje się, jakby architekt zaprzeczył zasadzie, którą przecież głosił, że forma winna postępować za funkcją. Podobnie jest z innymi realizacjami

sakralnymi Le Corbusiera – dominikańskim klasztorze La Tourette i kościołem w Ferminy, który zresztą zrealizowano wiele lat po śmierci autora jako dom kultury⁷.

W historii podejmowano wiele prób zmierzających w kierunku odwrotnym, a więc desakralizacji przestrzeni i obiektów. Problem ten, ze względu na narastającą skalę zjawiska – szczególnie w Europie Zachodniej – wart jest omówienia, nie podejmę go wszakże w tych rozważaniach, jako że jest zbyt obszerny i stanowi materiał na oddzielne opracowanie; był zresztą i jest badany przez wielu autorów⁸. W tym kontekście przywołam jednak przykład desakralizacji... nieskutecznej, której próbowano dokonać w przestrzeni XVI-wiecznego kościoła św. Mikołaja, części Klasztoru Królewskiego w Bourg-en-Bresse, w departamencie Ain w środkowej Francji (Église Saint-Nicolas-de-Tolentin de Brou). Otóż przestrzeń wewnątrz kościoła przejęło Muzeum Miejskie, jednak fenomenowi *sacrum* nie udało się z niej wyeliminować.



Rys. 7. Muzeum w kościele św. Mikołaja (Église Saint-Nicolas-de-Tolentin de Brou) w Bourg-en-Bresse, Francja, wewnątrz [zdj. J. Stankowski]

⁷ Moje poglądy dotyczące symetrii w architekturze zaprezentowałem podczas konferencji w Atenach w ramach MEDEA 2019 – Broken Symmetry. Tytuł referatu: *Symmetry as the aesthetics of the wise. Symmetry as the beauty of the enlightened (Symetria estetyką mądrych. Symetria pięknem oświeconych)*. W tych rozważaniach wykorzystałem materiały z mojego wystąpienia.

⁸ Szczególnie interesujące rozważania w tym zakresie opublikował Mariusz Szajda [2018a: 46-73; 2018b: 214-226].

Nieuchwytnie, trudne do zdefiniowania środki artystyczne zastosowała Teresa Murak, tworząc instalację *Jestem* w Muzeum Śląskim w Katowicach. W pustej, monumentalnej przestrzeni przeszklonego atrium zainstalowała 12-metrowy krzyż wykonany z węgla i stali. Według deklaracji kuratorów „*Jestem* to autorskie spojrzenie na Śląsk i jego tożsamości”, jednak sama autorka przywołuje motto ze św. Augustyna: „Bóg jest we mnie bardziej niż ja sama”⁹, sugerując jednoznacznie odniesienia religijne. Oglądałem tę instalację w kwietniu 2019 r. Pustą przestrzeń, którą skojarzyłem ze starotestamentową koncepcją „mieszkania Boga”, o czym pisałem wcześniej, wypełnił chrześcijański symbol Wcielenia i Ofiary, wywołując we mnie jednoznaczne i silne wrażenie jej sakralizacji. Tak więc przestrzeń *sacrum* wykreować można w różnych miejscach, tworząc prosty i czytelny układ symbolicznych odniesień dotyczących spraw poważnych, fundamentalnych oraz ponadczasowych, dociekających przyczyn, sensu i celu bytu.

Zgodnie z porządkiem zarysowanym we wstępie przedstawię teraz kilka własnych realizacji, w których usiłowałem wykreować przestrzeń sakralną z jej duchowymi atrybutami. Najstarsze z tych projektów dotyczą obiektów we Francji, gdzie pod koniec lat 80. XX w. pracowałem dla biura projektowego Barillot Architectures:

1) XV-wieczny kościół w Tossiat św. Marcelego (L'église Saint Marcel de Tossiat) w regionie Rhône-Alpes, departamencie Ain, Arrondissement Bourg-en-Bresse, kantonie Pont-d'Ain – studium rewaloryzacji wnętrza.

Jak w każdym zadaniu z zakresu architektury wnętrz chodziło o kompozycję przestrzeni – klarowne opracowanie funkcji, uporządkowanie wszystkich znaczeń i odniesień wizualnych z uwzględnieniem sakralnego charakteru, a więc wszystkich potrzeb związanych z praktykowaniem kultu religijnego. Zabytkowy wymiar architektury miał tu też pierwszorzędne znaczenie (to urząd konserwatorski był zleceniodawcą projektu). W laickiej Francji problem *sacrum* nie został postawiony, ja jednak miałem świadomość, że to problem fundamentalny.

Osią powstałej kompozycji jest zaprojektowany kamienny ołtarz, nowoczesny, nawiązujący jednak do gotyckich wątków w architekturze, z zawieszonym nad nim w przestrzeni (z wychyleniem) krucyfiksem z XVI w. Z krzyża pada na ołtarz światło, co miało dać mistyczny efekt. Ołtarz zaprojektowałem w taki sposób, by cienie pod przestającą mensą rysowały ukrzyżowaną postać Chrystusa. Inne zaprojektowane formy akompaniują tej sytuacji, wpisując się dyskretnie w istniejące porządki i rytmy. Uporządkowałem informację wizualną, zaprojektowałem osłony dla technicznych urządzeń przeciwwilgociowych, przeprowadziłem studium oświetlenia i kolorystyki, wszystko z myślą wsparcia znaczeniowej osi kompozycji.

2) Podobną kompozycję zastosowałem przy projekcie prezbiterium wnętrza kościoła pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Jerzykowie. Kościół powstał jako świątynia ewangelicka w 1905 r., a wybudowano go w stylu neogo-

⁹ Według *Wyznań* św. Augustyna z Hippony.

tyckim. Projekt ołtarza oparłem na koncepcji z Francji, zmieniając nieco proporcje i materiał.

3) XV-wieczny kościół w Arpent pw. św. Wawrzyńca (Église Saint Laurent d'Arpent), w regionie Auvergne – Rhône-Alpes, departamencie Ain, arrondissement: Nantua, canton: Oyonnax we Francji – studium rewaloryzacji wnętrza. Kościół wpisany jest do rejestru zabytków (pomników historycznych) od 7 czerwca 1988 r.

Zlecono mi wykonanie studium programowego, konserwatorskiego i architektonicznego. Powstał projekt zawierający zmiany kompozycyjne wraz z programem, rekonstrukcję wybranych fragmentów wyposażenia i studium kolorystyczne wnętrza z oświetleniem, jak również propozycje współczesnego wyposażenia. Głównym zamysłem rewaloryzacji wnętrza było wyeksponowanie obiektów artystycznych wedle ich rangi, zresztą zgodnie z sugestią zawartą w opracowaniu monograficznym dotyczącym kościoła w Arpent. Zaproponowałem nową formę wejścia (od strony wnętrza) w kilku wariantach, z uwzględnieniem tablic informacyjnych, odpowiednio oświetlonych. Formę tę dopełniają nowe kamienne kropielnice. Studium oświetlenia zawiera cztery poziomy: oświetlenie sklepień – pomarańczowe, ścian – żółte, ołtarza – białe oraz rzeźb i destruktyw – reflektory halogenowe.

4) Projekt rewaloryzacji XIX-wiecznej synagogi w Buku k. Poznania.

Pod koniec lat 80. XX w. zlecono mi projekt rewaloryzacji synagogi w Buku. Zlecenie obejmowało architekturę, wnętrze i zagospodarowanie terenu. Rewaloryzacja oznaczała przywrócenie funkcji sakralnej, z zachowaniem rozróżnienia tego pojęcia w religiach judaistycznej i chrześcijańskiej. Wykonanie projektu zlecił Wojewódzki Konserwator Zabytków w Poznaniu. Należało zrekonstruować bryłę, która uległa pewnym przekształceniom, uporządkować otoczenie z propozycjami „małej architektury” i zaprojektować wnętrze – w tej kwestii pozostawiono projektantowi pełną swobodę. Zaproponowałem tradycyjny model synagogi, z bimą na środku i wydzieleniem babińca na antresoli, z oddzielnym wejściem w sieni. Projekt został częściowo zrealizowany (bryła, wnętrze bez wyposażenia), jednak nie był potem użytkowany.

Jak wspominałem na początku, tematy dotyczące przestrzeni sakralnych były w kierowanych przeze mnie pracowniach proponowane i podejmowane przez studentów wielokrotnie. Nie sposób zaprezentować wszystkich etud, koncepcji i projektów, wybrałem więc kilka najbardziej – w moim przekonaniu – udanych. Kryterium podstawowym moich wyborów była owa „suma niezbędnych napięć” stanowiąca o osiągnięciu efektu przestrzeni, w której *sacrum* jest odczuwalne.

Przykład 1. *Obiekt sakralno-muzealny w kontekście ruin zamku w Radlinie*. Autor: Marta Brennenstuhl – dyplom magisterski, ASP w Poznaniu.

Na dawnym dziedzińcu zamkowym (teren wolny od historycznej zabudowy, a więc „czysty” pod względem konserwatorskim i archeologicznym), w kontekście skromnych ruin dawnej magnackiej rezydencji warownej autorka zaproponowała obiekt o podwójnej funkcji. Jego rdzeń stanowi kaplica cmentarna potrzebna ze

względem powstała tuż obok nekropolię. Kaplica – całkowicie zagłębiona w ziemi – ma nieregularny kształt wynikający z formy zaprojektowanej na wstępie bezpośrednio nad nią dzwonnicy – formy nawiązującej dialog z relikdami przeszłości. Przestrzeń dopełniająca do kwadratu dziedzińca wypełnia muzeum tego miejsca, z destrukcjami i wirtualnie eksponowaną historią. Całość – zagłębiona w ziemi – obwodzi pasaż, jak fosa, z dostępem do sal muzealnych i odkrytych fundamentów starej budowli.

Przykład 2. *Sacrum w architekturze* – projekt kaplicy, praca semestralna. Autor: Magdalena Wesółka, studentka ASP w Poznaniu.

Niezwykle nowoczesna i dynamiczna forma, zbudowana na planie centralnym zbliżonym do krzyża celtyckiego, zawiera – mimo braku jakichkolwiek odniesień historycznych – przesłanie znaczeniowe. Być może jest to wynik działania formy „nieskończonej” – niemal identycznej z każdej strony. Być może owo znaczenie zawarte jest w monumentalnej prostocie. Rozrzeźbiona faktura miękkich ścian przenika do wnętrza. Padające z góry światło daje efekt mistyczny, jednocześnie znaczeniowy.

Przykład 3. Studium formy kaplicy na podstawie interpretacji tempietto według projektu Donata Bramantego – praca semestralna. Autor: Donata Dobosz, studentka ASP w Poznaniu.

Klasyczna forma, egzemplifikacja wczesnego Renesansu, jednocześnie synteza ewolucji formy sakralnej, została zinterpretowana z użyciem nowoczesnych materiałów, z zachowaniem proporcji i anatomii budowli.

Przykład 4. Koncepcja kościoła inspirowanego formą romańską – rotundą św. Prokopa w Strzelnie. Autor: Józef Kędziora – ASP w Poznaniu, dyplom licencjacki.

Autor próbował rozpoznać i zreinterpretować logikę i prostotę budowy formy romańskiej, najbardziej metafizyczny archetyp kościoła katolickiego, wprowadzając we wnętrzu nowy ład przestrzenny – wspólnotową aranżację dośrodkową, charakterystyczną dla niektórych zgromadzeń zakonnych. Wymiar znaczeniowy został niewątpliwie osiągnięty.

Przykład 5. *Droga Krzyżowa jako miejsce modlitwy, skupienia i wyciszenia na osiedlu Wrębowa w Rybniku*. Autor: Danuta Mika, studentka Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach, kierunek: architektura wnętrz, praca semestralna.

Propozycja autorki przybrała formę przestrzennej instalacji, w której zwyczajowy przekaz ikonograficzny zastąpiony został krzyżem sytuowanym w przestrzeni na kolejnych stacjach. Położenie krzyża względem ziemi określa kolejne sceny dramatu drogi Chrystusa. Dramat rozgrywa się przy osiedlowym lesie, wzdłuż duktu, po którym mieszkańcy często spacerują.

Wspomniałem we wstępie o doświadczeniach dotyczących *sacrum* w architekturze, przeprowadzonych ze studentami kierunku architektura Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Efekty tych badań, w postaci zeszytów z notatkami, szkiców, zdjęć kościołów i ich wnętrz, niestety zaginęły. Metodologia badań była następująca: fotografowaliśmy obiekty uznane jednogłośnie za te, w których *sacrum* jest odczuwalne, i za te, w których nie dostrzegaliśmy śladów jego obecności i próbowaliśmy to opisać. Oczywiście liczebność grupy (kilka osób) nie obiektywizowała spostrzeżeń, więc badania należy uznać za wstępne i całkowicie subiektywne. W efekcie semestralnej, systematycznej pracy nie doszliśmy do wielu wniosków... Nie potrafiliśmy zdefiniować rzetelnie udokumentowanej diagnozy, kryteria się rozmywały. Projektowanie przestrzeni z intencją kreacji w niej *sacrum* to kwestia w znacznej mierze intuicji i czystości tej intencji. Tak mniej więcej brzmiała konkluzja.

Wróćę na koniec do wymowy pustej przestrzeni, której sakralny wyraz uświadomili sobie biblijni Izraelczycy, a jego siłę odczuwamy również dziś. Monumentalny wyraz pustki – dlatego na Pustyni Judzkiej czuje się Obecność. Niezbędne jest jednak światło. Bez niego ciemna pustka jest przerażającą nicością, dlatego zapewne Daniel Libeskind zaprojektował w nasyconym znaczeniami Muzeum Żydów w Berlinie pustą, betonową Wieżę Holokaustu, w której przeżywamy ciszę. Z góry tej niepokojącej przestrzeni syczy się światło. To jest światło nadziei.

LITERATURA

- Einstein A., 2018, *Jak wyobrażam sobie świat*, Copernicus Center Press, Kraków.
- Fiedler C., *On the Nature and History of Architecture*.
- Jencks Ch.A., 1987, *Architektura postmodernistyczna*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa.
- Kandyński W., 1986, *Punkt i linia a płaszczyzna*, PIW, Warszawa.
- Mała encyklopedia PWN*, 1995, Warszawa.
- Nowosielski J., Czerny K., 2013, *Zagubiona bazylika. Refleksje o sztuce i wierze*, Znak, Kraków.
- Pevsner N., 1976, *Historia architektury europejskiej*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- Rosik M., 2019, *Dzieje świątyni jerozolimskiej*, „Galilea”, 9.
- Słownik łacińsko-polski PWN*, 1964, Wrocław.
- Szajda M., 2018a, *Secularization of sacred buildings as an opportunity/threat to the development of modern civilization*, in: *Social and educational dimension of culture*, ed. M. Szajda, Faculty of Visual Arts, Academy of Art in Szczecin, Poland; Faculty of Business and Management Sciences, University of Novo mesto, Slovenia, pp. 46-73.
- Szajda M., 2018b, *Transposition of sacral space in Poland as a result of desacralization of sacred objects*, „Journal of Socio-Economic Issues and the State”, 18, 1, pp. 214-226.
- Tatarkiewicz W., 1976, *Dzieje sześciu pojęć*, PWN, Warszawa.
- Tresidder J., 2005, *Słownik symboli*, Wydawnictwo RM, Warszawa.

Zubrzycki J.S., 1913, *Utwór kształtu. Nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych (z rysunkami)*, cz. II, Wydawnictwo „Czas”, Kraków.

SACCUS LOCUS.
REFLECTIONS ON SACRED SPACE

Summary

My short essay is a personal statement of man and architect regarding sacrum in relation to space. The first part of this statement are reflections and intuitions related to the very concept of sacrum, its historical, religious, spatial and research references, connections between art and religion, as well as successful and unsuccessful – of course in my subjective opinion – attempts at sacral creation. In the second part, I present some of my own project experiences, and in the third, selected effects of working with students from various universities.

Keywords: sacrum, space, architecture, art, religion

Bolesław STELMACH*

PRAWDA – ANTYPRAWDA

Prawdy w architekturze, jak wszystkie prawdy śmiertelnych, należą do *czasu*. Moderniści w XX w. wierzyli, że prawdę przekształcania przestrzeni dyktuje nauka. Jedną z takich utopijnych koncepcji było zburzenie Whitehallu w Londynie i zastąpienie „nowoczesną, racjonalną” zabudową. Martin Heidegger twierdzi, że *sztuka* (poezja) jest bezpośrednią emanacją, prze-jawem *bytu*. *Byt* jest prawie niedostępny myśleniu śmiertelnych na Ziemi, bo *przesłonięty*, zbyt ściśle związany z byciem. Jest to konsekwencja *czasu*, w którym prawda (greckie *aletheia* – nie-przesłonięta) jest nie-do-zauważenia przez myślenie. Natomiast *sztuka* to u-dzielanie prawdy. Dzisiaj prawdy istnieją jeszcze w przekazie tradycji i tam możemy badać ich naturę. Antyczni Grecy prawdę sztuki widzieli jako *od-krytość* (*oczywistość*) i *kalos kagatos* (*kalokagatija*) – nierozłączne piękno-dobro. Prawda jako piękno może zamienić się miejscami ze złem – w antyprawdę. Jest ona nie do odróżnienia od prawdy.

Słowa kluczowe: prawda w architekturze, zburzenie Whitehallu, *sztuka* jako prze-jaw *bytu*, *aletheia*, *sztuka* jako u-dzielanie prawdy, prawda jako piękno-dobro, antyprawda

1. WPROWADZENIE

„Prawdą jest to, co jest w przeciwieństwie do tego, co ma jedynie pozór istnienia” [Tischner 2020]. W ten sposób Józef Tischner twierdzi, za Arystotelesem (*Metafizyka*, w tradycyjnym tłumaczeniu: „Powiedzieć, że istnieje, o czymś, czego nie ma, jest fałszem. Powiedzieć o tym, co jest, że jest, a o tym, czego nie ma, że go nie ma, jest prawdą”), że prawda zaświadcza, że coś jest, w przeciwieństwie do nicości – nieprawdy, pozoru, złudzenia. Natomiast Dariusz Kozłowski mówi, że „architektura jest budowaniem rzeczy fikcyjnych, tak żeby wyglądały na prawdzi-

* Politechnika Łódzka, Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska, Instytut Architektury i Urbanistyki. ORCID: 0000-0002-8392-5353.

we”. Twierdzi, że „SZTUCZNOŚĆ sztuki i wspaniałe kłamstwo są dla architektury najważniejsze” [2012: 17-18]. Uważa też, że architektura jest grą.

2. NAUKA

W fundamentalnej dla architektów książce *Uczniowie cieśli* Lech Niemojewski pisze: „Gdy w noc pogodną, wyiskrzoną gwiazdami wnosimy oczy ku niebu, miłośnicy gwiazdozbiorów ukazują nam konstelacje i wymieniają ich nazwy, mówiąc: Oto Kasjopeja, oto Andromeda, a to Perseusz. [...] Gdy zaś z wysokości Kapitolu spojrzymy na Forum Romanum w blasku purpury zachodzącego słońca, kiedy Palatyn poczyna kłaść podłużne cienie na Forum, usiane złomkami kolumn, portyków, zaczątkami świątyń, stopniami nigdzie już nieprowadzącymi, i porównamy to, co widzimy, z planem usiłującym odtworzyć rozpadły kształt ówczesnej architektury – oto całość oglądanego obrazu rysuje się w naszych oczach jakby kamienny firmament nieba starożytnej Romy, plan trzymany w ręku, zdaje się firmamentu obrysem, ożywionym mitycznym ludem konstelacji. [...] Spośród chaosu ułomków marmurowych wystrzelają ku niebu trzy wyniosłe kolumny korynckie ze świetlistego, przezroczystego marmuru paryjskiego. Na wysokim cokole wspartym na piętnastu stopniach trwają od wieków trzy najpiękniejsze kolumny, jakimi szczyli się *Roma Aeterna* – «miasto kolumn i portyków». [...] Trzy kolumny na Forum Romanum. To jakby symbol trzech idei podstawowych naszej pięknej sztuki: prawdy, piękna i mądrości” [1999: 1-7].

Niemojewski uważa prawdę za jedną z trzech idei, na których wspiera się sztuka architektury, przy czym uzasadnia, że definiuje tę prawdę (te prawdy) nauka, „zaś zespół zdobywczy poznawczych, w których się objawiła siła przyciągania tego ideału [prawdy – B.S.], nazywa się nauką” [Niemojewski 1999: 17]. Jak twierdzi dalej profesor, dopiero „mądrość żąda od nauki dostarczenia środków rozumowych dla wszechstronnego przemyślenia i zrozumienia każdego zadania, jakie wypada rozwiązać. Żąda od nauki odnalezienia środka ciężkości problemu. Bo choć środek ten będzie przesuwiał się w stronę zagadnień przeważnie ekonomicznych, albo przeważnie społecznych, przeważnie higienicznych lub przeważnie gospodarczych, kiedy indziej może się on wymykać z zasięgu nauki w dziedzinę sztuki. [...] Mądrość żąda od architektury – sztuki, aby w czynnościach porządkujących składniki dzieła nie wypaczała tych wartości, jakie otrzymała od nauki, nie naginała ich do celów niemających związku z istotą dzieła lub sprzecznych z jego nauką [1999: 207-208].

Twórcy ruchu modernistycznego, szczególnie w heroicznym latach 30. XX w., uważali, że ma kierować się on regułami naukowymi budowania miast i domów. Słynne pięć zasad Le Corbusiera czy zapisy Karty Ateńskiej [Flint 2014] miały mieć wyłącznie racjonalne – naukowe – przesłanki, a celem było dobro całej ludzkości.

Na początku 1964 r. sir Leslie Martin, niezwykle wpływowy londyński architekt, London County Council (LCC), otrzymał rządowe zlecenie opracowania ma-

ster planu dzielnicy rządowej stolicy Wielkiej Brytanii. Pomysł nie był autorstwa członków Partii Pracy, lecz wcześniejszego gabinetu Konserwatystów (z ramienia Konserwatystów Harold Wilson był premierem w latach 1964-1970, Alec Douglas-Home – w latach 1963-1964). Wtedy bowiem, we wczesnych latach 60., zdecydowano wyburzyć budynek Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pierwszym kompleksem, który budowano w tamtej okolicy, w tryumfującym wtedy stylu międzynarodowym, były trzy 66-metrowe „szafy” 22 kondygnacyjnych biurowców przy Marsham Street (Marsham Towers, 1964-2003), powstawały w latach 1963-1971, autorem był Eric Bedford, mieściły trzy ministerstwa. Nicolaus Pevsner określił je jako „the very image of faceless bureaucracy” [dobitny obraz bezosobowej biurokracji]. Zostały rozebrane w latach 80., powszechnie uznane za pomyłkę („the three ugly sisters”).

Masterplan sir Leslie Martina, w opinii autora, był rysowany w opozycji do tego zespołu. Przewidywał wyburzenie wszystkich bloków z XVIII i XIX w., w tym budynki przy Great George Street, Bridge Street i Richmond Terrace. Wielu twierdziło, że masterplan wykraczał daleko poza rządowe zlecenie. Nie można jednak odmówić autorom konsekwencji i naukowego – technologicznego – podejścia do kształtowania tej megastruktury. Powoływanie się na przyjazną „białą” technologię cechowało pomysłodawców zmian przestrzennych, dzielnicy rządowej – gabinet Konserwatystów od wczesnych lat 60.

Megastruktura zaproponowana przez sir Leslie Martina oferowała wszystkie zdobycze technologii w służbie urbanistów naszych czasów. Uciążliwe drogi jezdne schowano w tunelach, bezkolizyjnie z nimi przywiązano gigantyczny kompleks biur, które mogły być elastycznie użytkowane, w zależności od zwiększających się lub malejących potrzeb powierzchniowych. Parokondygnacyjne biura rządowej administracji rozlokowano wokół kameralnych dziedzińców, których schodkowi-tarasowa struktura od północy dawała dobre naturalne oświetlenie. Osią kompleksu był kryty, doświetlony świetlikami, wielopoziomowy pieszy pasaż, inspirowany oczywiście Galerią Wiktora Emanuela II w Mediolanie. Ta horyzontalna megastruktura z naukowymi uzasadnieniami rodem ze szpitala w Wenecji, autorstwa Le Corbusiera, ciągnęła się od Tamizy do parku św. Jakuba.

Szczegółowość wizji nie pozostawia wątpliwości, że architektura miała wszystkie cechy „prawdziwej” – modernistycznej, technologicznie i naukowo rozwiązanej – przestrzeni. Ożywiał je heroiczny duch innowacji rodem z lat 30. XX w., chociaż o gabarytach pozwalających na przestrzenną dominację pozostawionych w zieleni opactwa Westminster i parlamentu. Jako zabytek zostawiono też budynek Scotland Yardu, co prawda otoczony nową zabudową.

Nawet tak ceniony i uznany architekt jak sir Leslie Martin, autor planu, wpływowy członek London County Council – LCC (1889-1965), nie miał jednak siły, aby przezwyciężyć opór „lobby konserwatorów” (*preservationist lobby*). Wieloletnie zmagania o urzeczywistnienie „czystego planu” przebudowy Whitehallu zakończył gorzkim listem do zleceniodawcy z lipca 1970 r.: „Proszę nie trudzić się odpowiedzią”.

3. POEZJA

Platon w księdze X *Państwa* powiada, że poezja jest czymś nieskończenie odległym od prawdy, bo prawda – wiedza prawdziwa (*logos*) – to najpierw idea (twór Demiurga), potem nieporadne wyobrażenie (w umyśle człowieka), na koniec wreszcie dzieło rąk i talentu rzemieślnika czy artysty na nikłe tylko podobieństwo tego wyobrażenia. Poezja jest więc po trzykroć od prawdy odległa. Na tej podstawie Platon twierdzi, że poeci nie są potrzebni w idealnym państwie [Wodziński, Domański 2020]. Jednocześnie w innych księgach (m.in. *Fajdros*, 257B) pochwała poezję natchnioną przez bogów, która dosięga prawd boskich, niedostępnych nawet filozofom. W innych tekstach Platona można także znaleźć myśl bardziej poetycką, aniżeli chciałby tego w owej X księdze *Państwa*. Filozofowie zwracają uwagę na te sprzeczności w jego innych pismach. Z jednej strony Platon „wypędza z państwa poetów, aby tolerować w nim siebie, jako poetę” [Wodziński, Domański 2020].

Aby mówić o architekturze, Dariusza Kozłowskiego, trzeba sięgnąć do poetyckich symboli takich jak Droga Czterech Bram: Inicjacji, Nadziei, Wiedzy i Wiary. Architektury trzeba doświadczać przy muzyce Claudia Monteverdiego. Peter Zumthor pisze, że dom powinien być tak awangardowy, jak awangardowa jest muzyka. Mówi, że światło dzienne ma dla niego „niemalże duchową jakość”, czy o „transcendentnym aspekcie” swojej pracy; emocjonalnej „temperaturze przestrzeni”, jej „ciężkości” czy „poziomie intymności”: „[...] nawet jeżeli zapachnie to mistycyzmem – wyobraźmy sobie wypreparowanie wszystkich obcych dźwięków z budynku i gdy postaramy się wyobrazić sobie, jak by to było, gdyby już nic nie pozostało, nic do ujęcia, nic zupełnie, narodzi się pytanie: Czy budynek nadal ma dźwięk?” [Zumthor 2005: 32-33].

John Pawson każe architektom poszukiwać inspiracji dla atmosfer budowanych przez nich domów w najbardziej odległych „poetyckich krainach”: kształtach wydm, układzie nadmorskich kamieni, rysunku kamiennego klifu, ale i japońskiej czarce do parzenia herbaty (XV w.) czy wytartym przez setki lat marmurowym lub drewnianym stopniu świątyni [Pawson 2001].

4. RĘKODZIEŁO

Nad biurkiem Martina Heideggera w jego *Hutten* (chacie) w górach Schwarzwald, z wielkim widokiem na szwajcarskie Alpy, wisiało zdanie: „Rękodzieło to coś rzadkiego i cennego”. „To, co małe, także ma swoją trwałość, jest nią tępy upór codziennego wciąż-to-samo, które jest trwałe tylko dlatego, że broni się i musi się bronić przed wszelką zmianą” [Ott 2013: 80]. Zumthor w swoich manifestach wielokrotnie ucieka się do poetyckich metafor i skojarzeń. Mówi o magii realności otaczającej odbiorcę architektury lub krajobrazu albo pisze, że „budynek

ma duszę”, albo że jest „wrażliwym naczyniem dla rytmu kroków po podłodze”. Mówi o odbieranej natychmiast atmosferze sonaty: „[...] atmosfera stworzona z dźwięków, która mnie otula i porusza, która wprawia mnie w szczególny nastrój” [Zumthor 2010: 83]. Paradoksalnie Zumthor mówiący o architekturze metaforami i poetyckimi zagadkami jako o najbardziej bliskiej prawdy rzeczy architektonicznej widzi rysunki techniczne projektu. One są bezpośrednim odpowiednikiem codziennej pracy na budowie cieśli i kamieniarza. Żmudnie, ręcznie rysowane na papierze przybliżają architekta do materii drewna i kamienia. Są nośnikami prawdy budowania, jak ciężar kamienia i żywiczny zapach drewna.

5. SZTUKA

Żyjemy w czasach, gdy prawda nie tylko stała się niewygodna, ale i nieszczerze pożądana. Demobilizacja objęła prawdę rozumu, tj. prawdę teoretyczną, ale też wszelką inną prawdę, której się poszukiwało: „prawdę sztuki, prawdę objawienia, prawdę życia” – pisze Bogdan Baran w swojej refleksji nad „drogą myślową” Heideggera [Baran 2004: 238]. Dwa problemy pojawiające się w myśleniu tego niemieckiego filozofa są dla nas kluczowe: *sztuka* i warunkujące ją *bycie*, z którego rozumienia wynika rozumienie sztuki.

Prawda „jest jeszcze dostępna [...] jako przekaz tradycji” – pisze dalej: „Ponowoczesność, epoka pisowni po wyczerpaniu oświeconego rozumu, niewiarą w moderną prawdę objęła wszelką prawdę. [...] Z jednej strony więc ponowoczesność byłaby epoką zwinięcia metafizyki, wszelako z drugiej – zwinięcia myślenia. Zgodnie z literą pism Heideggera wydawałoby się to sprzeczne, bo zwinięcie metafizyki miało przecież otwierać pole dla myślenia bycia. Choćby przecież sam Heidegger *clou* swojego myślenia wyraził w języku epoki pisma. *Clou* rozważań filozofa jest przekreślenie bycia: [...]. Zwinięcie metafizyki otwiera więc pole pismu i w tym sensie ponowoczesność należałaby do dziejów bycia, opisanych przez Heideggera. Formuła pisać to myśleć – i: myśleć to pisać – wyraża demobilizację metafizyki jako dziedziny prawdy przedmiotowej lub w języku Heideggera «prawdy bytu»” [Baran 2004: 239]. Jego zdaniem prawdziwość (prawda) jako *adaequatio rei et intellectus* – zgodność rzeczy i myśli – nie sięga do ontologicznego wymiaru prawdy. Heidegger wraca do greckiego słowa *αληθεια*, którym Grecy określali prawdziwość: nie-skrytość. To, co prawdziwe, jest nie-skryte; jest ujawnione. Fenomenowi prawdy należy więc poszukiwać w „egzystencjalnej otwartości jestestwa” [Baran 2004: 80].

Aby zrozumieć wywody Heideggera o sztuce, trzeba przypomnieć jego myślenie o *byciu*. Owa *egzystencja bycia* – związek pomiędzy jestestwem (*Da-sein*) a byciem (*Sein*) – nie polega na zwykłym ich rozróżnieniu. Aby przybliżyć ich wzajemne relacje, filozof używa metafor takich jak „drganie” czy „stan

zawieszenia” [Heidegger 1977: 47]. Jako wrzuceni w czasowość-egzystencję-świat, dostrzegamy owo rozróżnienie niezwykle rzadko, w chwilach wyjątkowych. „W otchłani przerażenia dzielność rozpoznaje nieuczęszczaną niemal przestrzeń bycia, poprzez której prześwit (*die Lichtung*) dopiero wszelki byt powraca” [Heidegger 1977: 52].

Gdy Heidegger prowadził rozważania (*O istocie prawdy*, 1930), sięgnął do tekstów Platona (*Nauka o prawdzie*, 1930/1931). Wskazywał, że w jego myśleniu *aletheia* (gr. ἀλήθεια) zaznacza się jako dwoistość myślenia: prawda jako nieskrytość i prawda jako słusność. Stwierdza, że u Platona prawdziwe bycie to idee, „które świecą”, a rzeczy zjawiskowe są ich cieniami. Istotą idei jest ich widzialność – nieskrytość, ale w konsekwencji *aletheia* w świetle *idei*, do których wszystko jest odnoszone, musi oznaczać także *adaequatio*, czyli słusności rzeczy zjawiskowych w świetle idei. W innym tekście użył łacińskiego *rectitudo* (prawość, zgodność) na określenie prawdy, co niezwykle zawęża jej rozumienie [Ott 2013: 189].

Zdaniem Heideggera dzieło sztuki jest jednym ze sposobów dziania się prawdy. Prawda w dziele nie oznacza trafnego odtworzenia rzeczywistości, lecz odkrytość „bytu w całości”, w jego postaci sporu świata i ziemi. Tak ujawniony byt przejawia się, prześwieca – „wydostaje się spomiędzy”. I to jest właśnie piękno. Piękno ma więc w swojej naturze walkę, napięcie, nie zaś obojętną „harmonię”. Piękno jest przejawem, ideą (platońskie *eidos*) wyglądu, tym zaś, co się przejawia, przybierając postać dzieła, jest spór świata i ziemi.

„Sztuka to [...] stwarzanie dzieła, u-dzielanie prawdy” [Baran 2004: 171]. Ta prawda, prześwit i nieskrytość/skrytość bytu dzieje się jako poezja. Heidegger pozostawia bez odpowiedzi pytanie, „czy sztuka we wszystkich mianowicie swoich odmianach od architektury po utwory poetyckie wyczerpuje istotę poezji” [Heidegger 1997: 61-62].

6. ANTYPRAWDA

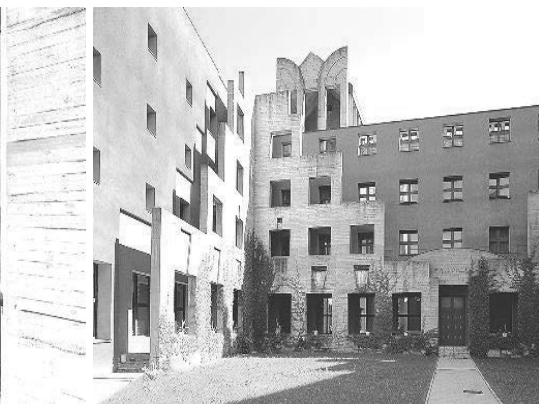
Fiodor Dostojewski powiedział prowokacyjnie, ustami księcia Myszkina w *Idiocie*, że „piękno zbawi świat”, chociaż zaraz potem zastrzegł się, że „piękno to zagadka”, że „piękno jest straszne”. Jak twierdzi Emil Cioran: „Gdy Dostojewski mówił, że piękno zbawi świat, nie myślał o formalnym charakterze pewnego harmonijnego układu – chodziło mu o czystość samej treści życia” [2008: 39].

W notatkach na marginesie swych pism Dostojewski zapisał: „Przyszły Antychryst będzie mamił świat pięknem” [Uspienski 2001: 58]. Piękno ma mienić się i mamić „ideałem Madonny” oraz „ideałem Sodomy” nie-do-odróżnienia. W tradycji wschodniej ikona jest oknem, przez które „transcendencja spogląda na rzeczywistość”. Antychryst pojawia się w roli Chrystusa. Nie-do-odróżnienia. „Antychryst zajmuje miejsce na g ó r z e, Chrystus schodzi do p o d z i e m i a” [Wodziński 2005: 29].

Dzisiejszy infernalny świat jest doskonały w egzystencji zapominającej śmierć. Im doskonalsze *bycie* śmiertelnych na ziemi, tym dokładniej przesłania nam *byt*. Immanentną cechą naszej cywilizacji jest *ich* zespolenie nie-do-odróżnienia, tworzące *prawdę-antyprawdę*. Całkowite przesłonięcie *bytu* (*Sein*) przez *bycie* (*Dasein*) jest ucieczką od trwogi (*Angst*) w czasie (*Zeit*). Właściwy mu jest „*modus* zamaskowania i zamknięcie poprzez gadaninę, ciekawość i dwuznaczność” [Heidegger 2004: 281]. Przyzwolenie na to przez śmiertelnych przeradza się w ucieczkę w antypiękno (nie-odróżnienia od piękna). *Aporia* to przekonanie śmiertelnych o takim właśnie istoczeniu się bycia. Odnajdowanie szczęścia we wrzuceniu w czas i odrzucaniu bytu. Unieważnienie *Sein* przez *Dasein* w czasie jest szczęśliwą zgodą na antypiękno na *górze* i piękno na *dole*.



A

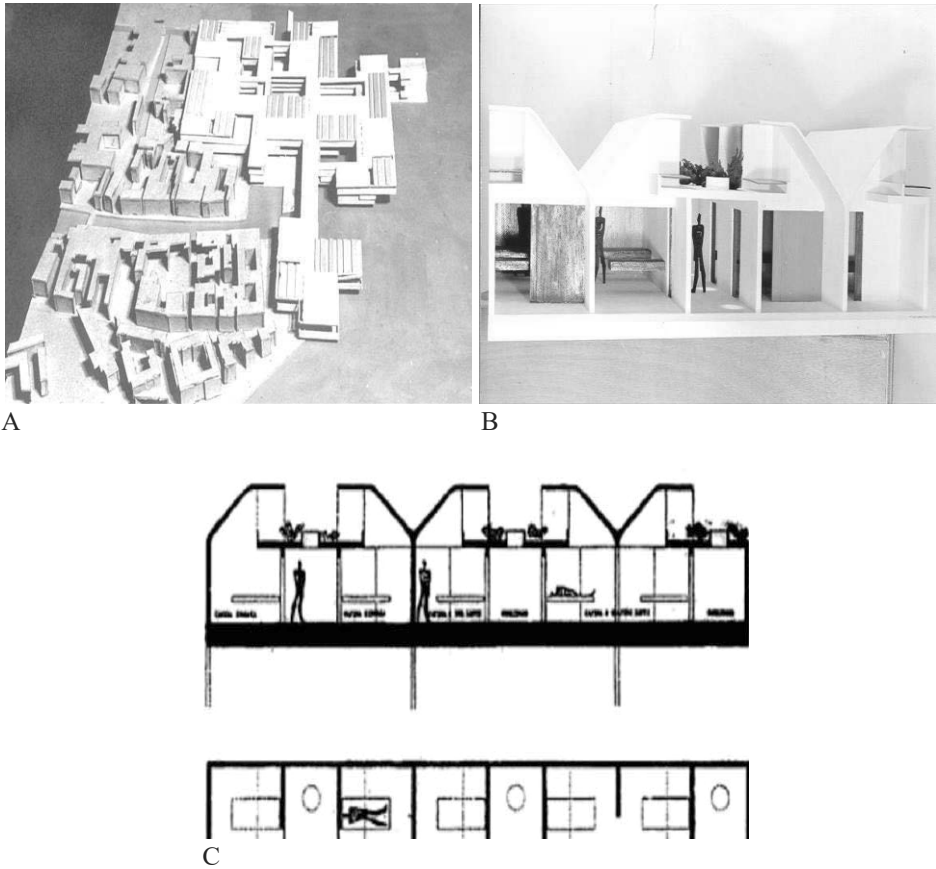


B

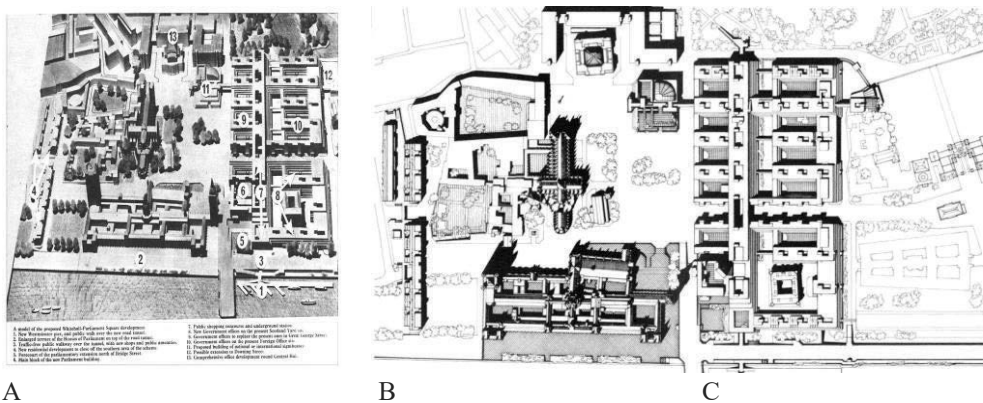


C

Rys. 1. Wyższe Seminarium Duchowne Księży Zmartwychwstańców, Kraków, 1985-1993, architektki: Dariusz Kozłowski, Waław Stefański (A, B, C)



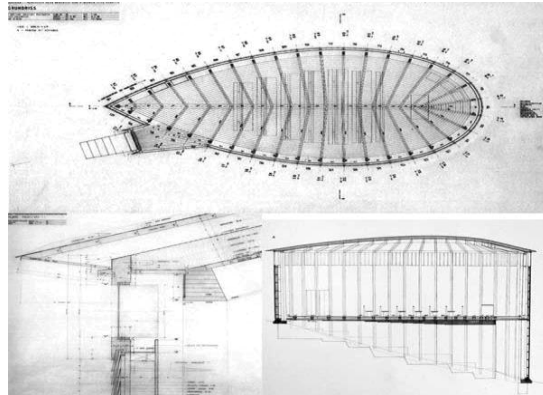
Rys. 2. Projekt szpitala w Wenecji, 1964, architekt: Le Corbusier (A, B, C)



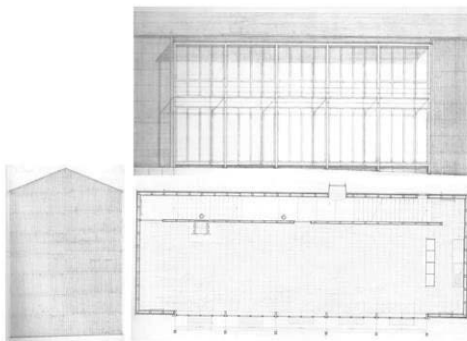
Rys. 3. Le Corbusier, masterplan biur rządowych Whitehallu, Londyn, 1964-1969, architekt: sir Leslie Martin (A, B, C)



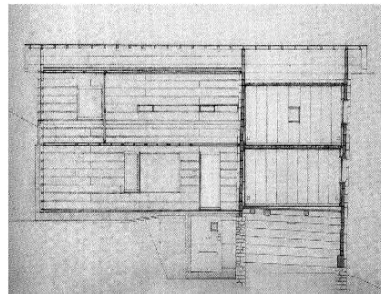
Rys. 4. Brunswick Centre, Londyn, 1967-1972, architekt: Patrick Hodgkinson



A

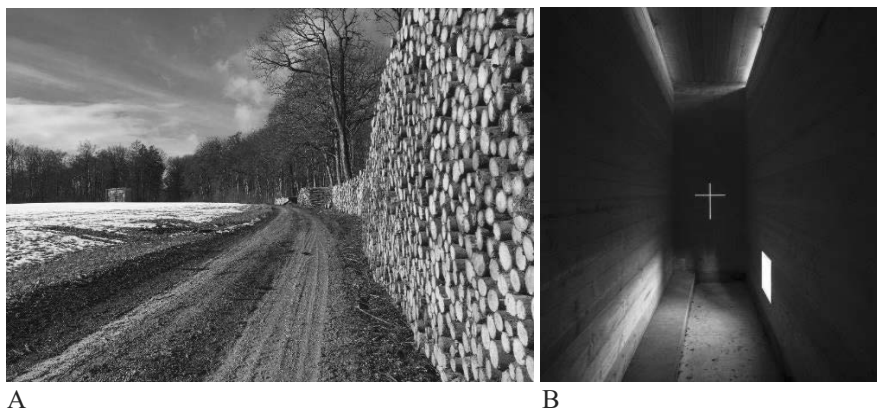


B



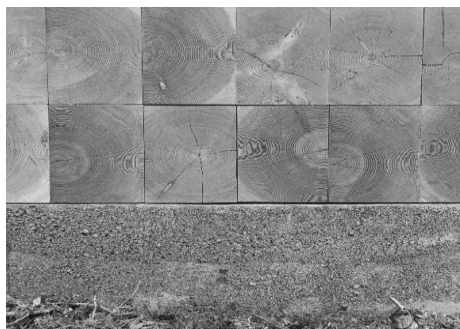
C

Rys. 5. Rysunki projektów architektonicznych, autor: Peter Zumthor (A, B, C)



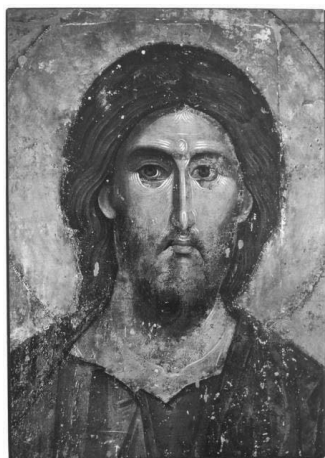
A

B

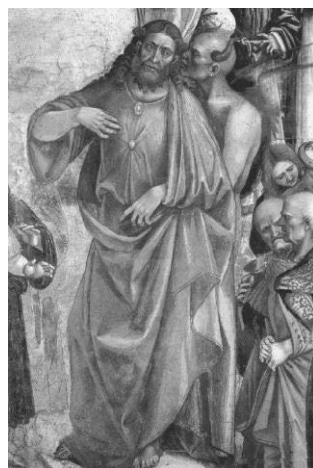


C

Rys. 6. Drewniana kaplica kontemplacyjna, Unterliezheim, Niemcy, 2017-2018, architekt: John Pawson (A, B, C)



Rys. 7. Chrystus Pantokrator, ikona z VI w.



Rys. 8. Antychryst



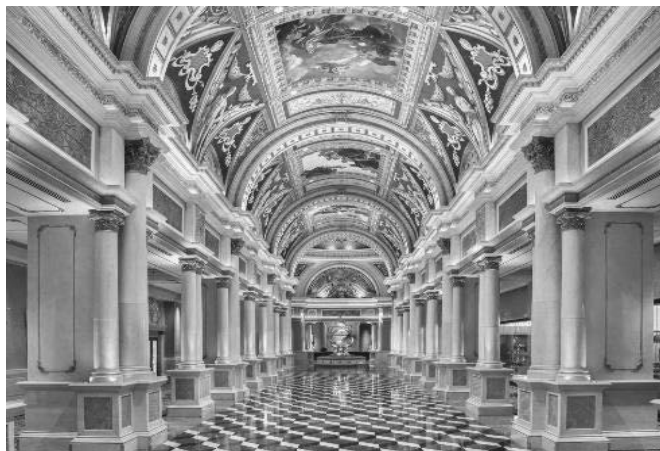
Rys. 9. Chrystus i Antychryst (internet)



A



B



C

Rys. 10. Wenetian Hotel, Las Vegas (A, B, C)



A



B



C

Rys. 11. Łuk Triumfalny z wieżą Eiffla (A), wieża Eiffla w Las Vegas (B), wieża Eiffla, Las Vegas (C)

LITERATURA

- Baran B., 2004, *Heidegger*, Inter Esse, Kraków.
- Cioran E., 2008, *Samotność i przeznaczenie*, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Flint A., 2014, *Le Corbusier. Architekt jutra*, GWF, Warszawa.
- Heidegger M., 1977, *Czym jest metafizyka? Budować, mieszkać, myśleć*, red. K. Michalski, Czytelnik, Warszawa.
- Heidegger M., 1997, *Drogi lasu*, tłum. J. Mizera, Aletheia, Warszawa.
- Heidegger M., 2004, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, PWN, Warszawa.
- Kozłowski D., 2012, *W świecie fikcji, opery, wspaniałego kłamstwa i betonu*, BTA Kraków, 01/03, s. 17-18.

- Niemojewski L., 1999, *Uczniowie cieśli*, wyd. Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa.
- Ott H., 2013, *Martin Heidegger. W drodze do biografii*, Aletheia, Warszawa.
- Pawson J., 2001, *Minimum*, Phaidon.
- Tischner J., 2020, *Rozmowy o prawdzie*; dysputa Tischner – Woleński, Litosfera (dostęp: 19.03.2020).
- Uspiński B., 2001, *Religia i semiotyka*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk.
- Wodziński C., 2005, *Trans, Dostojewski, Rosja, czyli o filozofowaniu siekierą*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Wodziński C., Domański J., 2020, *Pradawna waśń filozofów z poetami*, Fundacja na rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, Medytacje Filozoficzne w Łazienkach Królewskich 12.04.2014 (dostęp: 28.03.2020).
- Zumthor P., 2010, *Myślenie architekturą*, Karakter, Kraków.

TRUTH – ANTITRUTH

Summary

Truths in architecture, as all truths of the mortals, belong to *time*. In the 20th century the modernists believed that the truth of space transformation was dictated by science. One of such utopian ideas was to demolish Whitehall in London and to replace it with “modern and rational” buildings. Martin Heidegger claims that *art* (poetry) is a direct emanation or manifestation of *existence*. However, *existence* is virtually inaccessible to thinking of mortals on Earth, because it is *concealed* and associated too closely with being. This is a consequence of *time* in which truth (in Greek: *aletheia* – unconcealed) is imperceptible by thinking. On the other hand, *art* is the impartment of truth. Nowadays, truths still exist in the message of tradition and their nature can be examined there. The ancient Greeks perceived truth of art as *kalos kagatos* (*kalokagatija*) – beauty-good. Nevertheless, truth as beauty can swap places with evil and turn into antitruth which is indistinguishable from truth.

Keywords: truth in architecture, demolition of Whitehall, *art* as a manifestation of *existence*, *aletheia*, *art* as impartment of truth, truth as beauty-good, antitruth

Ewa TARKA*

ŚWIĘTOŚĆ Z PUNKTU WIDZENIA JUDAIZMU

Artykuł przedstawia podstawowe pojęcia dotyczące świętości w judaizmie w aspekcie historycznych wydarzeń w okresie biblijnym. Z tego czasu wywodzą się współczesna religia, obchodzone święta, obrzędy oraz zwyczaje.

Słowa kluczowe: tradycja żydowska, modlitwy żydowskie, święta żydowskie, pojęcie świętości w judaizmie, miejsca święte Żydów

Kadosz (קדוש) oznacza w języku hebrajskim „święty” w znaczeniu: niezwykły, odmienny. Pojęcie to dotyczy sfery boskości, doskonałości, absolutyzmu, odgraniczenia rzeczy doczesnych, materialnych i ludzkich od nieskończonej istoty Boga przekraczającej granicę doświadczenia i znajdującej się poza światem zmysłowym.

Tradycja żydowska rozumie świętość w różnych aspektach, spośród których najważniejszy jest punkt widzenia Tory (תורה)¹ i przykazań, które zostały objawione na górze Synaj.

Świętość jest cechą Boga, ale również osób, miejsc i przedmiotów uznanych za święte. W Biblii hebrajskiej „Święty” jest określeniem Boga, który jest centrum i istotą świętości. W księdze [Iz 6,3] czytamy o serafinach: „I wołał jeden do drugiego: Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”.

Z rdzenia słowa *Kadosz* (קדוש), które zawiera litery *k*, *d* i *sz*², wywodzą się również inne pojęcia. Do nich należy *Kidusz Haszem* (קידוש השם), które oznacza uświęcenie imienia Boga. Wyrażenia tego nie znajdujemy w tekście Biblii, pojawiło się ono w czasie prześladowań Żydów w okresie rządów rzymskiego cesarza Hadriana. Oznacza ono trwanie w wierze nawet za cenę życia, ale również przez modlitwę i sposób życia. Przeciwnieństwem *Kidusz Haszem* jest pojęcie *Chilul Haszem* (חילול השם), które wyraża sposób zachowania lub czyn, który imieniu Boga i Torze

* Członek Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Recklinghausen, Niemcy.

¹ Tora – pięć ksiąg Mojżeszowych: Rodzaju (Rdz), Wyjścia (Wj), Kapłańska (Kpł), Liczb (Lb) i Powtórzonego Prawa (Pwt).

² W języku hebrajskim nie pisze się samogłosek, są one domyślne.

przynosi uszczerbek i wstyd w opinii innych narodów w nieizraelskim świecie. Oznacza to zbezczeszczenie imienia Boga. W [Kpł 19,12] czytamy: „Nie będziecie przysięgać fałszywie na moje imię. Byłoby to zbezczeszczenie imienia Boga twego, Ja jestem Pan!”, a w [Kpł 20,3]: „Ja sam zwrócę oblicze moje przeciwko takiemu człowiekowi i wyłączę go spośród jego ludu, ponieważ dał jedno ze swoich dzieci Molochowi, splugawił mój święty przybytek, zbezcześcił moje święte imię”.

Ten sam rdzeń zawiera słowo *Kadisz* (קדיש). Jest to modlitwa pełna chwały dla Króla Świata, zredagowana w języku aramejskim i hebrajskim, odmawiana przede wszystkim ku pamięci zmarłych, można by powiedzieć – w ich zastępstwie. Do odmówienia konieczny jest minjan, tj. obecność dziesięciu dorosłych Żydów. Pokrewnym słowem jest również *Kedusza* (קדושה) będąca częścią modlitwy *Osiemnastu Błogosławieństw*, czyli *Amidy* (עמידה)³. Odmawia się ją na stojąco ku czci Najwyższego Zbawiciela Izraela. Bazuje na tekstach proroków Izajasza 6,3 oraz Ezechiela 3,12.

Podobnie jest ze źródłem słowa *Kidusz* (קידוש). To modlitwa nad winem, która wskazuje na odrębność dni szabatu lub świąt od dni powszednich.

W *szabat* (שבת) rozstajemy się z innymi dniami tygodnia, aby połączyć się ze Stwórcą, przyrodą, naszymi bliskimi. W [Rdz 2,3] czytamy: „Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając”.

Także czwarte przykazanie [Wj 20,8] mówi: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty”. Powtórzenie znajduje się w [Pwt 5,12]. Szabat jest dniem wypoczynku po trudach tygodniowej pracy, który umożliwia powstanie przestrzeni dla boskiego prawa i sprawiedliwości. Przez naszą miłość i radość staje się on dniem szczególnym, a więc świętym. Kto go przestrzega, odaje świadectwo stworzenia świata przez Boga i pokazuje światu, że Go naśladuje.

W [Kpł 18,5] czytamy: „Będziecie przestrzegać moich ustaw i moich wyroków. Człowiek, który je wypełnia, żyje dzięki nim. Ja jestem Pan!”. To oznacza, że człowiek nie umrze przez nie, i dlatego może każdą ustawę przekroczyć, jeśli niebezpieczeństwo zagrażające jego życiu zmusza go do tego. Nie oznacza to zniesienia szabatu, lecz spełnienie nakazu ratowania życia (*Pikuach Nefesz*), które w judaizmie ma najwyższą wartość.

Najbardziej uroczystym świętem jest Dzień Pojednania, *Jom Kipur* (יום כיפור), uznany za „Szabat Szabatów”. Jest to święto o charakterze pokutnym, w którym

³ *Amida* to nazwa całej modlitwy *Osiemnastu Błogosławieństw*, przy czym samo słowo *Amida* znaczy „stać”.

obowiązuje zakaz pracy i ścisły post: „Dziesiątego dnia siódmego miesiąca jest Dzień Przebłagania. Będzie to dla was zwołanie święte. Będziecie pościć i będziecie składać Panu ofiary spalane. W tym dniu nie będziecie wykonywać żadnej pracy, bo jest to Dzień Przebłagania, ażeby dokonano przebłagania za wasze winy przed Panem, Bogiem waszym” [Kpł 23,27-28]. Święto *Jom Kipur* jest obchodzone na zakończenie dziesięciu dni po święcie *Rosz ha-Szana* (Nowy Rok Żydowski), dziesięciu dni pokuty i przebłagania. Istotą *Jom Kipur* jest oczyszczenie wiernych przez zadośćuczynienie i przebaczenie grzechów bliźnim oraz szczere pokutowanie za własne grzechy.

Radosnymi świętami w judaizmie są święta pielgrzymkowe: *Pesach* (פסח), *Szawuot* (שבועות) i *Sukkot* (סוכות). W te tradycyjne święta żniw Żydzi z Judei i Izraela pielgrzymowali do Jerozolimy, aby złożyć ofiary z plonów. Podstawy biblijne dla obchodzenia tych świąt znajdują się w [Wj 23,14-17]: „Trzy uroczyste święta będziesz dla Mnie obchodził w każdym roku. Obchodząc Święto Przaśników, będziesz jadł, jak ci to nakazałem, przez siedem dni chleb z niekwaszonej mąki, w oznaczonym dniu miesiąca Abib, gdyż w tym miesiącu wyszedłeś z Egiptu. I nie powinniście pokazywać się przede Mną z próżnymi rękami. I Święto Żniw pierwszych twoich zbiorów z tego, co posiałeś na roli, oraz Święto Zbiorów na końcu roku, gdy zbierzesz z pola twój plon. Trzy razy w roku zjawić się winien każdy twój mężczyzna przed Panem, Bogiem swoim”. Powtórzenie tego nakazu znajduje się w [Pwt 16]. Z tekstów Tory wynika znaczenie tych świąt oraz w jaki sposób wiążą się one ze zbawiennymi dla narodu wydarzeniami w historii Izraela. *Pesach* przypada w okresie żniw jęczmienia, na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej. *Szawuot* obchodzi się siedem tygodni później na początku żniw pszenicy i pierwszych zbiorów owoców. Święto upamiętnia otrzymanie przykazań i Tory przez Mojżesza na górze Synaj.

Jesienią, po żniwach i po winobraniu, tylko cztery dni po *Jom Kipur*, Żydzi po raz trzeci pielgrzymowali do świątyni w Jerozolimie, aby przez siedem dni obchodzić święto *Sukkot* na pamiątkę czterdziestoletniej wędrówki Izraelitów przez pustynię po wyjściu z Egiptu. W czasie tego święta, do dziś, tradycyjnie spożywa się posiłki oraz nocuje się, w ramach możliwości, w szałasach. Przed synagogami buduje się szałas, a w Izraelu powstają one na ulicach, a nawet na domowych balkonach. Nakaz sposobu obchodzenia *Sukkot* znajduje się w [Kpł 23, 42-43]: „Przez siedem dni będziecie mieszkać w szałasach. Wszyscy tubylcy Izraela będą mieszkali w szałasach, aby pokolenia wasze wiedziały, że kazałem Izraelitom mieszkać w szałasach, kiedy wyprowadziłem ich z ziemi egipskiej. Ja jestem Pan, Bóg wasz!”.

Aby uświęcać Boga i obchodzić święta, niezbędny jest człowiek pełen dobrych chęci i gotowości. W [Kpł 19,2] czytamy: „Mów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: «Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!»”, a w [Kpł 20,7-8]: „Uświęćcie się więc i bądźcie świętymi, bo Ja jestem (święty). Ja, Pan, Bóg wasz! Będziecie strzec ustaw moich i wykonywać je. Ja jestem Pan, który was uświęca!”.

W judaizmie wychodzi się z założenia, że człowiek za sprawą swojej energii i ducha ma wpływ na wszystko, z czym się styka. Aktywność wywodząca się z głębi duszy uświęca go. Zdolność do fascynacji, zadziwienia, miłości czyni jego życie świętym. Abraham J. Heschel w swojej książce *Der Mensch fragt nach Gott* pisze, że poprzez życie jako Żydzi osiągamy naszą wiarę jako Żydzi. Nie wierzymy w czyny, wierzymy poprzez czyny [2002: 75].

Świętość oznacza zaspokojenie doczesnych potrzeb człowieka oraz jego działania z odpowiednim nastawieniem i motywacją, tak aby lepiej spełnić wolę Bożą. Świętość jest związana z bliskością Boga, naśladowaniem Go. Wierzący Żydzi modlą się i starają się spełniać przykazania, aby utrzymać związek z Bogiem. Tora, która podkreśla różnicę między boską doskonałością a naszą ziemską ograniczonością, motywuje nas do dążenia do zmniejszenia tej różnicy. Boskie prawo uświęcania nie jest skierowane do jednostki, lecz do całego ludu Izraela. Jego celem jest stworzenie świętego narodu realizującego swoje przeznaczenie w nabożeństwie, w stosunkach międzyludzkich, handlu, życiu rodzinnym oraz w sprawach wspólnoty.

Judaizm uznaje, tak jak inne religie, pewne miejsca za święte. Są to przede wszystkim wzgórce świątynne (הר הבית) w Jerozolimie zwane Moria oraz góra Synaj. Na wzgórzu Moria Abraham miał poświęcić Bogu swego syna Izaaka. W tym miejscu stała pierwsza świątynia zbudowana przez Salomona (בית המקדש – *Beit Hamikdasz*), zburzona przez Babilończyków w 587/586 r. p.n.e. W opisie biblijnym pomieszczenie w świątyni, w którym znajdowała się Arka Przymierza (ארון שוקדש), połączona skrzynia z kamiennymi tablicami, na których wyryto przykazania, jest określone jako miejsce najświętsze (קודש הקודשים – *Kodesz Hakodaszim*). Jedynie najwyżsi kapłani mieli dostęp do niego raz w roku w *Jom Kipur*. Arka Przymierza jest znakiem przymierza Boga z Izraelem, które zostało zawarte na górze Synaj.

W 70 r. n.e. Rzymianie zburzyli świątynię zbudowaną przez Heroda. Obecnie na tym miejscu stoi mużulmańskie sanktuarium – Kopoła na Skale.

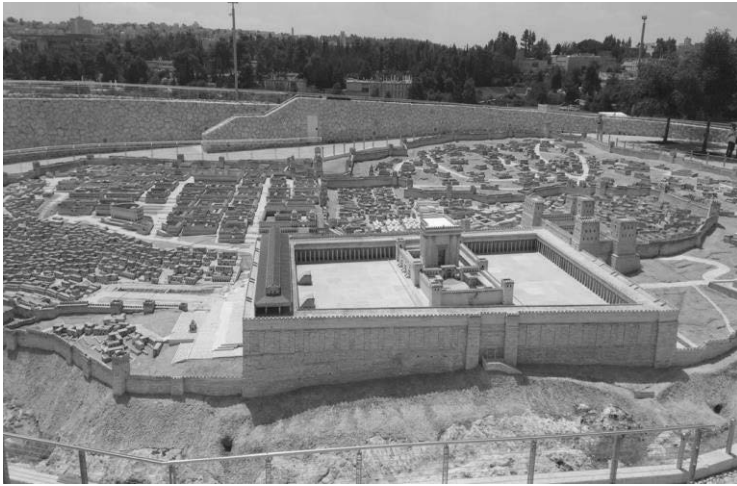
Jedyną dostępną dla Żydów pozostałością z czasów świątyni Heroda jest zachowana część Ściany Zachodniej (כותל המערבי – *Kotel haMaarawi*) otaczającej płaskowyż, na którym stała świątynia. Miejsce to, obecnie najświętsze miejsce judaizmu, było dla Żydów niedostępne w latach 1948-1967⁴. Żydzi z całego świata pielgrzymują do Jerozolimy, aby modlić się przy Ścianie Zachodniej. Również dla nie-Żydów modlitwa w tym miejscu może być ogromnym przeżyciem.

W synagogach, w ścianie wskazującej w kierunku byłej jerozolimskiej świątyni znajduje się *Aron ha-Kodesz*, rodzaj szafy, w której przechowuje się zwoje Tory. To ustawienie symbolizuje więź Żydów z *Erec Izrael* (ארץ ישראל), czyli ze świętą dla Żydów Ziemią Izraela.

⁴ Wschodnia część Jerozolimy była okupowana przez Jordanię od wojny palestyńskiej w 1948 r. do zdobycia przez Izrael w wojnie sześciodniowej w 1967 r.

Judaizm rabiniczny, który powstał po zburzeniu świątyni przez Rzymian w 70 r. n.e., jako ruch wychodził z założenia, że poważanie Boga przez pogan nie jest sprawą boską, lecz leży w zakresie odpowiedzialności ludzi. Żydzi powinni tak żyć, aby być przykładem dla całej ludzkości i w ten sposób pozyskać uznanie dla ich Boga.

W [Iz 2,3] jest napisane: „Mnogie ludy pójdą i rzekną: «Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo prawo wyjdzie z Syjonu i słowo Pańskie z Jeruzalem»”.



Rys. 1. Makieta świątyni jerozolimskiej przebudowanej za czasów Heroda i miasta z I w. n.e. [The Israel Museum, Jerozolima, zdj. E. Tarka]



Rys. 2. Pozostałości po świątyni jerozolimskiej zbudowanej przez Heroda – ogólny widok miejsca modłów [zdj. E. Tarka]



Rys. 3. Ściana Zachodnia – miejsce modlitw [National Geographic 2020]



Rys. 4. Łuk Tytusa w Rzymie – lata 80. i 90. I w. n.e. Płaskorzeźba przedstawiająca pochod żołnierzy niosących elementy wyposażenia świątyni jerozolimskiej [Wikipedia 2022]



Rys. 5. Moria – wzgórze świątynne w Jerozolimie z muzułmańskim sanktuarium – Kopułą na Skale [zdj. T. Bardzińska-Bonenberg]



Rys. 6. Haifa, Izrael, „szałas” urządzony na balkonie [zdj. S. Behm]



Rys. 7. Szałas w dzielnicy Mea Szearim w Jerozolimie, gdzie mieszkają ortodoksyjni Żydzi [Wikimedia 2022]

LITERATURA

- Biblia Tysiąclecia, 2002, wyd. IV, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań, Warszawa.
- Heschel A.J., 2002, *Der Mensch fragt nach Gott. Untersuchungen zum Gebet und zur Symbolik*, Judische Verlagsanstalt, Berlin.
- National Geographic, 2020, *Izrael: poczuj moc Ściany Placzu*, <https://www.national-geographic.pl/traveler/artykul/poczuj-moc-siany-placzu> (dostęp: 30.05.2022).
- Wikimedia, 2022, <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/eb/CityOfSukkasInJerusalem.JPG> (dostęp: 30.05.2022).
- Wikipedia, 2022, *Łuk Tytusa*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Łuk_Tytusa#/media/Plik:ArchofTitusMenorah.png (dostęp: 30.05.2022).

HOLINESS FROM A JUDAIC POINT OF VIEW

Summary

The article presents the basic concepts of holiness in Judaism in the aspect of historical events in the biblical period. Modern religion, celebrated holidays, rituals and customs originate from this time.

Keywords: Jewish tradition, Jewish prayers, Jewish holidays, the concept of holiness in Judaism, Jewish holy places

Jerzy UŚCINOWICZ*

EKUMENIZM POGRANICZA W ARCHITEKTURZE I SZTUCE ŚWIĄTYNI – DAWNIEJ I DZIŚ

W artykule przedstawiono wybrane przykłady interakcji między architekturą, ikonografią chrześcijańską a teologią we współczesnej ortodoksyjnej, greckokatolickiej, rzymskokatolickiej i ewangelickiej architekturze sakralnej zbudowanej po II wojnie światowej w Polsce. Ukazano proces ewolucji tradycyjnych konwencji architektonicznych i ikonograficznych. Ujawniono problemy sztuki oraz jej nowe, istotne aspekty ideologiczne natury symbolicznej i liturgicznej.

Przykłady współczesnych świątyn dowodzą odwrócenia separacyjnych tendencji chrześcijańskich Kościołów i kultur, co jest nie tylko symptomem wzajemnego dialogu, wymiany idei, wartości i różnych form kultu, lecz także symptomem potwierdzającym autentyczną wolę ekumenicznej jedności w sztuce. Przykłady te reprezentują architekturę pogranicza kulturowego. Są one próbą syntezy sztuki chrześcijańskiego Zachodu i Wschodu.

Sztuka przez wieki swojej historii na ziemi pokonała olbrzymią drogę, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Ciągle ją pokonuje. Jest wyrazem kultu. Stanowi świadectwo Wcielenia i misterium obecności. Prowadzi do przebóstwienia i do Zbawienia.

Słowa kluczowe: architektura sakralna, sztuka, ikona, teologia, dialog, ekumenizm, alians

1. POGRANICZE

Istnienie pogranicza religii to zjawisko w architekturze i sztuce bardzo fascynujące, inspirujące wyobraźnię, prowokujące do głębszej refleksji, ewokujące różne emocje. Często sprawia ono prawdziwą radość oraz poczucie humanistycznej więzi duchowej, a czasem jednak też i sieje groźę, budzi strach i zwątpienie, odnawia

* Politechnika Białostocka, Wydział Architektury, Pracownia Architektury Kultur Lokalnych. ORCID: 0000-0003-0303-4700.

dawne podziały, spory i uprzedzenia. Tak było dawniej przecież na całej ziemi. Tak jest na niej również i dziś. Religijne podziały i konflikty, akty zacierzwienia i nienawiści miały i mają wciąż miejsce, a biorą w nich udział pośrednio także architektura i sztuka. Poświadczają o tym wprost zarówno akty wzajemnego burzenia świątyń i ostre sprzeciwy ich wznoszenia, jak i przypadki wzajemnych inwersji i konwersji, przebudów i adaptacji. Są one jawnymi dowodami panującego powszechnie religijnego ekskluzywizmu: religijnej misji i walki z religią, prozelityzmu, a nawet religijnych wojen. Tak jest na całym religijnym świecie i tak jest też w samym chrześcijaństwie – od Skandynawii aż po Afrykę. Tak było na Litwie i na Rusi, na Węgrzech i w Rumunii, na Ukrainie i Bałkanach. Tak jest w Turcji, Iraku, Syrii czy Egipcie do dziś. My również w Polsce od zarania dziejów, aż po czasy najnowsze, w tym procesie zawłaszczania i ekskluzywizmu uczestniczyliśmy. Nie byliśmy w tym ani lepsi, ani gorsi.

Jak dawniej więc burzy się dziś ciągle świątynie w Afryce czy na Bliskim Wschodzie. Przekształca się je na obiekty „swojej”, lepszej niż „obca”, religii. Ale burzy się je także na bliskim nam Zachodzie. W szalonej sekularyzacji znosi się je lub zamienia w przybytki niegodne ich dawnego, religijnego statusu. Silna eskalacja agresji w stosunku do świętości jest dziś szczególnie obecna, a nawet się rozwija: od całkowitej negacji duchowości i zeświecczenia do religijnego prozelityzmu i religijnej wojny. Czy naprawdę nic się w tym świecie wartości duchowych człowieka religijnego nie zmieniło?

2. SPOTKANIE KULTU I KULTURY

Cała Polska, a szczególnie jej część wschodnia, od zawsze była miejscem spotkania wielu narodów, kultur i religii. Przez wieki spotykały się u nas różne kultury wspólnot narodowych i etnicznych. Po dziś dzień żyją tu Polacy, Rusini, Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Rosjanie, Żydzi, Niemcy. Żyją tu także społeczności Romów, Łemków, Słowaków, Czechów, Węgrów, Ormian, Greków, Tatarów, Karaimów i wielu innych. Spotykały się u nas większe i mniejsze religie tego świata. Najpierw te wielkie religie chrześcijańskiego Zachodu i Wschodu, potem równie ważne i od dawna tu obecne inne wielkie religie monoteistyczne – judaizm i islam. To tu właśnie, jak chyba nigdzie na taką skalę i w tak dużym zagęszczeniu, znalazły swoje miejsca życia wspólnoty katolików, prawosławnych, ewangelików i baptyistów, starokatolików i grekokatolików, staroobrzędowców, świadków Jehowy, żydów, karaimów, muzułmanów. Tu postawili oni swoje wspaniałe świątynie – dawne i współczesne. Tu zbudowali swoje kościoły, cerkwie, zbory, molenny, synagogi, meczety, kienesy, sale królestwa, domy modlitwy i inne obiekty kultu. Tu stoją ich pomniki historii, symbole zbiorowej pamięci i tragedii. Tutaj, na ekumenicznych cmentarzach, spoczywają wspólnie, czasem razem, a czasem obok siebie, ciała ich przodków. Z pokolenia na pokolenie czczona jest o nich pamięć. Wieczna pamięć.

Istnienie pogranicza narodów i religii, ich spotkanie i dialog, to zjawisko zawsze prowokujące do otwartej dyskusji, czasem smutne i groźne, ale też napawające radością i nadzieją. Zawsze jednak odbierane na najwyższych z możliwych poziomach ludzkich emocji, na ich najwyższych rejestrach uczuć i rozumowego myślenia. Bo cóż może być bardziej bolesnego od duchowego poniżenia i religijnego konfliktu? Cóż może być bardziej radosnego od prawdziwej i szczerzej rozmowy, od wymiany dobrych myśli i uczuć – spotkania wartości duchowych w prawdzie i miłości? Szczególnie gdy dzieje się to w jednej rodzinie – w jednej duchowej wspólnotcie.

Polska, zarówno w dawnych, jak i współcześnie ukształtowanych granicach obszarów państwowych, leży na granicy, która dzieli Europę na kulturę rzymsko-łacińską i na kulturę grecko-słowiańską. Tu od dawna chrześcijaństwo oddychało dwoma płucami. Rzymski katolicyzm i prawosławie od ponad 1000 lat współtworzą duchowość chrześcijańską Rzeczypospolitej. Są jej nurtami autochtonicznymi. Wspólnie kształtują jej narodową i etniczną świadomość. Budują jej kulturę i religijną tożsamość. Wyznawcy wiary greckiej – jak u nas nazywano dawniej prawosławnych – stanowili około połowy jej mieszkańców, a do czasów unii brzeskiej 1596 r. – ponad połowę. Od przeszło czterech już wieków do dziś Cerkiew prawosławna jest drugim pod względem liczebności Kościołem chrześcijańskim w Polsce. Tworzy w niej znaczącą – największą – mniejszość religijną, w dzisiejszych czasach zintensyfikowanych migracji społeczeństw ze Wschodu na Zachód – mniejszość coraz większą.

Dawniej wzajemne kontakty i próby wymiany wartości pomiędzy oboma rytami chrześcijaństwa były ograniczane. Oba Kościoły zamykały się w sobie, wyczulone na punkcie swojej integralności dogmatycznej. Strzegły swoich doktryn i kanonów za wszelką cenę. Staraly się izolować przed jakimikolwiek przepływami wartości obcych. Potęgowały nieraz wzajemne różnice, wyostrzały je do granic konfliktu, poza którymi powrót do dawnej jedności nie był już później możliwy. Broniły się przed przyjmowaniem innych wartości, nawet na poziomie potrzeb duchowych i na poziomie sztuki. Mimo to przepływ taki istniał, nawet wbrew woli tych Kościołów, spowodowany preferencjami władców i fundatorów sztuki, a czasem w sposób spontaniczny i niekontrolowany przez nikogo, tworzył luźno skomponowaną, trudną do rozumowego wyjaśnienia i niezależną od swoich genetycznych prototypów mozaikę syntetycznie zestrojoną w nową, odmienną od dotychczasowych, strukturę wartości. Tworzył nowy typ sztuki. Budował nową świątynię sztuk. Chociaż rozjeście się obu Kościołów – zachodniego i wschodniego – stało się dość trwałą cezurą w historii chrześcijaństwa, to jednak od niedawna, pod wpływem głównie ruchów ekumenicznych i rozluźnienia nadmiernego napięcia pomiędzy tymi konfesjami, już to w wyniku licznych konwersji świątyni i ich burzenia, już to w efekcie II soboru watykańskiego i wspólnych deklaracji, jak choćby tej najważniejszej, spisanej przez Kościół rzymskokatolicki i prawosławny – Deklaracji z Balamand w Libanie z 1993 r. – nastąpiła pewna transmisja wartości. Rejestrujemy żywe symptomy

wzajemnej wymiany idei, form kultu i wartości w architekturze i sztuce, niejednokrotnie ożywiające obie strony.

Czy są to symptomy ekumenicznego spotkania? Czy to już jest to – postulowane przez oba Kościoły – „spotkanie w prawdzie i miłości”? Bo czy nie tu właśnie – w bezpośrednim kontakcie, przy tak dużej i bogatej w wartości mozaice kultur oraz religii, przy tak dużej reprezentacji narodów historycznie żyjących we wspólnocie i doświadczających tragicznych podziałów społecznych, lokalnych, a nieraz rodzinnych – ten żywy ekumenizm, nieobciążony prozelityzmem i ekskluzywizmem Kościołów, bez wchłonięcia i połączenia, bez wymieszania i bez rozdziału, zbudowany na wzajemnie deklarowanym „spotkaniu w prawdzie i miłości” powinien się zakorzenić? Czy nie na tej właśnie ziemi powinien to uczynić najpierw?

Dziś znamy częste przypadki występowania wspólnych nabożeństw ekumenicznych. Tygodnie modlitw, wspólne przekłady biblii, wspólne święcenie obiektów kultu i publicznej użyteczności, wspólne uroczystości państwowe, wspólne śluby i pogrzeby oraz zapisane w obu kalendarzach wspólne święta kościelne i cerkiewne, szczególnie tu, na pograniczu, na wschodzie Polski. Czy jednak, warto by spytać, nastał już czas budowy wspólnych świątyń? Czy przyszła już pora na wspólną przestrzeń modlitwy na zawsze – może jeszcze nie w interkomunii, wspólnie, przy jednym ołtarzu, może rozdzielnie i nie w tym samym czasie – ale jednak na tym samym?

Mamy w tym już przecież pewne doświadczenie, nie tak dawne. Nie do końca jest może ono wynikiem tego nowego już „spotkania” Kościołów w duchu „prawdy i miłości”, bo dokonało się albo w wyniku konwersji, albo z przymusowego współużytkowania tych samych świątyń. Ale spotkanie to już nastąpiło na dłużej, trwa niekiedy kilkadziesiąt lat. Biorą w nim udział i rzymscy katolicy, i prawosławni, i ewangelicy, i grekokatolicy. Przy jednym ołtarzu – jak do dziś jeszcze się to dokonuje w cerkwi w Kulnie, i nie tak dawno jeszcze w łemkowskiej cerkwi w Bielance. Na rozdzielnych ołtarzach – jak w cerkwi w Zdyni. I na rozdzielnych ołtarzach, lecz we wspólnej przestrzeni modlitwy – jak w ewangelickim kościele – cerkwi w Pasłęku. A było to przecież jeszcze do niedawna prawie niemożliwe. Nikt o tym nawet nie myślał.

3. ARCHITEKTURA I SZTUKA POGRANICZA

Trzeba przyznać, że to zjawisko wymiany wartości nie jest do końca znów takie nowe. Ono przecież w tej części pogranicza – w sferze różnych sztuk – istniało. I to od dawna. Przykładem jest choćby transfer kultury muzycznej z jej rzymską polifonią z Polski na Ruś Halicką. Przykładem jest strategiczne – bo głównie zawarte w metodzie formułowania myśli – przenikanie teologii scholastycznej do Kijowa, a także do Moskwy za czasów metropolity Piotra Mohyły w XVII w. Przykładem są też późniejsze inkorporacje gotyckich, renesansowych i barokowych elementów do

architektury i sztuki cerkiewnej. Stanowiły one niekiedy wtórnie dodany balast lub tylko powierzchownie upiększającą dekorację, sprzeczną z jej teologicznie zbudowanym fundamentem archetypowo-symbolicznej interpretacji tej architektury. Niekiedy tworzyły też nowy, zintegrowany z jej genetycznym podłożem typ sztuki, który przyswajając oryginalne, nowe w stosunku do dawnych, wartości, zakorzeniał się i tworzył wraz z nimi swoją własną tradycję miejscową. Budował nową, otwartą na przyszłość, ożywiającą historię dawną, konwencję czy styl sakralnego wyrazu. Tak było przecież w historii wielokrotnie.

Fenomenem jest w Polsce powstanie dość szczególnego aliansu wschodniej ikony z zachodnim gotykiem. Za przykłady służyć mogą XV-wieczne rusko-bizantyjskie freski w kościołach epoki pierwszych Jagiellonów oraz gotycka architektura cerkwi litewsko-białoruskich i ukraińskich XV-XVI w.

W powstałej z fundacji króla Jagiełły zamkowej kaplicy Świętej Trójcy wszystkie ściany, słup i sklepienia malarze ruscy szczelnie pokryli ikonami (rys. 1). W zbudowanej przez króla Kazimierza Wielkiego kolegiacie w Wiślicy zachowały się do dziś przepiękne fragmenty ikonografii z ok. 1400 r. W prezbiterium kolegiaty sandomierskiej zrealizowano ok. 1423 r. wschodnie malarstwo ikonowe. Niedawno odkryto tam i poddano konserwacji kolejne. Wreszcie w tzw. jagiellońskiej kaplicy Świętego Krzyża i Ducha Świętego katedry na Wawelu, powstałej z fundacji króla Kazimierza IV Jagiellończyka, zaliczanej do najcenniejszych jej wnętrz, powstały w XV w. rusko-bizantyjskie freski szkoły pskowskiej. Wszystkie te niezwykle malowidła wspaniale współgrają z gotycką geometrią podziałów sklepień. Ich wartość tkwi głównie w syntezie, w harmonijnym związku zachodniej gotyckiej architektury i wschodniej sztuki prawosławnej ikony.



Rys. 1. Lublin. Kaplica Zamkowa Trójcy Świętej. Prezbiterium, 2011 r.
[zdj. J. Uścińowicz]

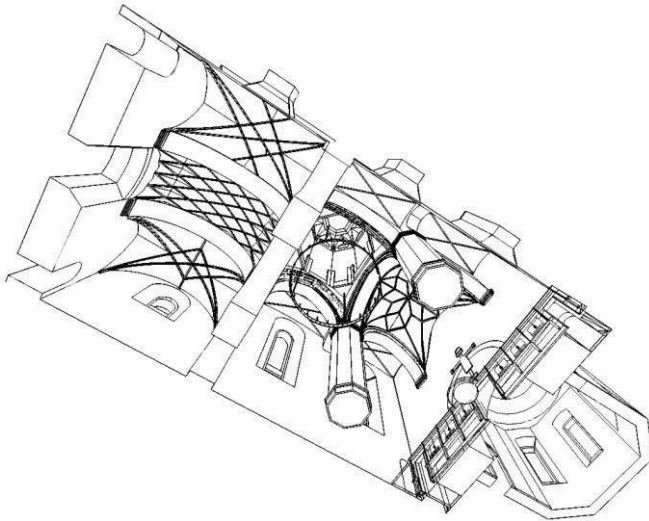
Szczególnym przykładem tego aliansu jest wzajemna koincydencja wschodniej i zachodniej sztuki sakralnej w architekturze XV-XVI w. prawosławnych cerkwi gotyckich. Tworzą one odrębną typologicznie grupę świątyń obronnych, dziewięciopółowych, krzyżowych lub krzyżowo-kopułowych, jedno- lub trójabsydialnych, oflankowanych czterema wieżami. Nie są to obiekty typowe w swojej stylistycznej i przestrzennej kwalifikacji, zarówno dla chrześcijańskiego Wschodu, jak i Zachodu. Mają one przejęte z zachodniego gotyku wzory krzyżowych, kryształowych i gwiazdzistych sklepień, dwuspadowe dachy, ostrołuki portali i okien, wątki murów, rombowe dekoracje czy użytą do ich wznoszenia gotycką cegłę, ale sposób zestrojenia tych świątyń, ich form wystroju czy ikonografii jest już całkiem inny, typowo wschodni. Okazuje się bowiem przy głębszej analizie, że ich struktury przestrzenno-liturgiczne „ubrano” tylko w kostium gotyku, bo wewnątrz ma już strukturę klasyczną dla świątyni prawosławnej, wyprowadzoną, jak inne cerkwie, z klasycznego, dziewięciopółowego schematu przestrzennego świątyni krzyżowo-kopułowej typu krzyża wpisanego. Do grupy tej należą cerkwie w Synkowiczach, Nowogródku, Mołomożejkowie, Kodniu, Brześciu czy Wilnie. Wyjątkowa jest w tej grupie monastyczna cerkiew w Supraślu (rys. 2). Warto się przy niej na dłużej zatrzymać.



Rys. 2. Supraśl. Cerkiew prawosławna – katholicon Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy w Ławrze Suprańskiej. Widok świątyni od strony południowo-zachodniej, 2022 r. [zdj. J. Uściłowicz]

Katholikon Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy w Supraślu to szczytowe, niespotykane gdzie indziej rozwiązanie. Stanowi zwornik i sedno wszystkich rozwiązań ideowych dotąd zastosowanych w tej architekturze. Wzniesiona w latach 1503-1511 (1516?) jest w tej grupie fenomenem. Tak jak pozostałe cerkwie ma wiele wspomnianych już cech gotyckiej architektury zachodniej. Elementem charakterystycznym jest dwuspadowy dach o ostrołukowym wykroju. Ma też typowe dla średniowiecznych cerkwi – występujące również w niektórych mazowieckich kościołach, lecz odmiennie niż w nich interpretowane – odchylenie osi prezbiterium od osi głównej świątyni.

Cerkiew jest zbliżona w geometrii planu do dwóch wcześniej przywołanych świątyni w Synkowiczach i Murowance. Występuje podobny trójpodział podłużny i poprzeczny oraz flankowanie prostokątnego planu czterema wieżami. Na tym jednak to istotne podobieństwo się kończy. Zasadnicze różnice, występujące głównie w układzie przestrzennym świątyni, zarysowują się już w ich rozplanowaniu i ich podziałach. Plan cerkwi supraskiej jest bardziej wydłużony na osi wschód-zachód. Znacznie zmniejszeniu uległa szerokość naw bocznych na rzecz poszerzenia nawy środkowej i zrównania jej do podłużnych rozpiętości międzysłupowych, co w konsekwencji utworzyło pseudotranssept. Trzynawową bazylikę zastąpiła więc tutaj bazylika o układzie krzyżowo-kopułowym, a więc budowla centralna, całkiem odmienna od gotyckiej konstrukcji przestrzennej zachodnich katedr łacińskich. Nasuwa się tutaj naturalnie skojarzenie z klasycznym, dziewięciopółowym modelem prawosławnej świątyni bizantyjskiej i jej genetycznym prototypem – cerkwią Nea Ekklesia w Konstantynopolu z 880 r. oraz jej późniejszymi, ruskimi transpozycjami, jak chociażby z cerkwią Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy w Witebsku z XII w., o bardzo zbliżonym do supraskiego kathedikonu rozplanowaniu.



Rys. 3. Supraśl. Cerkiew prawosławna – kathedikon Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy w Ławrze Supraskiej. Struktura przestrzenna wnętrza świątyni, 2018 r. [zdj. J. Uścińowicz]

I tutaj pojawia się ewenement. Dominujący, centralnie położony i bardzo wysoki, oktagonalny bęben zwieńczony kopułą – taki jak choćby w grupie cerkwi rumuńskich, ale w Supraślu jeszcze wyższy o prawie połowę od wysokości całej przestrzeni podsklepiennej naosu i naw bocznych – daje wyraźnie centralny układ wnętrza, w którym kierunek z zachodu na wschód, od wejścia ku ołtarzowej absydzie, nie jest tak dominujący jak w gotyckich katedrach zachodnich o układzie bazylikowym¹. Co więcej, on już tutaj prawie nie istnieje. Nie czuje się go w przestrzeni realnej tej cerkwi, w jej wnętrzu. Panuje tutaj charakterystyczny dla prawosławia ruch okrężny, wokół jednego, wyraźnie zaznaczonego centrum – przestrzeni pod kopułą. Dyspozycja koncentryczna panuje tutaj niepodzielnie nad charakterystycznym dla gotyku porządkiem linearnym, który w pozostałych cerkwiach się jeszcze zachował (rys. 3). Zwraca też uwagę charakterystyczny, horyzontalny trójpodział przestrzeni wewnętrznej cerkwi na trójdzielną część ołtarzową, naos oraz esonarteks, a właściwie bardziej pronaos. Część ołtarzowa ma tutaj również klasyczny, bizantyjski, trójdzielny schemat. Budują go wyraźnie dominujące sanktuarium z bemą oraz dwa, nieco ukryte, pastoforia: prothesis i diakonikon, pozostające w ścisłym związku z porządkiem liturgicznym Cerkwi prawosławnej. Przestrzenna struktura liturgiczna świątyni prawosławnej pozostała tutaj w wyraźnej dominacji w jej wnętrzu. Ona nie jest przypadkowa. Wzniesiono ją z zamysłem, w ściśle określonym ideowo celu. To przecież cerkiew monastyczna, to Ławra. Ubrana w zewnętrzny kostium gotyku, który w spójny i harmonijny sposób dopasowany został do niej od wewnątrz i z zewnątrz, ma, szczególnie w cerkwi monastycznej, dać adekwatny, zgodny z ortodoksyjną Tradycją, przekaz wartości – zbudować teocentryczny obraz porządku przyszłego, przebóstwionego świata (rys. 4) [Uściłowicz 2021b: 331-352].

O panującym w architekturze tej świątyni porządku świadczy jej ikonografia wywiedziona genetycznie z kręgu kultury bałkańskiej XVI w. W sposób harmonijny zespolona jest ona ze strukturą gotyckich sklepień, w którą wpisano wyjątkowej wartości freski wykonane przez artele serbskiego mnicha Nektariusza, mnicha, który jest najprawdopodobniej również autorem słynnej *hermenei*. Nie poznamy już chyba nigdy ikonografii absydy prezbiterialnej cerkwi oraz pastoforiów, bo została ona bezpowrotnie zniszczona w XVII w. w czasach unickich monastynu, kiedy to cerkiew traci stopniowo swój pierwotny charakter świątyni prawosławnej. Część unikalnych fresków zostaje wtedy zasłonięta, część zamalowana, a część zniszczo-

¹ Po raz pierwszy od powstania konstantynopolińskiego prototypu świątyni krzyżowo-kopułowej Nea Ekklēsia z lat 876-880 podobne proporcje podziału przestrzennego świątyni możemy zidentyfikować w soborze monastynu Spasa-Eufrozyny w Połocku z lat 1128-1156. O ile w tej cerkwi mamy prawie równy dwupodział, o tyle w cerkwi supraskiej część podkopułowa przewyższa już znacznie wysokość naosu i naw bocznych świątyni, bo prawie o połowę! To swoisty ewenement, który genetycznie wiąże tę cerkiew z cerkwiemi typu wieżowego, murowanymi w tzw. słup. Stanowić może najbardziej wysunięty na zachód prawosławia ich prototyp, a już z pewnością – w rozwoju architektury cerkiewnej – ogniwo przejściowe.

na przy zakładaniu nowej dekoracji stiukowej ścian. Wówczas też świątynia traci bezpowrotnie pierwotny ikonostas, zamieniony w 1664 r. na późnorenesansowy (a właściwie już barokowy). Zmienia się też całkowicie jej wystrój, upodabniając do wystroju barokowych wnętrz kościołów łacińskich. Powstają boczne ołtarze, nowa ambona, balkon chóru i pozostałe też atrybuty przynależące do innego już kultu i kultury [Uścińowicz 2021a: 353-370].

W aspekcie interesującego nas aliansu grupa ortodoksyjno-gotyckich cerkwi powstałych w XV-XVI w. na polsko-ruskim pograniczu to wyjątkowy zbiór obiektów architektury sakralnej. Zespala się w nich dorobek dziejowy wielu narodów pogranicza, ściera się wiele lokalnych tradycji i wpływów. Tutaj dochodzi do niespotykanego gdzie indziej chyba zetknięcia się kultur chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. Spotkały się one na płaszczyźnie wielkiej sztuki świątynnej ortodoksji, w jej stylistycznym związku z gotykiem. Spotkanie to miało swoje konsekwencje. Dało nie tylko produkty architektury wyjątkowej wartości będące jej bezcennym dziedzictwem kultu i kultury. Przyczyniło się też do jej dalszego rozwoju, do transmisji uzyskanych w historii wartości w przyszłość, do ideowego przekazania ich dokonań dalej.



Rys. 4. Supraśl. Cerkiew prawosławna – kathedraon Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy w Ławrze Suprańskiej. Widok wnętrza centralnej części świątyni w czasie rekonstrukcji fresków. Kopia wieńcząca naos z lunetami. Autorzy poszczególnych stref ikonograficznych fresków: Goran Janičijević (Serbia) i Wiktar Downar (Białoruś), 2020 r. [zdj. J. Uścińowicz]

4. WSCHÓD

Współczesnym przykładem tego niezwykłego aliansu mogą być powojenne adaptacje kościołów poewangelickich Dolnego Śląska, Pomorza oraz Warmii i Mazur zrealizowane dla potrzeb religijnych wysiedlonej ze swych ojczyznych ziem ludności prawosławnej i greckokatolickiej po akcji „Wisła” w 1947 r.

Jednym z pierwszych przykładów jest katedra Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy we Wrocławiu. To dawny gotycki kościół św. Barbary, najpierw rzymskokatolicki, potem – od 1525 r. – ewangelicki, a od 1971 r. – już prawosławny. Autorami adaptacji jego wnętrza byli Jerzy Nowosielski i Adam Stalony-Dobrzański. Program ideowy ikonografii buduje tu eschatologia. Ujawnia się to w ikonostasie z jego rzędem ikon ukazujących, tak jak w dawnym gotyckim ołtarzu kościoła, historię ziemskiego życia Chrystusa (rys. 5).

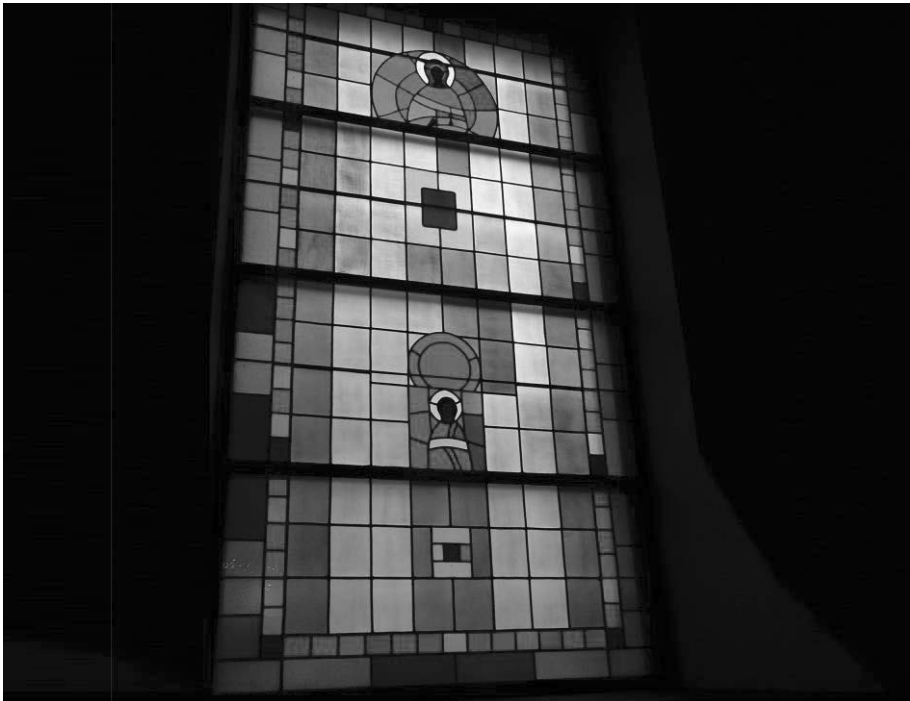


Rys. 5. Wrocław. Cerkiew prawosławna Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy. Hieratejon i ikonostas. Autorzy: Adam Stalony-Dobrzański i Jerzy Nowosielski, 2012 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Ikonostas cerkwi jest prawie ażurowy, w konwencji swej gotycki. Znaczący granicę, ale nie zakrywa hieratejonu na stałe. Do tego celu – w odpowiednich momentach

Świętej Liturgii – służy katapetasma. Przegroda łączy przez to dość głębokie prezbiterium z naosem cerkwi, „święte świętych” ze „świętym”. Scala ducha z materią. Duży, nisko zawieszony panikadylion – choros – ustanawia dośrodkowy charakter całej przestrzeni. „Zstępuje” z góry, jakby chciał zastąpić tradycyjnie tu lokowaną kopułę, kopułę, której w gotyckim kościele spodziewać się raczej nie możemy, a która w świątyni prawosławnej jest teologicznie nieodzowna. Aplikacyjność ikon na sklepieniach, rytm i symetria sklepień koncentryczność tę częściowo wspomagają, równoważąc zarazem podłużną, linearną dyspozycję tego dawnego kościoła. Ikonostas wieńczy i ideowo spina wyniesione ku górze Ukrzyżowanie. Łączy program teologiczny z malowidłami sklepienia. Zamyka całą osiową kompozycję ikonograficzną cerkwi. Jej zwornikiem jest wyobrażenie Stwórcy ułożone przy łuku tęczowym. Krzyż zaś nawiązuje do malarstwa włoskiego XIII w. Wracając do czasów rozchodzenia się obu tradycji – greckiej i łacińskiej – stara się obie te tradycje do siebie zbliżyć [Anchimiuk 1996]. Zbliża je na pewno.

Przejętą z Zachodu techniką i filozofią obrazowania światłem, rozwiniętą na sposób właściwy dla ikony, są witraże. Wschodni, typowy dla bizantyjskich absyd, przedstawia Bogurodzicę Znak, z cyklem scen z Jej życia, zachodni – również klasycznie – Sąd Ostateczny.



Rys. 6. Kraków. Cerkiew prawosławna Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy. Witraż w oknie ściany wschodniej hieratejonu. Autor: Jerzy Nowosielski, 2000 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Inna cerkiew – Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy w Krakowie – znajduje się w kamienicy z końca XIV w. zaadaptowanej później na synagogę. Unikalną ikonografię wykonywał tu do końca lat 90. Nowosielski. Świątynię prawosławną zapowiada już polichromia Pochwała Bogurodzicy napisana na arkadzie dolnego przedsionka. Układ przestrzenny świątyni przypomina nawy zborów ewangelickich z emporami, a pośrednio także i pronaosy cerkwi łemkowskich. Zabytkowy dwurzędowy ikonostas uzupełniono o nowe ikony rzędu namiestnego. Nie było tu jednak nieodzownej w ikonostacie sceny Deesis, więc umieszczono ją za nim, powyżej, na osi ściany. Stanowi go ikona Chrystusa Pantokratora z Małym Deesis oraz Bogurodzicy i Świętego Jana Chrzciciela. Ponad nimi – Mandylion i Oranta, poniżej zaś – ikona Zstąpienia Chrystusa do otchłani. Wszystkie ikony flankują abstrakcyjno-figuralne witraże zgeometryzowanych symboli świata anielskiego (rys. 6). Dzięki złożeniu dwóch planów dawny ikonostas, ikony i witraże tworzą wspólną szczytową kompozycję nowego, przestrzennego już ikonostasu. Przestrzennie i teologicznie wiążą ikonostas ze „ścianą wschodnią” hieratejonu. Wieńczy zaś całość ikona Przenajświętszej Bogurodzicy Oranty – od zawsze obecna w absydach prawosławnych cerkwi.

Nad tą świątynią, już w refektarzu, stoi ikonostas, który Nowosielski napisał do niewielkiej wsi Orzeszkowo k. Hajnówki. Tam „lud boży”, wbrew swojemu ówczesnemu proboszczowi, nie dał wprowadzić go do parafialnej cerkwi. Był dla nich zbyt trudny i nazbyt współczesny. Za prosty i niezrozumiały. Piękne dzieło genialnego mistrza rozminęło się z dewocyjnymi oczekiwaniami wiernych przyzwyczajonych już do realistycznych, zokcydentalizowanych całkowicie obrazów. Nie pierwszy i nie ostatni raz wspaniała sztuka ikony została poza cerkwią. W refektarzu tym jednak, obok ikonostasu z Orzeszkowa, już w latach 90., na „żywym” drewnie oszalowania ścian, napisał Nowosielski przepiękne, współczesne, choć tradycyjne w wyrazie teologicznym, laserunkowe ikony. Naturalne drewno prześwituje przez nie. Zaznacza swoje istnienie w świecie sztuki świątynnej. Ikony uświęcają naturę, prowadzą ją dalej, w świat niestworzony (rys. 7).



Rys. 7. Kraków. Cerkiew prawosławną Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy. Refektarz z polichromiami i ikonostasem translokowanym z Orzeszkowa. Autor: Jerzy Nowosielski, 2000 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Interesującym przykładem tego aliansu jest także dawny kościół w Jeleniej Górze. Pozostaje on na zewnątrz niewielkim, barokowym kościołem. Wewnątrz jest prawosławną cerkwią Świętych Apostołów Piotra i Pawła (rys. 8). Pierwsza świątynia, pw. Najświętszej Marii Panny, stała już kiedyś w tym miejscu w XV w. Pozostawała katolicką nawet wtedy, gdy w XVI w. większość mieszkańców Jeleniej Góry przeszła na luteranizm i dawne kościoły przejęli wyznawcy tej religii. Została jednak spalona podczas wojny trzydziestoletniej 1618-1648. W 1738 r. dokonano poświęcenia nowej, która służyła rzymskim katolikom aż do 1925 r. Wobec kryzysu gospodarczego i nikłej liczby wiernych oddano ją władzom miejskim. Barokowe wyposażenie przeniesiono do innych kościołów, a wnętrze zaadaptowano najpierw na sale wystawowe, a później na muzeum militariów. Po zakończeniu II wojny światowej, wraz ze zmianą granic, świątynię przekazano w 1948 r. powstałej rok wcześniej jeleniogórskiej parafii prawosławnej. W 1953 r. dokonano w niej gruntownych prac remontowo-adaptacyjnych.



Rys. 8. Jelenia Góra. Cerkiew prawosławna św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Absyda. Autorzy polichromii: Adam Stalony-Dobrzański i Jerzy Nowosielski, 2003 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Dzisiejsza cerkiew jest skromnym, jednonawowym kościołem halowym zbudowanym w stylu barokowym. Wieżę wieńczy charakterystyczny dla baroku cebulasty hełm nawiązujący w swej formie do uproszczonych, sygnaturalnych kopuł cerkiewnych. Salowe wnętrze, choć niewielkie, robi wielkie wrażenie. Ściany hieratejonu ozdobione zostały pięknymi polichromiami napisanymi przez wspomnianych już uprzednio Stalony-Dobrzańskiego oraz Nowosielskiego. Centralną postacią polichromii jest Chrystus Pantokrator. Po obu Jego stronach ulokowano postaci patronów cerkwi Świętych Piotra i Pawła oraz Apostołów Sło-

wian Świętych Cyryla i Metodego, a ponad Nim – przedstawienie Świętej Trójcy starotestamentowej. Niewielki ikonostas oraz zgromadzone w cerkwi ikony przywiezione zostały ze zniszczonych cerkwi Lubelszczyzny. Są świadectwem historii, ale również nośnikiem żywej tradycji wiary. Połączenie charakterystycznego wystroju świątyni prawosławnej, zarówno tej przeniesionej wprost z historii, jak i współczesnej, w aliansie z architekturą baroku jest bardzo interesujące. Stanowi osobliwość na obszarze Sudetów oraz pogranicza polsko-czesko-niemieckiego o zabarwieniu ekumenicznym.

Mówiąc o konwersjach świątyń – o ich przystosowaniu do innej niż pierwotnie konfesji, w znacznej mierze przez działania ikoniczne – należy też wspomnieć o trzech konwertowanych z kościołów cerkwiach greckokatolickich.

Dla pierwszej cerkwi unickiej we Wrocławiu urządzonej w krypcie św. Bartłomieja dolnego kościoła kolegiaty Świętego Krzyża Nowosielski w latach 1984-1985 wykonał ikonostas, fragmenty polichromii i wystrój wnętrza. W 1996 r. według jego projektu zrealizowano 10 witraży (rys. 9) oraz chorągwie, sprzęty liturgiczne, ikony. Powstała przepiękna świątynia. Nie na zawsze jednak. W 1999 r. wyposażenie przeniesiono bowiem do odnowionego, konwertowanego na unicką cerkiew, katedralnego kościoła św. św. Wincentego i Jakuba. Witraże – na szczęście jednak – w nim pozostały. Nie miałyby się tam gdzie podziąć. Tutaj mimo wyprowadzenia stąd cerkwi nadal tworzą jej dawną, ikonyczną przestrzeń. Niestety nie liturgiczną już, a szkoda.



Rys. 9. Wrocław. Cerkiew greckokatolicka w krypcie św. Bartłomieja kościoła dolnego kolegiaty Świętego Krzyża. Witraż. Autor: Jerzy Nowosielski, 2015 r.

[zdz. J. Uścińowicz]

Warto nadmienić, że witrażowa ikona to niecodzienny alians ikony i gotyku. To alians też bardzo niebezpieczny. Ikona ma przecież swoją formę kanoniczną, ustaloną przez wielowiekową tradycję swojego istnienia na prawosławnym Wschodzie. Witraż, oprócz swej innej niż ikona, poligonalnej struktury podziałów płaszczyzn i bardziej abstrakcyjnej niż ona nieantropologicznej konwencji obrazowania, wykorzystuje inny też sposób ujawniania się światła w naturze. Tam chodzi o odbicie, tutaj o jego przenikanie przez materię. Tam o blask z niej promieniujący, tutaj o świetlistość wynikającą z jej przezierności. Choć oba sposoby obrazowania świętości, obie techniki – malarstwa ikonowego i witrażownictwa – były stosowane przez oba Kościoły od dawna, uzyskały jednak swoje inne akcentowanie w historii, a nawet inne, choć jednak współbrzmiające ze sobą, interpretacje teologiczne [Uściłowicz 2018: 27-43]. Weszły też inaczej do arsenału tradycji i inaczej tam do dziś pozostają. Współcześnie znacznie się do siebie zbliżyły. Zbliżyły też niewątpliwie Wschód do Zachodu.



Rys. 10. Wrocław. Cerkiew greckokatolicka w kościele katedralnym św. św. Wincentego i Jakuba. Ikonostas z krypty św. Bartłomieja. Autor: Jerzy Nowosielski, 2012 r. [zdj. J. Uściłowicz]

Dziś katedralny kościół św. św. Wincentego i Jakuba to dawna, jedna z najstarszych we Wrocławiu, świątynia ufundowana z klasztorem dla sprowadzonych tu z Pragi ok. 1240 r. franciszkanów. Był trójnawową halą i miał jedno- lub dwuprzęsłowe prezbiterium. Przebudowy i rozbudowy dokonane w XIV i XV w. dały w konsekwencji kościołowi bardzo wysoką i długą nawę główną. Po przejściu na początku XVI w. dużej części franciszkanów na protestantyzm został on opuszczony i przejęty przez norbertanów poświęcających tę świątynię Świętemu Wincente-

mu. W 1810 r., po sekularyzacji zakonu, przekształcono kościół w parafialny. W ostatnich dniach II wojny światowej uległ jednak ciężkim zniszczeniom. Zawałiła się wieża, a wraz z nią część ściany bocznej i sklepień. Odbudowany przez jakiś czas służył jako kościół garnizonowy. W 1997 r. papież Jan Paweł II i kardynał Henryk Gulbinowicz przekazali wspólnie świątynię unitom.

Nie była to już zaplanowana przez Nowosielskiego realizacja, ale umieszczona w tak, zdawałoby się, całkowicie odmiennej od pierwotnej przestrzeni w pełni i naturalnie się w nią wpisała. Porażający monumentalizm budowli porywa wszystko ku niebiosom gotyckich sklepień. Nie przytłacza, lecz unosi ku nim również niewysoki ikonostas. W połowie ażurowy, tak jak we wrocławskiej katedrze prawosławnej, otwiera i łączy nawę z prezbiterium. Stanowi jakby geometryczny znak w przestrzeni w postaci prostej tradycyjnej tęczowej belki z krucyfiksem. Odbierany jest ikonicznie dopiero sprzed niej samej. Dalej już znika w kościelnej otchłani. Aplikacyjnie lokowane na belce wieńczącej, „abstrakcyjnie” obecne siedem ikon rzędu namiestnego delikatnie zapisało ich teologiczną wymowę. Zwieńczona sceną Ukrzyżowanego Chrystusa i otaczających go postaci Bogurodzicy i Świętego Jana Teologa (rys. 10), podparta delikatnymi kolumnienkami, do złudzenia przypomina dawny architrav ołtarzowego templonu z pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Ta jakaś nieokiełznana potęga gotyckich murów, ich abstrakcyjne rozdrobnienie na tysiące cegieł, wspaniale koresponduje z abstrakcyjnym mistycyzmem prostego w formie ikonostasu i ikon, obecnych i nieobecnych zarazem, ale znakowo sugerujących inną, sakralną rzeczywistość, bez żadnej dewocji, próżności, kiczu, powściągliwie, z powagą, z teologiczną wymową.



Rys. 11. Górowo Haweckie. Cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego. Ikonostas i polichromie. Autor: Jerzy Nowosielski, 2012 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Bardzo interesującym przykładem syntezy sztuki Wschodu i Zachodu jest również gotycki, pobudowany w latach 1335-1367, rzymskokatolicki kościół w Górowie Iławeckim (niem. Landsberg). W dobie reformacji stał się ewangelickim, a w 1980 r. zaczął pełnić funkcję greckokatolickiej cerkwi Podwyższenia Krzyża Świętego. Tu również Nowosielski stworzył w 1985 r. niepowtarzalną cerkiew. Uczynił to w sposób niezwykle powściągliwy – przez ikonostas z ogromnym krzyżem wieńczącym *croce dipinta* (rys. 11) oraz ikony pisane wprost na ścianach z czerwonej, spoinowanej, gotyckiej cegły. Wizerunki na „żywej cegle” to symboliczne prześwitywanie boskości przez materię i uświęcanie jej. Ikona Mandylionu Acheiropoietos jest tutaj dodatkowo nośnikiem historycznych prapoczątków ikony zapisanych w legendzie o królu Abgarze. Cerkiew ta jest wspianiałym spotkaniem Wschodu i Zachodu.

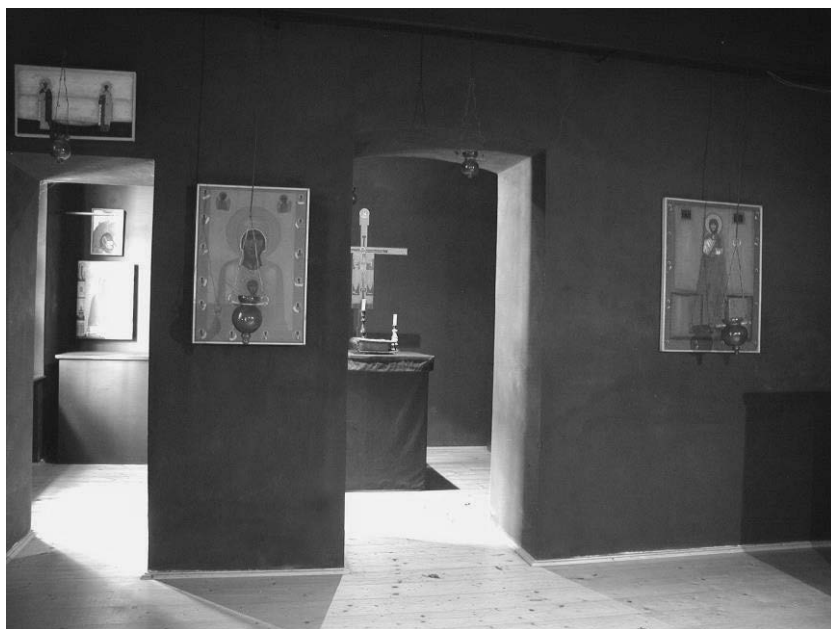


Rys. 12. Lublin. Cerkiew greckokatolicka św. Jozafata w Metropolitalnym Seminarium Duchownym. Ikonostas. Autor: Jerzy Nowosielski, 2012 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Nieco innym przykładem jest dawny kościół misjonarzy w kompleksie Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Zbudowany został w latach 1719-1736. Rozbudowa z ok. 1890 r. dodała mu neogotycką już kaplicę stanowiącą powiększenie prezbiterium. Przeznaczona dla potrzeb greckokatolickich kleryków stała się ona w latach 1988-1989 cerkwią św. Jozafata. Otrzymała współczesny,

ascetyczny w wyrazie, ikonostas-tableau, pięknie rozpisany również przez prof. Nowosielskiego. Dość powściągliwie w formie, lecz zarazem bardzo sugestywnie w treści dobrze wpisuje się w gotyckie wnętrze, jakby była od razu dla niego skrojona na miarę (rys. 12).

Wyjątkowa była też, niestety nieistniejąca już od paru lat, kaplica greckokatolicka Fundacji św. Włodzimierza w Krakowie. Służyła długo dla potrzeb kulturowych. W wyniku wymówienia dzierżawy, pomimo protestów całego świata kultury, dziś służy już innemu Panu. Po konserwatorskiej „pseudorestauracji” stała się już dosłownie restauracją. Jest lokalem gastronomicznym. To bolesne, bo było to również arcydzieło sztuki w całości przemyślane i zrealizowane przez Nowosielskiego (rys. 13). Ekumenizm znów poległ w zderzeniu z ekonomią i polityką².

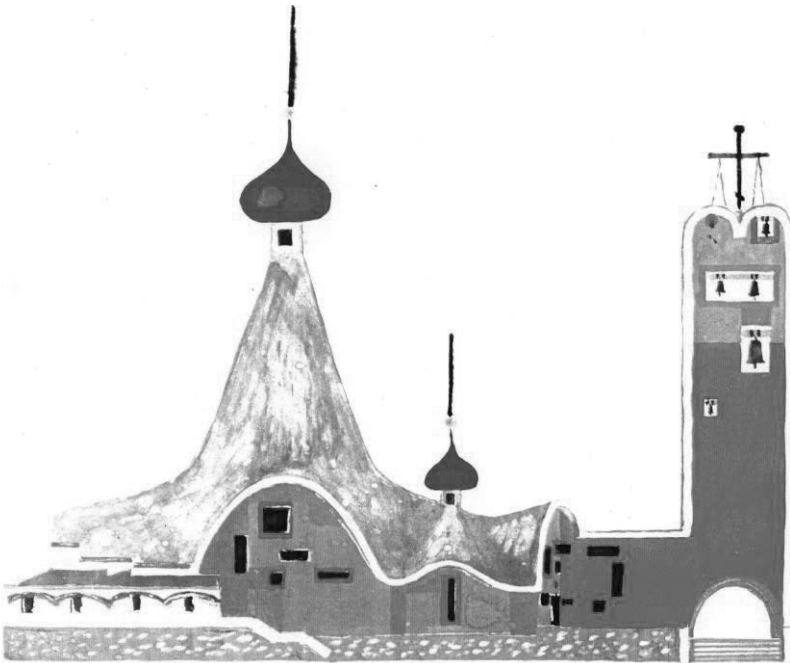


Rys. 13. Kraków. Kaplica greckokatolicka Fundacji św. Włodzimierza.
Autor: Jerzy Nowosielski, 2000 r. [zdj. J. Uściłowicz]

² Przedstawiciele Programu Roboczego „Miejsca Duchowe” Międzynarodowej Unii Architektów UIA złożyli protest wobec planowanej likwidacji kaplicy znajdującej się w kamienicy położonej przy ul. Kanoniczej 15 w Krakowie, przynależącej do Kapituły Metropolitalnej na Wawelu. Zabiegaliśmy o pozostawienie jej lub późniejsze ponowne jej przywrócenie, po zakończeniu działalności urządzanego w jej miejscu biura obsługi Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r. Niestety bezskutecznie. Dawna kaplica nie została już rekonwertowana. Jest teraz restauracją, którą przewrotnie nazwano Kurka Wodna.

Najbardziej spektakularnym, choć wydaje się incydentalnym, przykładem realizacji z tego okresu, którego budowa przypadła na lata 1973-1992, jest sobór Świętej Trójcy w Hajnówce. Jest jedyną tak wielką i niezwykłą cerkwią w Polsce. To jedyny tradycyjny i zarazem rzadki przykład awangardy. Nieskrępowana obciążeniami historyzmu reinterpretacja tradycyjnych kanonów wychodzi tu odważnie naprzeciw współczesnym przemianom zachodzącym w kulturze Zachodu, zwłaszcza w architekturze modernistycznej.

Cerkiew ta zaprojektowana została przez Aleksandra Grygorowicza i Jerzego Nowosielskiego, który był autorem wspaniałej ikonografii soboru, zarówno wewnątrz, jak i ścian zewnętrznych świątyni, a także dawcą pierwotnej koncepcji ideowej architektury i pierwszych jej rysunków (rys. 14). Świątynia nawiązuje do klasycznych rozwiązań krzyżowo-kopułowych typu krzyża wpisanego. Łączy dziedzictwo historyczne architektury cerkiewnej ze współczesnymi technologiami żelbetu i jego możliwościami rzeźbiarskiego modelowania. Jej wnętrze jest w strukturze swej klasyczne dla prawosławia, krzyżowo-kopułowe, dziewięciopółkowe. Jest odbiciem negatywowym formy zewnętrznej. Jest ezoteryczne, mistyczne. To, co udało się zrealizować w architekturze, pozostało z pierwotnej koncepcji w jej swobodnym komponowaniu, rzeźbiarskiej linii profilu oraz symbolicznie form i porządków. Ikon Nowosielskiego nie udało się zrealizować, a była to dla nich skrojona świątynia. Wielki żal pozostał.



Rys. 14. Hajnówka. Sobór prawosławny Świętej Trójcy. Ikona cerkwi.
Autor: Jerzy Nowosielski (ze zbiorów archiwalnych ks. L. Tofiluka)

Uniwersalną realizacją w swojej przewodniej idei jest też baptysterium św. Jana Chrzciciela w Bielsku Podlaskim. Jego wnętrze ma oryginalne i absolutnie niekonwencjonalne, znakowe rozwiązanie centralnej strefy liturgicznej (rys. 15). Buduje ją czerwony, profilowany łuk ołtarzowy – znak wrót królewskich ikonostasu. Podkreśla syntetyczną jedność orientacji poziomej i pionowej cerkwi, ześrodkowanych przez ten łuk w centrum eucharystycznym.

Ten przestrzenny przekaz rozwijają ikony ulokowanych pod kopułą Archaniołów, starotestamentowych Tronów oraz symbol-ikona Świętego Ducha. We wnęce symbolicznie „zamurowanych” wrót wschodnich ulokowana jest ikona Ukrzyżowania. Tędy może przejść już tylko Zbawiciel podczas Jego „wschodu z wysokości”, w Paruzji. To także arcydzieło współczesnej sztuki sakralnej o stratusie uniwersalnym, ponadkonfesyjnym [Uścińowicz 1997].



Rys. 15. Bielsk Podlaski. Baptysterium św. Jana Chrzciciela parafii prawosławnej św. Michała Archanioła. Autor ikonografii i struktury liturgicznej wnętrza z łukiem ołtarzowym: Jerzy Nowosielski. Autor architektury: Aleksander Grygorowicz, 1993 r. [zdj. W. Wołkow]

5. ZACHÓD

Dawne przykłady ekumenizmu w sztuce i architekturze mają współczesną kontynuację w świątyniach rzymskokatolickich. Są dziś świadectwem uniwersalizmu ikony, jej wędrówki ponad granicami kultur. Dziś chrześcijański Zachód dobrze rozwija jej mistagogiczną funkcję. Nastąpił tu uświadomiony przepływ charyzmatów z Kościoła wschodniego do zachodniego.

Przykładem są polichromie w kościele w Warszawie-Jelonkach malowane na spoinowanym murze ceglany. Nie są jedynie dekoracją kościoła, jego upiększającym naddatkiem. Stanowią zamierzoną wypowiedź teologiczną. Przy dosyć ostrej konstrukcji łuków i żagli sklepiennych aplikacyjnie wprowadzone linie podziałów i znaki-ikony mają wyraźny charakter neutralizujący tę ostrość, kontemplacyjny (rys. 16).



Rys. 16. Warszawa-Jelonki. Kościół rzymskokatolicki Podwyższenia Krzyża Świętego. Nawa i prezbiterium. Autor polichromii: Jerzy Nowosielski, 2006 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Wspaniała, choć niestety nieukończona, jest polichromia kościoła w Tychach-Żwakowie. Jego intrygująca architektura zaprojektowana przez Stanisława Niemczyka ma coś z pustynnego, archaicznego namiotu, a może ze starotestamentowego Namiotu Zgromadzenia. Nowosielski wpisał weń program zgodny z wezwaniem kościoła – Duchem Świętym. Jest on w całej strukturze ikonografii napisanej na szczelnie oszalowanym przekryciu. Ten sposób obrazowania na prześwitującej fakturze podkładu, znany z wcześniej rozpisywanej cerkwi św. Mikołaja w Michałowie, tutaj stał się konwencją wiodącą jedność ducha i materii w jednym, prze-

świtywania materii i jej przebóstwiania przez sztukę (rys. 17). Program ten obecny jest już w błękitnej wstędze promienia akcentującego oś główną świątyni, jakby przeszywającego nieboskłon, z działania Świętego Ducha, symbolicznie przywołanego pod postacią gołębiczy. Obecny jest w migoczących czerwienią płomykach nad postaciami świętych. Na osi podłużnej świątyni znajduje się ogromna postać modlącej się Theotokos Oranty. Towarzyszą jej starotestamentowi patriarchowie, prorocy i królowie oraz święci apostołowie, męczennicy, Ojcowie i Doktorzy niepodzielonego jeszcze Kościoła I tysiąclecia – wschodniego i zachodniego. Na bocznej osi transeptu dwie sceny: Przemienienia i Ukrzyżowania. W centrum, pod świetlikiem latarni, niczym pod kopułą cerkwi – scena Deesis – Bogurodzica, Święty Jan Chrzciciel oraz Veraikon pomiędzy nimi, naprzeciw niej Święty Michał Archanioł strzegący dostępu.



Rys. 17. Tychy-Żwaków. Kościół rzymskokatolicki Ducha Świętego. Nawa i prezbiterium.
 Autor architektury: Stanisław Niemczyk. Autor polichromii: Jerzy Nowosielski,
 2003 r. [zdj. M. Uścińowicz]

Neoromański kościół Opatrzności Bożej w Wesolej, który powstał w latach 1935-1939 według projektu Luigi Malgheriniego, przypomina typowe budowle wczesnochrześcijańskie. Jest ascetycznie prosty, strukturalnie uporządkowany. Na granicy absydy i nawy Nowosielski buduje ołtarzowy templon. Ikonostas był w końcu niemal w każdej świątyni chrześcijan Wschodu i Zachodu. W absydzie panuje Bogurodzica-Oranta, lecz bez Emanuela w medalionie, jak miało być pierwotnie. Na belce znajdującego się przed Nią templonu ulokowano Ukrzyżowanie w transpozycji krzyża Świętego Franciszka. Chrystus i Jego Matka są dzięki temu

razem. Uczyniło to przestrzenne złożenie się obu planów przedstawień. Madonna wznosi ręce do modlitwy, a specjalna lokacja krzyża sprawia, jakby utrzymywała go w rozwartych dłoniach. To przemyślana, odważna innowacja, o głębokiej wymowie teologicznej (rys. 18). Architekturę wspaniale uzupełniają abstrakcyjny sufit i witraże. Istna angelologia. Arcydziełem jest też cykl Drogi Krzyżowej. To nie on w szarościach, niemal bez światła. Namalowany z całym swym realizmem czasu i przestrzeni historycznej Jerozolimy.



Rys. 18. Warszawa-Wesoła. Kościół rzymskokatolicki Opatrzności Bożej. Prezbiterium. Autor ikonografii i wystroju wnętrza: Jerzy Nowosielski, 2013 r. [zdz. J. Uścińowicz]

Podobną realizacją jest cykl malowideł kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Krakowie-Azorach. Nowosielski namalował tu Drogę Krzyżową oraz retabulum ołtarza głównego. Na wielkim, prostokątnym paneau rozgrywają się trzy jej ostatnie stacje. Namalowane na sosnowych deskach eksponują ich usłojenie i spoinowanie, ciemne sęki i złocistą tonację drewna. Przypominają do złudzenia prawdziwe niebiańskie złoto ikony (rys. 19).

Obie drogi krzyżowe są pewnym wyłomem w klasycznym malarstwie sakralnym Zachodu. Są też przykładem współczesnej, niekonwencjonalnej transpozycji sztuki ikony. Dowodzą o ogromnych możliwościach rozwinięcia dawnych kano-nów i stworzenia na ich podstawie oryginalnego, głębokiego w treści teologiczne, tekstu ikonowego.

Greckokatolicką cerkiew Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Białym Borze zbudowano w latach 90. Jest nowatorskim dziełem Nowosielskiego wzniesionym przy współpracy Bogdana Kotarby. Ma wydźwięk uniwersalny, ponadkon-

fesyjny. Minimalistyczny – jak na Zachodzie, ikoniczny – jak na Wschodzie (rys. 20). Świątynia przypomina surowością starochrześcijańskie bazyliki. Prostota form, skąpe oświetlenie, małe kwadratowe i okrągłe okna kojarzą się z architekturą Syrii, Egiptu czy Mezopotamii. Wnętrze jest centralno-podłużne, z obniżeniem w środku. Trzy czerwone łuki przegrody ołtarzowej przywołują wspomniany łuk bielskiego baptysterium. Menisk quasi-kopuły buduje oś pionową cerkwi. Tworzy konieczną łączność ideową – choć już bez pomocy światła – naosu ze strefą „nadmiebiańską” z wszechpanującym tam Chrystusem Pantokratozem. Przed oknem ściany wschodniej ma swoje honorowe miejsce przepięknie namalowane i innowacyjnie ułożone zaołtarzowe Ukrzyżowanie. Świetlisty nimb wokół ikony lśni już światłem „wschodu z wysokości” (rys. 21).

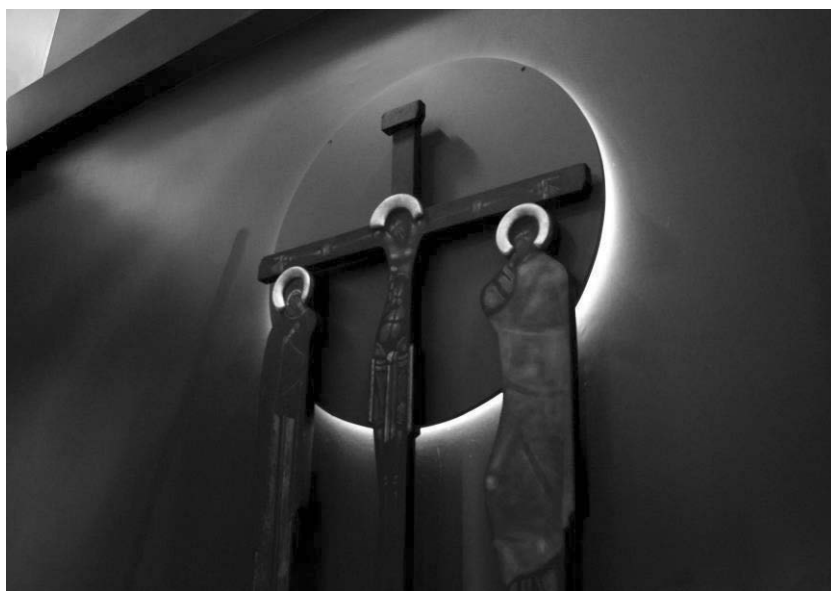


Rys. 19. Kraków-Azory. Kościół rzymskokatolicki Niepokalanego Poczęcia NMP. Paneau ołtarzowe w prezbiterium. Autor ikonografii drogi krzyżowej: Jerzy Nowosielski, 2000 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Dwuwieżowa fasada otwiera się na wszystkie sześć stron świata. Pod wieżami znajduje się zewnętrzny narthex napominający dawne atria syryjskie i koptyjskie. W zwieńczeniu ułożył Nowosielski podwójny przyczółek z ikonami Świętych Archaniołów Michała i Gabriela oraz greckim krzyżem z pięcioma stygmatami. To właśnie ten krzyż zstąpił do piekieł. Jeden Archanioł go tam odprowadził, a drugi w tryumfie wyprowadził. To piękne, uniwersalne przesłanie, spisane w dawnym apokryfie. Poniżej zachodni Veraikon z przemienionym obliczem Umęczonego Chrystusa.

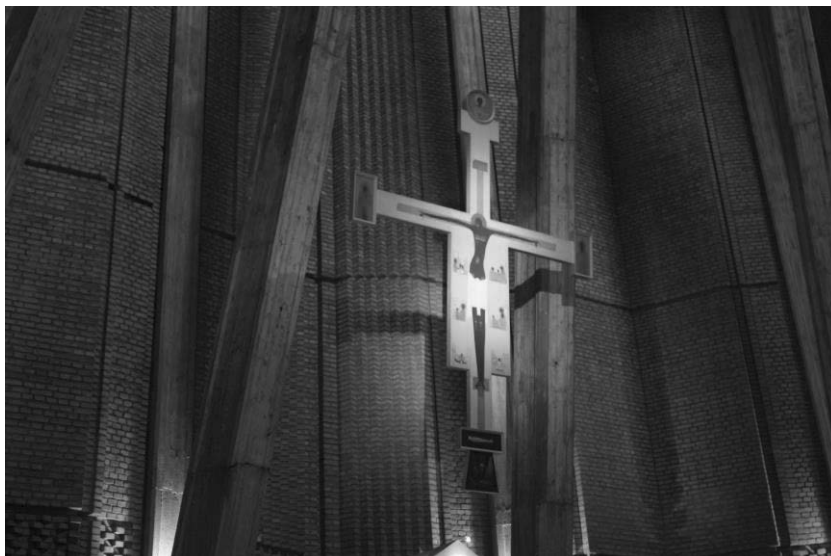


Rys. 20. Biały Bór. Cerkiew greckokatolicka Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy.
Autor architektury, wystroju wnętrza i ikonografii: Jerzy Nowosielski.
Współpraca: Bogdan Kotarba, 2011 r. [zdj. J. Uścińowicz]



Rys. 21. Biały Bór. Cerkiew greckokatolicka Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy.
Krzyż – ikona Ukrzyżowania. Autor: Jerzy Nowosielski, 2011 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Silnym aktem sakralnej koncentracji stał się krzyż ikoniczny zrealizowany w rzymskokatolickim kościele św. Dominika na warszawskim Służewie (rys. 22). To ostatnia napisana przez Nowosielskiego ikona. Stała się ona centralną ikoną kościoła, porządkującą i koncentrującą na sobie jego liturgiczną przestrzeń. Zmieniła jego wnętrze całkowicie.



Rys. 22. Warszawa-Służew. Kościół rzymskokatolicki św. Dominika. Krzyż – ikona Ukrzyżowania. Autor ikony: Jerzy Nowosielski, 2018 r. [zdj. J. Uścińowicz]

6. KOLOFON

W tej podróży sztuki po naszym pograniczu religijnym i odkrywania różnych prób aliansu wartości obu Kościołów siostrzanych – na drodze twórczego poszukiwania nowej, ekumenicznej łączności wszystkich części podzielonego dziś konfesyjnie Kościoła, z potrzeby pogłębionej refleksji i osobistego przekazu twórczego doświadczenia – przywołać można także współczesne, powstałe już w XXI w., przykłady architektury i sztuki sakralnej. Reprezentują je dwie wybrane, zrealizowane świątynie – prawosławna i rzymskokatolicka – oraz jeden niezrealizowany grodowo-świątynny zespół architektury. Choć ten ostatni przykład nie został wcielony w życie, realnie żyje już w przekazie graficznym projektu i jego publicznej recepcji. Świadczy jednak niestety o smutnej porażce ekumenicznego spotkania i dialogu tych Kościołów. Nie dokonało się ono niestety w „prawdzie i miłości”. Pozostaje jednak osobistym, duchowym przeżyciem i cennym doświadczeniem

twórczym. Poczekaj na swoje lepsze, bardziej łaskawe mu czasy. Może takie nadejdą, a może nie. Nie wszystko jest bowiem z tym ekumenizmem tak dobrze, jak byśmy tego chcieli. Nie jest on wartością daną na zawsze. Jest wartością wciąż zdobywaną. Trzeba ją za każdym razem wypracować od nowa.

7. ZMARTWYCHWSTANIE

Przywołana uprzednio grupa prawosławnych cerkwi gotyckich powstałych w XV-XVI w. na polsko-ruskim pograniczu stanowi w architekturze europejskiej ewenement trudny do jednoznacznego sklasyfikowania, lecz niezwykle oryginalny. Dochodzi w nich do wyjątkowego zetknięcia się wartości chrześcijańskiego Wschodu z Zachodem. Ich spotkanie na płaszczyźnie sztuki świątynnej prawosławia dało nie tylko produkty wyjątkowe, będące cennym dziedzictwem kultu i kultury. Dało też pożywkę do dalszego ich rozwoju, do transmisji uzyskanych w historii wartości w przyszłość.



Rys. 23. Białystok-Słoneczny Stok. Cerkiew prawosławna Zmartwychwstania Pańskiego.
Autor: Jerzy Uścińowicz, 2015 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Takim przykładem transmisji jest prawosławna cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku-Słonecznym Stoku [Uścińowicz 1990-2007, 2001, 2008]. Zewnętrzna architektura tej cerkwi wywiedziona jest bowiem ze szczególnego kontekstu kulturowo-historycznego Podlasia jako regionu pogranicza. Choć

główne motywy wiążą ją ze świątyniami gotyckimi Wielkiego Księstwa Litewskiego, są to jednak związki pośrednie, stylistyczne, zewnętrznie zaaplikowane do jej przesłania znakowego. Świątynia ta ma bowiem zbudowaną tradycyjną strukturę symboliczną, ubraną jedynie od zewnątrz w stylowy kostium nowego gotyku. To jednak strój kulturowy, a nie kultowy. Wszczepiony w jej przestrzenną strukturalność i „krystaliczność” stanowi dla nich jedynie architektoniczne atrybuty w postaci form pinakli, przypór, gargulców czy charakterystycznych aplikacji krzyżowych (rys. 23).



Rys. 24. Białystok-Słoneczny Stok. Cerkiew prawosławna Zmartwychwstania Pańskiego. Widok strefy kopułowej wnętrza. Autor architektury: Jerzy Uścińowicz. Autor ikonografii: Wiktar Downar, 2000 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Forma cerkwi podąża za jej wezwaniem. Symbolika wspólnej dla wszystkich chrześcijan jerozolimskiej Bazyliki Zmartwychwstania Pańskiego i jej sanktuarium

Grobu Chrystusa Anastasis zakodowana jest w jej geometrii. Jak większość świątyń wschodniochrześcijańskiej ortodoksji ma kompozycję dośrodkową. W planie zbudowana jest na geometrii wzajemnie przenikających się figur oktagonu oraz greckiego krzyża. Jest zorientowana kosmologicznie, na tzw. zimowy wschód. Ma układ trójdzielny, zaznaczony przez trójdzielne sanktuarium, naos i narthex. Program liturgiczny rozbudowany jest od strony północnej o ośmioboczne baptysterium, ponad którym wznosi się wysoka dzwonnica.

Przestrzeń wewnętrzną świątyni buduje mocno rozrzeźbiona żelbetonowa struktura sklepienna. Kontynuuje ona w sposób cyrkularny geometrię poligonalnie ukształtowanych ścian, przechodząc stopniowo w prostą piramidę wznoszącego się ekstatycznie ku górze krzyża kolebek, z poderwaną na ich skrzyżowaniu kopułą na pendentywach. Zawieszona w centrum kopuła odcięta jest od sklepień czterema łukami świetlnymi. Unoszą one kopułę ku jej odrealnieniu i zaznaczeniu jej „nadniebiańskiego” statusu. Inaczej jednak niż zwykle. Tutaj nie stoi ona na konstrukcyjnym tamburze, lecz „unoszą się”, podwieszona do znajdującej się nad nią konstrukcji nośnej. Choć zasada podrywania kopuły przez światło jest w prawosławiu tradycyjna, to jednak całkowite odcięcie jej od konstrukcji podpierającej jest innowacją. Przez wycięty w jej podniebieniu kwadratowy otwór światło dostaje się ze szklanego świetlika-latarni. W analogii do Anastasis Bazyliki Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie *oculus* otwiera się symbolicznie na „perspektywę życia wiecznego”. Snop światła wpadającego spod kryształowej kopuły wieńczącej wpada do świątyni przez figurę gwiazdy³. Jak w każdej prawosławnej świątyni ustanawia *omphalos* – centrum kopuły, świątyni i kosmosu oraz *axis mundi* – główną ich oś znaczeniową (rys. 24).

Wypełnienia między kolebkowymi sklepieniami tworzą liczne powierzchnie stożkowe i walcowe, ćwierć- i półkopuły. Zaznaczona przez osiem słupów część centralna cerkwi otoczona jest wieńcem absydiol, dając wydzielenie i miejsce do osobistej modlitwy wiernych. Nawiązuje tym w swej idei do ideowego prototypu – Bazyliki Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie, z jej wieloma kaplicami i innymi miejscami świętymi przeznaczonymi dla chrześcijan różnych konfesji. Każdy tu może znaleźć miejsce dla siebie. Symbolika Grobu Pańskiego i Zmartwychwstania zaznacza się też w geometrycznym zespoleniu figur ośmioboku (jako figurze eschatologicznej) i przestrzennym krzyżu kolebkowych sklepień. Jest to też ideowe nawiązanie do historycznej rzeczywistości Jerozolimy i jej wyjątkowej, szczególnie rozwiniętej w Kościele zachodnim, tradycji paschalnej pielgrzymowa-

³ Ponieważ geometria oktagonu, zasadniczej figury zastosowanej tutaj przy organizacji przestrzeni świątyni, może być również wyprowadzona z figury gwiazdy ośmioramiennej, jako dwóch kwadratów wzajemnie obróconych o kąt 45°, powiązanie ich jedną nicią typologiczną i ustawienie w perspektywie eschatologicznej Zmartwychwstania Pańskiego jest oczywiste. Gwiazda ta jest bowiem „Gwiazdą Betlejemską” i zarazem Kościołem, który jako „gwiazda przewodniczka” wskazuje drogę ku zbawieniu – życiu w wieczności „ósmego wieku”, w „ósmym niebie”.

nia drogą męki Chrystusa. Droga Krzyżowa jest w Kościele zachodnim praktyką paraliturgiczną⁴, wywodzoną z jerozolimskiej liturgii Wielkiego Tygodnia ukształtowanej w IV w. Polegała ona na wędrowaniu śladami Męki Chrystusa. Czyni to również – głównie za pomocą tekstów – liturgia prawosławna, zaczynając od jutrzni odprawianej w Wielki Czwartek. Jest tutaj wyniesienie na środek świątyni całunu płaszczanicy (*επιτάφιος*) do ucałowania (oddawania czci – *proskunèsis*). Jest też wyniesienie ogromnego krzyża-ikony Ukrzyżowania. Chrystus jest tu Zwycięzcą. Pomimo męki i śmierci jest w chwale.

Kompozycyjny układ absydol oparty na figurze oktagonu – ich rytm, skojarzeniowe motywy półłuków jerozolimskich ulic, połyskujące światło okien absydy⁵ aż po ikonę Zmartwychwstania napisaną na frontowej kolebie przestrzennego krzyża, ponad grobem Chrystusa egzemplifikowanym w ołtarzu – wskazuje na misterium Męki i Paschy oraz dramat egzekucji jerozolimskiej i następujące później Zmartwychwstanie. Wprowadzeniem jest pierwsza ikona Bożego Narodzenia umieszczona po prawej stronie monumentalnej sceny Zstąpienia Chrystusa do otchłani. Zakończeniem ziemskiej historii jest ikona Ukrzyżowania umieszczona po jej lewej stronie. Pod nią ulokowano postać ikoniczno-rzeźbiarską Golgoty, zamykającą cykl tej jerozolimskiej drogi.

W formie zewnętrznej zastosowany jest klasyczny dla cerkwi prawosławnej sygnaturalny układ pięciokopułowy⁶. Użycie w nim ciosanych płaszczyznowo form „kryształowych”, odmiennych od historycznie utrwalonych i najczęściej stosowanych w architekturze cerkwi ruskich, białoruskich i ukraińskich – cyrkularnie ukształtowanych kopuł półsferycznych, szyszakowych lub cebulastych – ma swoje odniesienie wprost do Apokalipsy św. Jana i jego opisu Nowego Jeruzalem: „zstępującego z nieba od Boga, lśniącego jak kryształ” (rys. 23)⁷.

⁴ W Kościele zachodnim – poza świątyniami dominikańskimi – drogi krzyżowe stanowią podstawowy Nieliturgiczny element modlitewny od chwili wprowadzenia ich do wnętrza sakralnych przez Świętego Franciszka.

⁵ Zmartwychwstanie Chrystusa nastąpiło w dniu, w którym Bóg stworzył światło [por. Sonntag za: Forstner 1990: 95]. Ewangelista Mateusz, przywołując słowa Chrystusa, pisze o ponownym Jego przyjściu: „Gdyż jak błyskawica pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego” [Mt 24,27].

⁶ Zastosowany tutaj układ pięciokopułowy jednoznacznie odnosi się do Chrystusa oraz czterech ewangelistów i ich ewangelii głoszonych na cztery strony świata.

⁷ Symbolika kopuł krystalicznych jest pośrednią transpozycją zasadniczej wymowy kopuły jako symbolu Chrystusa, który wielokrotnie był przedstawiany jako „drogocenny kamień” [Ap 4,3], „kryształ lśniący” [Ez 1,22.26-28] i „prawdziwy diament”: „Diamentem tym jest nasz Pan Jezus Chrystus. Jeżeli zatem nosisz go w sercu, o człowiecze, nie spotka cię żadne zło”. *Physiologus* 42, przekł. na podst.: *Physiologus, Frühchristliche Tier-symbolik. Aus dem Griechischen übersetzt und herausgegeben von Ursula Treu*, Union Verlag, Berlin 1981, s. 79 i nast. Cyt. za: Forstner 1990: 139.

W górnych partiach szczytowych ścian cerkiew ma duże, uskokowo wycięte krzyże świetlne oraz małe, licznie występujące ze ścian ceglane krzyże, monogramy i znaki. Jak pieczęcie przywołują wszystkie dziękczynne i pokutne krzyże stawiane przez ludzi w intencji zbawienia. Są „niemymi”, lecz żywymi świadkami oczekiwania na Zmartwychwstanie, do którego każda świątynia stara się ich doprowadzić. Ta zaś – zgodnie ze swoim wezwaniem – w szczególności.

8. ZWIASTOWANIE

Kartuzja w Poletyłach [Uścińowicz 2012, 2015a, 2015b, 2017] to pustelnia – małe gospodarstwo wiejskie, przysiółek, a może bardziej chutor, jak mówią tutejsi. To miejsce odosobnione, położone z dala od cywilizacyjnego zgiełku. Przewidziane było najpierw jako siedlisko kapłana, który pragnął wieść swoje życie duchowe w samotności, w modlitwie i pracy na roli, w bezpośrednim związku z przyrodą i kosmosem. Stała się z czasem także pustelnią siostr i braci zakonnej katolickich Wspólnot Jeruzolimskich. Przybyli tutaj po długim poszukiwaniu swojego miejsca anachoreckiego życia i tutaj już pozostali. Miała być nawiązaniem do biblijnej tradycji życia w przestrzeni Edenu, nieskażonego cywilizacją i jej kulturą, jak pierwotny Raj.



Rys. 25. Poletyły. Rzymskokatolicka pustelnia – kartuzja wiejska. Widok zewnętrzny domu-kaplicy Zwiastowania NMP od strony południowej.
Autor architektury: Jerzy Uścińowicz, 2017 r. [zdj. J. Uścińowicz]

To zwarty kompozycyjnie zespół wiejskich chałup: domu z kaplicą Zwiastowania NMP, stodoły, wieży anachorety, spichlerza i paru rozrzuconych po okolicy małych eremów. Ma parę obiektów tzw. małej architektury – Golgotę i kamienny wodopój z kręgiem siedzisk. Ma też naturalnie zarysowane granice przestrzeni – zakola lasu i linearnego „żywego płotu” z polan, a także różne pomosty, alejki i miejsca zgromadzeń. Jest kompozycją krzyżową, zestrojoną koncentrycznie, skupioną wokół dziedzica i zorientowaną wzdłuż osi krzyża. Oś podłużną stanowią dom i stodoła, oś poprzeczną zaś – wieża anachorety oraz Golgota.



Rys. 26. Poletyły. Rzymskokatolicka pustelnia – kartuzja wiejska. Kaplica Zwiastowania NMP. Autor architektury, wystroju wnętrza i struktury ikonograficznej: Jerzy Uścińowicz. Autor polichromii absydy: Mirosław Trochanowski, 2022 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Architektura domów jest bezpośrednim przekładem prostego modelu wiejskiej chaty. Stara się nawiązywać do tradycyjnej, drewnianej architektury Podlasia (rys.

25). Odwołuje się do lokalnych jej form, faktur, rodzimego budulca, który stanowią drewno i kamień. Powtarza jej skalę, proporcje, detal i koloryt. Nawiązuje do niej swoją prostotą i powściągliwością, nieco archaiczną i siermiężną tektoniką oraz tradycyjną konstrukcją wieńcową. Jest dawna i współczesna zarazem. Bez wzajemnej sprzeczności.

Centrum i sednem pustelni jest kaplica Zwiastowania. To bardzo mała i prosta świątynia wpisana w strukturę wiejskiej chaty. Jest jej duchowym sercem.



Rys. 27. Poletyły. Rzymskokatolicka pustelnia – kartuzja wiejska. Kaplica Zwiastowania NMP. Witraż Emanuela w oknie absydy kaplicy. Autor projektu: Jerzy Uścińowicz.
Autor ikony: Jerzy Nowosielski, 2022 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Ściana zachodnia kaplicy stanowi jej fasadę i wejściową przegrodę z wrotami, wschodnia zaś jest duplikatem ściany zachodniej, przenikającej się z hemicyklową absydą, lekko wypukłą na zewnątrz i upodabniającą się do ikoniecznego kowczegu. Pierwsza stanowi jej granicę inicjacyjną, druga – ekstatyczną. Pierwsza jest Zwiastowaniem, zapowiedzią przyszłego Wcielenia Bożego, ścianą zwołującą na świątynne nabożeństwa. Druga – jego spełnieniem, Bogurodzicą ze Znakiem tego spełnienia. Jest Grotą Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania zarazem. Jej Anastasis.

To głównie pomiędzy tymi ścianami świątynia się spełnia w swojej liturgicznej funkcji. To tutaj, w ich obrębie, realizują się główne sakramenty. One budują świat symboliki świątyni i jej ideowego „obrazu całości”.

Ściana wschodnia kaplicy jest miejscem koncentracji eucharystycznej i modlitewnej. Jej wypukłość i przenikanie się ze ścianą prostokreślną symbolizują wzajemne zespolenie świata materialnego (fizycznego) i duchowego. To ich wzajemny dialog i uświęcenie⁸. Ma tutaj ona znaczenie szczególne. To symboliczna ściana „niezburzalna”, „mur niezwyknięty”, Bogurodzica-Krzew Gorejący. Nawiązuje ona też do lokalnej tradycji ludowej podlaskiej wsi. Wznoszenie po wschodniej stronie jej chat ołtarzyków czy *pięknych kątków* (*покуć* (*красный угол*)) jako miejsc indywidualnego i rodzinnego kultu ma swoje głębokie zakorzenienie w tradycji miejscowej Podlasia – i katolickiej, i prawosławnej. Tutaj się ona również realizuje.

Ten wątek stał się też przesłanką do ideowego, przestrzennego i ikonograficznego rozwinięcia tej tradycji. Szczególnie rozwinięty tu kult maryjny, kult Bogurodzicy i jej orędownictwa za zbawieniem świata ma swój przekład w rozwiązaniu ikonograficznym absydy⁹. Wypełnia ją bowiem prześwitujący wizerunek pełnopostaciowej Matki Bożej Theotokos Oranty Znak, pisanej wprost na spoinowanej, ceglanej fakturze absydialnej ściany (rys. 26). Jest on jej namaszczeniem. Choć wydaje się, że materia prześwituje przez namalowaną postać Bogurodzicy, to Ona tutaj panuje. Ona zmienia materię, na której się objawia. Uświęca ją i buduje nową granicę świątynnego świata. Pomaga – jak to czyni każdy ikonostas – przekroczyć ją, wyprowadzając z pierwotnego grzechu człowieka, wprowadzając go do innego, boskiego już świata. Bogurodzica wyrasta z Ziemi. Modli się ku niebiosom za Jej zbawienie. Jej medalion jest jedynym oknem absydy (rys. 27). Jest witrażową ikoną Emanuela wyobrażającą dostojne oblicze Chrystusa Młodzieńca, ikonicznym wyobrażeniem Jego postaci. Koncentryczne kręgi różnych odcieni i przezierności królewskiego błękitu formują niebiański blask wizerunku Jego świętego oblicza. Niczym orbitalne, magiczne kręgi planet budują kosmologiczny obraz Emanuela w centrum kosmosu. Uzyskiwane za pośrednictwem światła jutrzeńki wschodu – czyli światła o brzasku słońca, o świcie – dają nam czytelny przekaz teologiczny¹⁰.

⁸ Ściana absydy ołtarzowej świątyni, zwanej niejednokrotnie w źródłach „Ścianą Niezburzalną” czy „Murem Niezwykniętym”, identyfikowana jest w planie treści z praobrazem Matki Bożej. Fakt, że koncha absydialna – jako Płaszcz Bogurodzicy – opiera się na ścianie, która służy jej za „podporę i utwierdzenie”, ekstrapoluje również i na nią swój obronny status oraz silny, masywny i introwertyczny charakter rozwiązania tektonicznego.

⁹ Absyda symbolizuje grotę w Betlejem. Począwszy od IX w., przedstawiano ikonę Dziewicy Oranty, którą później utożsamiano z Matką Boską. Ikona ta górowała zawsze nad sanktuarium i nad całą świątynią, wskazując, że świątynia wyraża duszę chrześcijańską utożsamioną z odnalezionym Rajem (motyw bukoliki).

¹⁰ Oranta jest przedstawiana zwykle z Dzieciątkiem Jezus w medalionie na łonie Matki (niekiedy również znany jest ten typ bez Dzieciątka). Tajemniczo podtrzymywane przez

To jest „wschód z wysokości”, Chrystus Wszechwładca Kosmosu. To jest Znak Bogurodzicy zwiastujący spotkanie z oczekiwanym Zbawicielem człowieka i całego świata-kosmosu w Paruzji. I to jest ten prawdziwy sens Zwiastowania.

Strukturę kaplicy budują jej trzy, geometryczne i teologiczne zarazem, centra. Położone są wszystkie na wspólnej osi, w hierarchicznej sekwencji wyznaczającej cały porządek modlitewnego misterium. W geometrycznym centrum absydy jest prosty, sześcienny ołtarz, w środku nawy – ambona z kamiennego żarna – miejsce głoszenia Świętego Słowa, a ponad nią – kolisty choroś. Od strony zachodniej zamyka tę sekwencję, lokowana centralnie, sedilia celebransa. Flankują ją zaś symbolicznie dwie dźwigające emporę drewniane kolumny strzegące dostępu – Jachin i Boaz¹¹. Niczym biblijni strażnicy są granicą i inicjacyjnym przepustem, symbolicznymi kolumnami kosmicznymi, Drzewami Życia i Prawdy. Są dwoma świadkami, strażnikami progu bramy, jak cheruby pilnującymi dostępu do Rajskiego Ogrodu-Edenu. Na nich wspiera się przekrycie domowego nieboskłonu.

Na granicy „świętego świętych” i „świętego” jest tylko stropowa belka tęczowa z krzyżem wieńczącym *croce dipinta* i ikonami Pantokratora, Bogurodzicy i Veraikonu (rys. 28). Spina ona obie wycięte przez absydę ściany. Jest przestrzennym znakiem dawniej istniejących w kościołach zachodnich ołtarzowych przegród. Centralną ikoną kaplicy jest ikona Ukrzyżowania, koncentrująca na sobie jej liturgiczną przestrzeń. Forma krzyża nawiązuje ideowo do dawnego krzyża św. Franciszka z Asyżu. Warto tu wspomnieć, że wyobrażenie Ukrzyżowanego Chrystusa było najbardziej rozpowszechnionym typem ikony w średniowiecznej Italii. Trafiły tam z Syrii, przywiezione przez prawosławnych mnichów. Przyjęły się tam i rozwinęły. Malowane na ich wzór krucyfiksy bizantyjsko-włoskie są typowe dla XII- i XIII-wiecznej sztuki tokańskiej wykonanej w tzw. *maniera greca*. Te ogromne ikony, tzw. *croci storiate*, wraz z postaciami Przenajświętszej Bogurodzicy i Świętego Jana Teologa oraz scenami pasyjnymi, wieńczyły kiedyś szczyt każdego architrawu ikonostasu włoskiego kościoła. Nazwano je potocznie krzyżem św. Franciszka lub krzyżem San Damiano. Choć prawidłową nazwą dla każdego krzyża jest krzyż Chrystusa, nazwany on został tak, gdyż stał się przedmiotem kontemplacji

Bogurodzicę zdaje się przewycięzać prawo ciążenia. Bóg, którego nie może objąć cały świat, jest opisywalny w łonie Dziewicy Marii, co stanowi wprost aluzję do proroctwa Izajasza: „Oto Pan sam da wam znak: Oto dziewica pocznie i porodzi Syna, i nada mu imię Emmanuel” [Iz 7,14], co oznacza „Bóg z nami”. Oblicze Dzieciątka jest obliczem dorosłego Chrystusa. Trzyma on zwój Pisma i błogosławi prawą ręką.

¹¹ Wejście do świątyni Salomona, oflankowane dwoma wolnostojącymi kolumnami Jachin i Boaz, stanowiło symboliczne wyobrażenie bramy słońca, bramy do nieba i raju, bramy wschodu i zachodu, przejścia do zaświatów. Te dwie kolumny umieszczone przez Salomona przy wejściu do świątyni, nazwane przez niego Jachin – „On (Jahwe) utwierdził” oraz Boaz – „W Nim jest moc” [1 Krl 7,15-22], są starotestamentowymi typami, które uzyskały swoje spełnienie w chrześcijaństwie, stając się symbolami Kościoła jako „filaru i opoki prawdy” [1 Tm 3-15].

Świętego Franciszka, co pięknie przedstawił Giotto di Bondone na fresku w bazylice św. Franciszka w Asyżu. Na szczęście te piękne ikony przetrwały. Stały się również zwornikiem łączności pomiędzy chrześcijańskim Wschodem i Zachodem. Są nim nadal do dziś. Stały się też – przez osobę Świętego Franciszka – integracyjnym symbolem jedności świata ludzi i zwierząt – braci mniejszych. Są znakiem aspiracji człowieka do życia naturalnego, w zgodzie z kosmosem jako światem stworzonym przez Boga i jego odwiecznego pragnienia powrotu do Raju. Ideowy wątek ekumenicznego pojednania wszystkich chrześcijan kontynuuje znak krzyża z monogramem Jezusa Chrystusa IC XC NIKA wyryty na płycie czołowej ołtarza.



Rys. 28. Poletyły. Rzymskokatolicka pustelnia – kartuzja wiejska. Kaplica Zwiastowania NMP. Widok z emporium na absydę z ikoną Bogurodzicy oraz belkę tęczową z krzyżem.

Autor architektury, wystroju wnętrza i struktury ikonograficznej: Jerzy Uścińowicz.

Autor polichromii absydy i krzyża: Mirosław Trochanowski, 2022 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Warto wspomnieć, że przeprowadzono tu udany eksperyment teologiczny. Przez dość odległy w czasie powrót do dawnych, przedsoborowych praktyk liturgicznych dokonano „retrospektywnej teleportacji” do czasów tworzenia się żywej, misteryjnej struktury liturgiczno-przestrzennej chrześcijaństwa, do jej prapoczątk-

ków. Te trzy, ułożone w hierarchiczną sekwencję, miejsca główne kaplicy: ołtarz, ambona i sedilia – geometrycznie i teologicznie uzasadnione co do ich położenia, znaczenia i symbolicznej interpretacji – wyznaczają porządek modlitewnego misterium, inicjując dynamizm duchowej partycypacji i aktywności jego celebransów i uczestników: kapłanów i wiernych. Budują jego misteryjną akcję w czasie i przestrzeni. Ich służebność liturgiczna i modlitewna jest jednak otwarta. Są one wszystkie zorientowane wzdłuż osi głównej, ale jej zwrot jest dwustronny. Celebracja nabożeństw odbywa się na obie strony świata – przed i za ołtarzem. Dokołało się to zwłaszcza dzięki centralnie ulokowanemu – ponad ołtarzem, na jego osi i osi witrażu Emanuela – tabernakulum, a także dzięki centralnej lokacji ambony jako miejsca głoszenia Bożego Słowa, z jej osiowo ulokowanym pulpitem służącym stałej ekspozycji tu Pisma Świętego, pomiędzy nabożeństwami. To wszystko.

Ten archaiczny, bardzo prosty, wczesnochrześcijański model funkcjonowania modlitewnego porządku przyjął się tutaj. Dobrze służy. Służy i człowiekowi, i Bogu. Na Bożą chwałę.

9. GRÓD

Trzeci z przykładów to projekt rewitalizacji wczesnośredniowiecznego grodziska Góry Zamkowej: kościoła, cerkwi, plebanii i dawnych murów grodu i zamku w Mielniku nad Bugiem.

Góra Zamkowa w Mielniku to zespół wyjątkowy. Tworząc wysoką skarpe terasy rzecznej, dzieli się na dwie części – wyższą i niższą – zamki: dolny i górny. Na niższej znajdują się podziemne relikty i artefakty zamkowych murów, ruiny dawnego kościoła, późniejszej plebanii. Wyższą budują ostańce murów dawnego grodu i wieńczy ruina późniejszej kaplicy / cerkwi. Dawniej zamek miał status obronny. Dziś nie jest on w stanie obronić przed profanacją nawet pozostałych tu ruin świątyni. Ulegają stale postępującej destrukcji. Grożą unicestwieniem. My sami się do tego przykładamy.

Początki funkcjonowania grodu i osad datowane są na XI w. Gród pojawia się w *Latopisie Ipatiewskim* w 1260 r., odnotowany przy okazji opisu pobytu w Mielniku króla Daniela Romanowicza Halickiego, przed wyprawą jego brata Wasyla Romanowicza na podbój Litwy. Król modlił się wówczas w mielnickiej cerkwi grodowej Przenajświętszej Bogurodzicy przed cudowną ikoną Spasa Izbawnika: „[...] i jechał Wasilko za brata i prowadzi jeho do Berestia i posła s nim ludi swoju i pomolisja Bogu, swjatomu Spasu Izbawniku. Jaże jest ikona, jaże jest w horodie Mielnicy, wo cerkwi Swjatoje Bogorodicy i nynie stoit w wielice czesti. Obwieszca Danilo korol o ukraszieniem ukrasiti ju [...]” [*Ипатьевская летопись*: 778-791].

Późniejszy zamek powstał w I poł. XIV w., kontynuując funkcję dawnego grodu. Pełnił już wtedy funkcję ważnego ośrodka administracyjnego. W XV i XVI w. podlegał rozbudowie. W 1420 r., z fundacji księcia Witolda, zbudowano tu kościół łaciński pw. Bożego Ciała, Najświętszej Panny Marii i św. Mikołaja [*Ingrosatio Fundi Ecclesiae Parochialis in Mielnik: 180-182*], później Trójcy Świętej, pierwotnie jako zamkowy, a później jako farny. Lokalizacja obu pierwszych świątyń – cerkwi oraz kościoła – nie jest do końca rozpoznana. Jest wiele hipotez i legend.



Rys. 29. Mielnik. Góra Zamkowa. Ruiny rzymskokatolickiego kościoła pw. Bożego Ciała, Najświętszej Panny Marii i św. Mikołaja, później Trójcy Świętej, 2018 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Istniejący na dolnym zamku kościół został prawdopodobnie zbudowany przed 1577 r. Był on w czasie wojen kilkakrotnie burzony i ponownie odbudowywany, w XIX w. konwertowany na cerkiew. W 1915 r. został spalony, a w latach 1940-1941 nawet częściowo rozebrany. Jest dziś zdewastowany do granic technicznej wytrzymałości. Zachowały się w nim jedynie kikuty ścian o niezabezpieczonych, niezwiązanych zaprawą, koronach murów, otwartych pionowych rysach, spękaniach i rozwarstwieniach. Ceglane sklepienia krypt są już w większości zawałone. Kościołowi oraz dawnym zamkowym murom wobec notorycznego osuwania się zamkowej skarpy grozi całkowita destrukcja (rys. 29).

Ruiną „nietrwałą”, bo bliską już unicestwieniu, jest też powstała w 1865 r. cerkiew / kaplica św. Aleksandra Newskiego. Wzniesiono ją na wzgórzu, na którym znajdował się dawniej gród, zamek wysoki i prawdopodobnie również wspomniana w latopisie cerkiew Przenajświętszej Bogurodzicy z ikoną Spasa

Izbawnika. Kaplicę św. Aleksandra zburzono w 1927 r. Dotrwała do dziś w stanie ledwie widocznego ponad ziemią śladu ceglanych murów (rys. 30). Mur jest w stanie rozkładu. Niewiele mu już życia pozostało.



Rys. 30. Mielnik. Góra Zamkowa.

Ruiny prawosławnej cerkwi / kaplicy Św. Aleksandra, 2018 r. [zdj. J. Uścińowicz]

Projekt [Uścińowicz 2017-2018] przewiduje restaurację ruin kościoła, plebanii oraz podziemnych ruin dawnego zamku dolnego i kaplicy położonej na dawnym zamku górnym, wraz z ich eksploracją, integracją i ekspozycją. Wszystkie ruiny scalono w nim. Pozostawiono ich autentyczne elementy bez zmian. Są one „niemymi świadkami” kultu, kultury i historii. Pomiędzy ruiny kościoła wprowadzono dyskretnie stalowo-szklane, strukturalne przekrycia oraz płaszczyznowe wypełnienia ścian. Stanowią one ich transparentne uzupełnienie reinterpretacyjne¹². Stara się ono zachować ruiny, wpisując w nie istniejącego tu jeszcze, wspólnego, ponadkonfesyjnego ducha miejsca. Wnętrze kościoła na wszystkich poziomach przestrzennie zintegrowano, otwierając dawną nawę główną ku

¹² Reinterpretacja jest tutaj współczesną formą dialogu z historią. Pozostaje intencjonalnie zbieżna w metodzie z proponowanym przez prof. Jana Tajchmana „uzupełnieniem interpretacyjnym”, proponując dialog na poziomie współczesnego rozumienia dawnej idei. W architekturze sakralnej, która namaszczone jest Tradycją i jej przekazywaniem, stanowi to nieodzowne otwarcie eschatologiczne na sferę *sacrum*.

piwnicom i eksponując relikty dawnych słupów, ścian i zamkowych sklepień. Zachowano dzisiejszą jednoprzestrzenną kościoła. Jego przestrzeń jest otwarta – od piwnicznego ossuarium aż po stalowo-szklane przekrycie. Przestrzeń tę wypełnia jedynie ażurowa, przestrzennie rozlokowana komunikacja, z centralnie położonym podestem podziemi oraz obwodowo prowadzonymi przy murach lekkimi antresolami. Krawędziowe odtworzenie geometrii gotyckich sklepień gwiaździstych oraz stalowo-szklanej belki tęczącej z witrażowym krzyżem wieńczącym symbolicznie wspomni o jego pierwotnej, sakralnej funkcji gotyckiej świątyni. Zachowano autentyczną substancję murów i dyskretnie ją zresakralizowano. Uczyniono to przez powierzchniowe działania ikoniczne, w kategorii odwracalnej estetyki transparentnej (rys. 31).



Rys. 31. Mielnik. Góra Zamkowa. Projekt restauracji ruin kościoła rzymskokatolickiego pw. Bożego Ciała, Najświętszej Panny Marii i św. Mikołaja, później Trójcy Świętej. Widok świątyni od strony południowo-zachodniej. Autor projektu: Jerzy Uściłowicz, 2018 r.

Wypełnienia brakujących partii ścian i warstw cegieł są adekwatne do stopnia badawczego poznania ich struktury i formy układu. Pierwsze stanowi stalowa powłoka cortenu. Elementy te dyskretnie uzupełniają braki materii wież, gzymsów i konstrukcji nośnej ostrołukowych glicyfów okiennych. Drugą zapewnia lekka, stalowo-szklana struktura, z osadzonymi wewnątrz oknami. Wypełnieniem ich są witraże z wizerunkami świętych. Trzecią jest wendyjski wątek ceglany. Użyto go na dwa sposoby: ze znakami krzyżowymi – od zewnątrz i w układzie spikselizowanych

przedstawień reliefowo-ikonicznych – od wewnątrz. Niezależnie zróżnicuje to, co dawne, od tego, co współczesne. Bez falsyfikacji i z zapewnieniem ideowej i formalnej integralności. Tak jak zaleca Karta Wenecka.



Rys. 32. Mielnik. Góra Zamkowa. Projekt restauracji ruin kościoła rzymskokatolickiego pw. Bożego Ciała, Najświętszej Panny Marii i św. Mikołaja, później Trójcy Świętej. Widok wnętrza od strony zachodniej. Autor projektu: Jerzy Uścińowicz, 2018 r.

Świątyni starano się nadać sakralny, skojarzony z gotykiem, wyraz i teologiczną symbolikę. Wydzielono z użytkowania i wyeksponowano – jako najważniejszą – strefę dawnego prezbiterium z jego symboliczną ścianą wschodnią (rys. 32). Potraktowano ją jako ołtarzowe retabulum – nietykalną, niedostępną, uświęconą relikwię. Strefę prezbiterium wydzielono przestrzennie przez zawieszony w przestrzeni pomost oraz znajdującą się nad nim belkę tęczową z krucyfiksem. Tworzy to przestrzenny, silnie zakorzeniony w tradycji sztuki świątynnej, dwupodział, znany ze starotestamentowego Namiotu Zgromadzenia i Świątyni Jerozolimskiej, przyswojony później przez bazylikowe świątynie chrześcijańskie. Brakujące wyrwy w ścianach wypełniono podwójną, obustronnie wypełniającą lica ścian, strukturalną ścianą szklano-aluminiową. To zachowa tektoniczny charakter tej ściany. Da też niezbędne konstrukcyjne scalenie istniejących, autentycznych ostańców ceglanych ścian świątyni.

Komunikacja jest strukturą empor, podestów oraz stalowo-szklanych schodów. Nieinwazyjnie zachowuje jednoprzestrzenność świątyni i zapewnia jej użytkowanie. Omija dyskretnie dawne krypty i ossuarium. W poziomie piwnic, z uwagą na rozkład

dawnych reliktyw słupów, przebiega ona osiowo, z zachodu na wschód, aż do kulminacji na memorialnym ołtarzu z krzyżem *croce dipinta*. Pod nim umieszczono żelbetowy sarkofag na odnalezione podczas badań archeologicznych ludzkie szczątki. W poziomie przyziemia trotuary i schody mają uformowanie dośrodkowe, prowadzone obwodowo, wzdłuż ścian. Daje to wgląd w przestrzeń piwnic oraz reliktyw dawnej, dziewięciopolowej struktury słupów i ścian wewnętrznych świątyni.

Projekt przewidywał scalenie ruin cerkwi na szczycie Góry Zamkowej. Jako „trwała” ruina, stanowiąca otwarty na niebiosa ślad miejsca wschodniochrześcijańskiego kultu, przekryta stalowo-szklaną płaszczyzną gabloty, otrzymać miała również memorialny kamień ołtarzowy z krzyżem *croce dipinta* – takim samym, który miał stanąć w centrum dawnego prezbiterium kościoła, wspólnym dla obu Kościołów siostrzanych – prawosławnego i katolickiego, ekumenicznie [Uścińowicz 2019: 95-114]. Tu jednak los zechciał inaczej. Cerkiew pozostanie nadal ruiną „nietrwałą”, bo jednak, jak to sformułowano: „Ten krzyż niech lepiej tutaj nie stanie”. Smutne to doświadczenie ekumenizmu.

Należy tu zwrócić uwagę na podstawowy sens i cel zastosowanych tutaj wypełnień interpretacyjnych. To najważniejsze medium pośredniczące w zespoleniu „starego z nowym”. Zapewnia je szkło z jego podwójnymi możliwościami tworzenia obrazu rzeczywistego i iluzyjnego – formy i jej braku. Zastosowanie go przy jego różnorodnej możliwości estetycznej i tektonicznej kreacji – z wykorzystaniem optycznego procesu odbicia światła i jego przenikania – umożliwi powstanie na siatkówce oka człowieka zarówno obrazu rzeczywistego form znajdujących się obok i za płaszczyzną szklaną, jak i jego obrazu iluzyjnego w postaci lśniącego powidoku. Wszystkie te obrazy tworzą nerwowe impulsy w naszym mózgu, który przez analizę wzrokowych bodźców – podlegających ich sprawdzeniu, uogólnieniu i syntezie – dąży nie tylko do analizy sytuacyjnej w czasie i miejscu rzeczywistym, ale dokonuje też nieustannie syntezy w czasie historycznym. W ten sposób podwójny, a niekiedy nawet potrójny – widok, powidok i przezierność – status użytych płaszczyzn reinterpretacyjnych wypełnień ścian ruin dawnego kościoła, d. cerkwi, świetlików i galerii widokowych, jest zarówno nośnikiem wartości samej materii, jak i jej braku. Tworzy zarówno obraz istnienia formy, pozostawiając ją w stanie ruiny, jak i iluzję wypełnienia jej braku światłodajną materią. Światło zbliża nas do niematerialnego jej postrzegania. Wprowadza nas już na poziom innej, sakralnej jej interpretacji [Uścińowicz 2018: 27-43; 1997: 128-130].

Ruina kościoła, cerkwi i zamkowe ostańce murów pozostają więc nimi dalej w krajobrazowym „obrazie całości” zespołu i całej Góry Zamkowej. Wprowadzone doń nowe struktury szklane ścian i przekryć dają niezbędne konturowanie geometryczne form niepełnych i ich płaszczyznowo-fakturowych wypełnień ceglanych. Uzyskują też dodatkowy walor nowej interpretacji ideowej ścian dawnych, ich tektonicznego zamknięcia i ochrony przed dalszą profanacją. Nie zamykają drogi do przyszłych przekształceń i weryfikacji ustalonego dziś ich estetycznego obrazu. Przy wykorzystaniu ich jako płaszczyzn do kreacji holograficznych i video mappingu 3D

stworzą wirtualną wizję form architektury i ich ikonicznego obrazu zmiennego w czasie rzeczywistym i wciąż weryfikowalnego w przyszłości (rys. 33).

Ten krótki opis przywołuje status, charakter i zakres działań powziętych na Górze Zamkowej w Mielniku. Celem ich było przede wszystkim scalenie pozostałych po procesie profanacji i destrukcji ruin sakralnych obiektów – kościoła i cerkwi. Była ich ratunkowa i ochronna akcja, zatrzymująca ten proces przed niechybnym ich unicestwieniem. Akcja jednak nieudana, bo zakończona przerwaniem realizacji, z bólem ekumenicznej porażki.



Rys. 33. Mielnik. Góra Zamkowa. Projekt restauracji ruin kościoła rzymskokatolickiego, plebanii, podziemnych ruin dawnego Zamku Dolnego oraz kaplicy prawosławnej na dawnym Zamku Górnym. Widok od strony południowo-zachodniej.

Autor projektu: Jerzy Uścińowicz, 2018 r.

Rodzi się jednak wobec tego przypadku wiele problemów i pytań dotyczących losu upadłych już ruin świątyni i ich dalszego istnienia, gdy nie ma w nich już kapłanów i wiernych, dla zbawienia dusz których one powstały, gdy życie w nich już się wyczerpało, gdy ich „trwałość” jest co najwyżej wykładnią reanimowanej co parę lat „nietrwałej” ruiny lub gdy pozostawione same sobie ulegną w końcu całkowitemu rozkładowi, zmierzając nieuchronnie do samounicestwienia. Jaki w nich jeszcze rodzaj świętości – prawdy, dobra i piękna – pozostał? Malowniczy układ kamieni lub cegieł, fragmenty okaleczonych kikutów murów bez formy, abstrakcyjny domysł formy pierwotnej, powidok dawnej historii czy wartość substancjalna

materii? Czy duch namydlonej przez ludzi, lecz niezamkniętej już granicami ścian i sklepień przestrzeni tli się w nich jeszcze? Czy jest on w nich jeszcze obecny? Czy podziały Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół, zgodnie ze słowami Świętego Pawła [1 Kor 12,27], którego On jest Głową – zaczynające się nadal przecież już w ziemi, przy sporach o fundamenty i ściany świątyń oraz o kości pogrzebanych obok nich ludzi – muszą koniecznie dziś jeszcze sięgać aż niebios? Czy to jest nasz wyraz wiary i miłości do Boga i drugiego człowieka? W usilnej separacji własności, a nie w jej wspólności?

10. PODSUMOWANIE

Pomimo różnych intencji i konfesyjnej polityki sztuk obu Kościołów – Wschodu i Zachodu – nie da się już na szczęście całkiem oddzielić, rozsunąć, odseparować. One żyły i żyją nadal w stanie zróżnicowania, ale także potencjalnej, dialektycznej jedności, na drodze „spotkania i dialogu”, szczególnie tu w Polsce, na pograniczu. Warto o tym pamiętać. Prawdziwa sztuka spada przecież z nieba. Nie człowiek nią rządzi, lecz siły najwyższe.

W takich obiektach, przy ich zróżnicowaniu i podobieństwach, autonomii i zespoleniu, świat chrześcijański powraca do swojej potencjalnej, pierwotnej jedności. Ta jedność na poziomie sztuki już się realizuje. Naturalnie, bez przymusu. Dokonuje się w sposób bezpośredni i odkryty. Nie jest to już tylko spotkanie i nie jest to już tylko dialog. To coś więcej. W tej próbie syntezy sztuka uzyskuje swój sens i osiąga cel. Realizuje się w tym, do czego właściwie została stworzona. Do zbawienia. Jak to mądrze powiedział Fiodor Dostojewski, to „piękno zbawi świat” [1984]. Miejmy tylko nadzieję, że dokona się to w „prawdzie i miłości”.

LITERATURA

- Anchimiuk J., 1996, *Na jubileusz 50-lecia parafii katedralnej we Wrocławiu*, w: *Katedra Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy we Wrocławiu*, red. I. Rydzanicz, Arboretum, Wrocław.
- Dostojewski F., 1984, *Idiota*, przeł. J. Jędrzejewicz, w: *Dziela wybrane*, t. II, Warszawa.
- Ingrosatio Fundi Ecclesiae Parochialis in Mielnik*, ADS sygnatura 16, D, s. 180-182.
- Ипатьевская летопись*, 1908, ПСРЛ., t. 2, СПб., s. 778-791.
- Forstner D., OSB, *Die Welt der christlichen Symbole*, Tyrolia-Verlag, Innsbruck 1966; przekład polski: *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990, s. 95, 139.

- Uścińowicz J., 1990-2007, *Projekty architektoniczne, techniczne (wykonawcze) cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Sikorskiego 9 w Białymstoku-Słonecznym Stoku (zrealizowany)*.
- Uścińowicz J., 1997, *Symbol, archetyp, struktura. Hermeneutyka tradycji w architekturze świątyni ortodoksyjnej*, Politechnika Białostocka, Białystok.
- Uścińowicz J., 2001, *Projekt architektoniczny wnętrza i przegrody ołtarzowej cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku-Słonecznym Stoku (niezrealizowany w wersji autorskiej)*.
- Uścińowicz J., 2000, *Projekt architektoniczny zagospodarowania terenu wraz z projektem ogrodzenia cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Sikorskiego 9 w Białymstoku-Słonecznym Stoku (projekt i realizacja ze zmianami inwestora)*.
- Uścińowicz J., 2008, *Projekt architektoniczno-budowlany kaplicy Objawienia Pańskiego w Białymstoku-Słonecznym Stoku*.
- Uścińowicz J., 2012, *Projekt architektoniczno-budowlany rzymskokatolickiej kartuzji wiejskiej we wsi Poletyły k. Brańska, na działce o numerze ewidencyjnym 217 we wsi Poletyły, gm. Brańsk*.
- Uścińowicz J., 2015a, *Projekt architektoniczno-budowlany pustelni anachorety z krzyżem memorialnym św. Franciszka w Rzymskokatolickiej Kartuzji Wiejskiej w Poletylach k. Brańska, gm. Brańsk*.
- Uścińowicz J., 2015b, *Projekt architektoniczny, koncepcyjny pustelni monastycznych, przy kartuzji wiejskiej w Poletylach k. Brańska*.
- Uścińowicz J., 2017, *Projekt architektoniczny, wnętrza kaplicy rzymskokatolickiej w Poletylach k. Brańska*.
- Uścińowicz J., 2017-2018, *Projekt budowlany rewitalizacji ruin dawnego kościoła, plebanii i ruin dawnej cerkwi wraz z adaptacją dla celów muzealno-ekspozycyjnych podziemia dawnego zamku dolnego w Mielniku przy ul. Brzeskiej 69, na działce o numerze geodezyjnym 5976, położonej w obrębie ewidencyjnym Mielnik, gm. Mielnik, Białystok-Mielnik, archiwum PWKZ Białystok*.
- Uścińowicz J., 2018, *Powrót do Nowego Jeruzalem*, w: Nowosielski – malarz, filozof, teolog, Fundacja „Oikonomos”, Akademia Supraska, Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, Supraśl, s. 27-43.
- Uścińowicz J., 2019, *On the spirit of places of worship – practical ecumenism of the polish cultural borderland*, „Czasopismo Techniczne”, t. 116, nr 8, s. 95-114.
- Uścińowicz J., 2021a, *Gotyk ortodoksyjny dziś. Studium jednego przypadku*, w: *Architektura kultur lokalnych pogranicza. Sacrum – profanum – sacrum. Konwersje i rekonwersje architektury i sztuki sakralnej XX-XXI w.*, t. 4, red. J. Uścińowicz, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok, s. 353-370.
- Uścińowicz J., 2021b, *Katholikon w Supraślu i jego ikonostas. Romantyzm teologicznej idei*, w: *Architektura kultur lokalnych pogranicza. Sacrum – profanum – sacrum. Konwersje i rekonwersje architektury i sztuki sakralnej XX-XXI w.*, t. 4, red. J. Uścińowicz, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok, s. 331-352.

ECUMENISM OF THE BORDERLAND IN SACRED ARCHITECTURE AND ART – PAST AND PRESENT

Summary

This paper presents selected examples of interaction between architecture, iconography and theology in contemporary Orthodox, Greek- and Roman-catholic and Evangelic sacred architecture built after World War II period in Poland. It also shows the process of evolution of traditional spatial and functional structures and applications of new iconography conventions in the Christian temples. It covers problems in art as well as new essential ideological aspects of symbolic and liturgical nature.

Examples of modern churches seem to prove separation tendencies of Christian Churches and cultures are now being reversed, which is not only a symptom of mutual dialogue, exchange of ideas, values and different forms of worship, a symptom confirming an authentic will of ecumenical unity in art. Those examples are representative for the architecture of cultural borderland, which attempts to synthesize both Western and Eastern Christian art.

The art through ages of its history on earth has journeyed a long way, both through time and through space. It still does. It is an object of cult. It is a testimony of Incarnation and the mystery play of presence. It is the path to salvation.

Keywords: sacral architecture, art, icon, theology, dialogue, ecumenism, alliance

Anna WACHE*

SACRUM W MEDYCYNIE

Pojęcie *sacrum* obecne jest w wielu dziedzinach nauki, kultury i sztuki. W sposób szczególny dotyczy medycyny, w której utożsamiane jest z życiem człowieka.

Artykuł przedstawia pogląd autorki – lekarki z prawie 20-letnim stażem pracy – na temat życia. Spośród wartości transcendentalnych życie ludzkie było i jest największą wartością w medycynie.

Słowa kluczowe: *sacrum*, życie, medycyna

Sacrum (z łac., ‘świętość’) według definicji słownika języka polskiego oznacza wszystko to, co należy do sfery rzeczy świętych. Po raz pierwszy zostało sformułowane w XIX w. przez przedstawiciela klasycznej niemieckiej szkoły filozofii religii, protestanckiego duchownego, filozofa i pedagoga Friedricha Ernsta Daniela Schleiermachera. Kontynuatorem idei *sacrum* był przedstawiciel fenomenologów niemieckich Rudolf Otto, który w 1917 r. wydał swoje najważniejsze dzieło zatytułowane *Świętość: elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. *Sacrum*, jak podkreśla Otto, zawiera pierwiastek irracjonalności, albowiem związane jest ze światem uczuć i poprzedza wszelkie doświadczenie. Przeciwnością *sacrum* jest *profanum*. W II poł. XX w. rumuński filozof Mircea Eliade wprowadził do teorii religii termin „hierofania” (objawienie się świętości) oznaczający manifestację *sacrum* w sferze *profanum*. *Sacrum* jest więc pojęciem, które dzięki filozofom znalazło miejsce w wielu dziedzinach życia – nie tylko w religii i filozofii, ale również w socjologii, polityce, ekonomii, muzyce i sztuce [Wielki słownik... 2018; Jelonek 2008]. A jak definicja *sacrum* brzmi w odniesieniu do medycyny? Odpowiedzi udziela tekst przysięgi Hipokratesa, który do dziś stanowi trzon deontologii lekarskiej:

* Specjalista chorób wewnętrznych, hematologii i transplantologii klinicznej. Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Poznaniu, Oddział Hematologii i Transplantacji Szpiku.

Przysięgam na Apollina, lekarza, na Asklepiosa, Hygieę i Pahacęę oraz na wszystkich bogów i boginie, biorąc ich za świadków, że wedle mej możności i zdolności będę dochowywał tej przysięgi i tego zobowiązania.

Mistrza mego w tej sztuce będę szanował na równi z rodzicami, będę się dzielił z nim swem mieniem i na żądanie zaspokajał jego potrzeby; synów jego będę uważał za swych braci i będę uczył ich swej sztuki, gdyby zapragnęli się w niej kształcić, bez wynagrodzenia i żadnego zobowiązania z ich strony; prawideł, wykładów i całej pozostałej nauki będę udzielał swym synom, synom swego mistrza oraz uczniom, wpisanym i związanym prawem lekarskim, poza tym nikomu innemu.

Będę stosował zabiegi lecznicze wedle mych możności i zdolności ku pożytkowi chorych, broniąc ich od uszczerbku i krzywdy.

Nikommu, nawet na żądanie, nie podam śmiertcionośnej trucizny ani nikomu nie będę jej doradzał, podobnie też nie dam nigdy niewieście środka na poronienie. W czystości i niewinności zachowam życie swoje i sztukę swoją [wyróżnienie – A.W.].

Do jakiegokolwiek wejść domu, wejść doń dla pożytku chorych, wolny od wszelkiej chęci krzywdzenia i szkodzenia, jako też wolny od pożądań zmysłowych, tak względem niewiast, jak mężczyzn, względem wolnych i niewolników.

Cokolwiek bym podczas leczenia czy poza nim w życiu ludzkim ujrzał czy usłyszał, czego nie należy rozgłaszać, będę milczał, zachowując to w tajemnicy.

Jeżeli dochowam tej przysięgi i nie złamię jej, obym osiągnął pomyślność w życiu i pełnieniu swej sztuki, ciesząc się uznaniem ludzi po wszystkie czasy; w razie jej przekroczenia i złamania niech mię los przeciwny dotknie [Szejnach 1931].

Życie człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci to świętość. Wszystko, co zaburza ten porządek, to *profanum*. Ten sposób myślenia nie zmienił się przez ponad 2000 lat i ta definicja *sacrum* w odniesieniu do medycyny pozostaje cały czas aktualna. Co więcej, tak zdefiniowana świętość otrzymuje silne wsparcie współczesnych autorytetów w dziedzinie filozofii reprezentujących skrajnie różne środowiska akademickie. Zmarły w 2009 r. Leszek Kołakowski, agnostyk, twierdził: „[...] obecność życia, a życia ludzi w szczególności, utożsamiamy z dobrem, a tym samym za zło uważamy to, co życiu przeciwne: śmierć. Nie jest to teoria żadna, lecz osobliwość życia samego, które chce trwać i nie pyta *dlaczego?*” [2021: 121].

W kulturze europejskiej wyrosłej na gruncie chrześcijańskim nie sposób pominąć wpływu Kościoła katolickiego na kształtowanie szacunku do życia. Ogromnym autorytetem moralnym pozostaje Jan Paweł II, którego pontyfikat naznaczony był ogromną troską o człowieka – zwłaszcza tego najsłabszego i najbardziej bezbronnego. Papież Polak zwracał szczególną uwagę na wartość życia i godności osoby ludzkiej. Potępiał aborcję i eutanazję. Wspierał chorych, do których kierował listy apostołskie, ustanowił Światowy Dzień Chorego, powołał Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia i akcentował, że miarą naszej cywilizacji jest miłość. Aksjomatem według nauczania Karola Wojtyły pozostaje postać miłosiernego Samarytanina z ewangelicznej przypowieści, a w każdym, zwłaszcza w chorym człowieku, należy dostrzec cierpiącego Jezusa i zachować się tak jak ów Samarytanin. Jan Paweł II podkreślał: „Kościół, broniąc prawa do życia, odwołuje się do szerszej, uniwersalnej płaszczyzny obowiązującej wszystkich ludzi. Prawo do ży-

cia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. [...] Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi” [1984: 42].

„Verba docent, exempla trahunt” – zgodnie z tą starożytną maksymą Tytusa Liwiusza odwołam się do niekwestionowanych autorytetów moralnych środowiska medycznego: lekarzy, pielęgniarek i położnych – współczesnych nam, żyjących i pracujących w XX i XXI w. To osoby, które swoim postępowaniem zaświadczyły, że ludzkie życie przedstawia najwyższą wartość.

Pierwszą z nich jest Janusz Korczak (właśc. Henryk Goldszmit). „Stary Doktor”, jak przedstawiał się w pogadankach radiowych, był wybitnym pedagogiem i opiekunem dzieci oraz młodzieży, wyprzedzał o kilka dziesięcioleci swoją epokę, niektóre jego teorie wychowawcze są nadal aktualne, zwłaszcza w kwestii autonomii i praw dziecka: „Nie ma dzieci, są ludzie” – lubił powtarzać tę sentencję. Wśród wielu utworów literackich i prac o wychowaniu szczególne miejsce zajmuje zbiór wierszy *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*. W tych utworach o niezwyklej głębi każdy człowiek – niezależnie od wyznawanego światopoglądu – może odnaleźć siebie i swoją tożsamość. Modlitwy odnoszą się do uniwersalnego porządku świata, podkreślają piękno, wartość i unikalność życia, które jest darem. Przepięknie i ponadczasowo brzmią słowa matki w jednym z wierszy: „Boże, kochając to małeństwo bez pamięci, może Ciebie w nim kocham, bo jesteś, jesteś, jesteś w tym Najmniejszym – Największa Tajemnico – Boże” [Korczak 2018: 11].

Równie przejmująca jest inna aklamacja życia w modlitwie starca: „My bliżej Ciebie, Sprawiedliwy Boże – oni się spieszą, nie mają czasu. Ale i my nie wiemy, dopóki nie powiesz ostatniej życia tajemnicy w pierwszym śmiertelnym momencie. Nie boję się, jeno mi żal: tak chciałbym jeszcze popatrzeć, poczytać, zobaczyć, doczekać, takie wszystko ciekawe i nowe, bo może ostatnie. Boże – Sędzio Sprawiedliwy, pora – wiem – chciałoby się tylko przedłużyć pożegnania serdeczny uścisk – na tę nową pielgrzymkę, nieznaną” [Korczak 2018: 40].

Szczególne wrażliwość na los najmłodszych i ich sytuację życiową zmotywowała Korczaka do założenia i prowadzenia Domu Sierot i zakładu Nasz Dom. Placówki te istniały i prowadziły swoją działalność również w czasie II wojny światowej. Ze swoimi podopiecznymi pozostał do końca – 5 sierpnia 1942 r. szedł na czele pochodu zmierzającego na Umschlagplatz. Swoją postawą pełną odwagi potwierdził, że życie ma największą wartość. Władysław Szpilman tak wspominał tamte wydarzenia: „Przypadkowo stałem się świadkiem wymarszu Janusza Korczaka i jego sierot [...]. Spędził z nimi długie lata swojego życia i teraz, w ich ostatniej drodze, nie chciał ich zostawiać samych. Chciał im tę drogę ułatwić. Wytłumaczył sierotom, że mają powód do radości, bo jadą na wieś [...]. Gdy spotkałem ich na Gęsiej, dzieci, idąc, śpiewały chórem, rozpromienione, mały muzyk im przygrywał, a Korczak niósł na rękach dwoje najmłodszych, także uśmiechniętych, i opowiadał im coś zabawnego” [Szlengel 1979: 2].

W kolejnym dniu wszyscy zginęli w obozie koncentracyjnym w Treblince. Pracownik obozowego Sonderkommando Chaim Stajer, który opróżniał komorę gazową, w której znalazł się Korczak wraz ze swoimi wychowankami, na zawsze zapamiętał ten obraz: „Korczak stał pochylony [...], był on jakby obłożony wielką ilością dzieci, które się go trzymały. Nie liczyłem dzieci, ale oceniam, że było tam około 200 do 300 dzieci”. „Stary Doktor” życia i jego godności bronił do końca.

W czasach II wojny światowej, kiedy naziści propagowali eugenikę i segregację rasową, eksterminując wszystkich, którzy nie pasowali do germańskiego wzorca rasy, przepiękne świadectwo obrony życia jako największej wartości dała Stanisława Leszczyńska – położna. Trafiła do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w 1943 r. Do tego czasu wszystkie dzieci urodzone w Auschwitz od razu po urodzeniu topiono w beczce, a ich ciała wyrzucano przed obozowy blok. Morderstw tych dokonywały Niemki: Schwester Klara i Schwester Pfani, pierwsza była z zawodu położną, która została skazana za dzieciobójstwo, druga z kobiet – prostytutką. W maju 1943 r. na sztabę 24 została skierowana Leszczyńska. W swoim *Raportie położnej z Oświęcimia* – niezwykle poruszającym dokumencie – tak oto scharakteryzowała pracę środowiska medycznego: „Lekarz walczył o życie stracone i za stracone życie poświęcał życie własne. Miał do dyspozycji przydział kilku aspiryn i wielkie serce. Tam lekarz pracował nie dla sławy, pochlebstwa czy zaspokojenia ambicji zawodowej. Pozostawał tylko lekarski obowiązek ratowania życia w każdym przypadku i w każdej sytuacji pomnożony przez współczucie dla człowieka” [1965: 104-106].

Leszczyńska w nieludzkich czasach zagłady i ludobójstwa dała piękny przykład ratowania dzieci więźniarek Auschwitz-Birkenau. Przyjęła ponad 3000 porodów, pracowała bez zastępstwa, w warunkach sanitarnych urągających ludzkiej godności, wśród brudu, wszechobecnych wszy, pluskiew i szcurów. Wszystkie kobiety przeżyły poród, wszystkie dzieci urodziły się żywe – wbrew logice tego nieludzkiego miejsca, gdzie na każdym kroku i w każdej sekundzie życie ludzkie było deptane i niszczone przez nazistów. Głos Leszczyńskiej to głos w obronie życia – pełen autentyzmu i prawdy: „W obozie koncentracyjnym wszystkie dzieci rodziły się żywe. Natura, przeciwstawiając się nienawiści, walczyła o swoje prawa. Natura jest nauczycielką położnej, razem z nią walczy o życie i razem z nią propaguje najpiękniejszą rzecz na świecie – uśmiech dziecka”. Położna skierowała też przejmujący apel do potomnych: „Jeżeli w mej ojczyźnie mimo smutnego z czasów wojny doświadczenia miałyby dojrzewać tendencje kierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, w obronie życia i praw dziecka” [Stachurska 2020].

Jednym z najbardziej cenionych na świecie polskich kardiologów był Marek Edelman – w Polsce znany przede wszystkim z książki *Zdążyć przed Panem Bogiem* autorstwa Hanny Krall. To kolejna osoba, której sytuacja graniczna wojny i okupacji kazała dokonywać jednoznacznych wyborów. Ostatni przywódca powstania w getcie warszawskim z niewyobrażalnego ogromu zła, które widział, z morza okrucieństwa, którego był świadkiem, wyniósł ogromny szacunek do ży-

cia. Wielokrotnie powtarzał: „W życiu najważniejsze jest samo życie” [*Zdążyć przed Panem Bogiem*]. To właśnie doświadczenia wojenne wpłynęły na wybór jego drogi zawodowej. Medycynę zaczął studiować w 1946 r., żeby jako lekarz ocalić jak najwięcej istnień ludzkich, bo znaczenie ma każde istnienie, każde jest niepowtarzalne i unikatowe. „Kiedy się dobrze zna śmierć, to ma się większą odpowiedzialność za życie. Każda, najmniejsza nawet szansa życia staje się bardzo ważna” [Bereś, Burnetko 2010; Sawicka, Burnetko 2013].

Bezkompromisowo i do końca walczył o życie swoich pacjentów. Był pionierem wielu zabiegów kardiologicznych – uczestniczył w pierwszym w Polsce zabiegu transplantacji serca. Wybitny naukowiec, niesamowity człowiek. Głównym celem swojej pracy uczynił przedłużenie życia jak największej liczbie chorych, dbał o godność ludzkiej egzystencji do końca – kiedy nie było już absolutnie żadnej szansy na wyleczenie. Dbał, żeby pacjenci umierali w godnych warunkach. O M. Edelmanie mawiano, że ożywia się dopiero wtedy, gdy zaczyna się wyścig ze śmiercią – tak scharakteryzował tego wybitnego kardiologa jeden z jego uczniów. A czego nas dzisiaj uczy doktor Edelman? Tego, co stanowi esencję pracy lekarza: Dla człowieka życie jest najważniejsze i stanowi wszystko, co ma. Każdy utratę życia czy wyrok śmierci przeżywa osobno, dotyczy to tylko jego osoby [Bereś, Burnetko 2010; Sawicka, Burnetko 2013].

Pięknym świadectwem życia pacjenta traktowanego jako największa świętość jest aktywność zawodowa Hanny Chrzanowskiej. Ta oddana chorym pielęgniarka swoją działalność prowadziła od lat 40. XX w. do śmierci w 1971 r. Była prekursorką pielęgniarstwa domowego – tak w zakresie hospicjum domowego, jak i opieki długoterminowej nad pacjentami przewlekle chorymi. Jako wybitny pedagog dzieliła się swoimi doświadczeniami z przyszłymi adeptkami sztuki pielęgniarstwa, była niezwykle wrażliwa na los każdego człowieka, była prawdziwym autorytetem moralnym, współpracowała z przyszłym papieżem Janem Pawłem II – kard. Wojtyłą, organizując domową opiekę pielęgniarską przy krakowskich parafiach. O rozmachu i dynamicznym rozwoju tego wyjątkowego dzieła świadczą dane statystyczne – w 1957 r. opieką objęto 25 osób, a w 1970 r. były to już 1054 osoby. Ta wspaniała prekursorka pielęgniarstwa domowego była niezwykle wrażliwa na los drugiego człowieka – zwłaszcza słabego i chorego [Zuchniewicz 2017; Chrzanowska].

Przepięknym świadectwem jej życia i szacunku do pracy, jak i życia w ogóle jest *Rachunek sumienia pielęgniarki*. To ponadczasowe i niezwykle poruszające świadectwo jakości życia duchowego. W tym wyjątkowym dokumencie autorka w centrum stawia pacjenta i jego życie, od tego centrum rozwija kolejne wątki – dotyczące rozwoju osobistego osób opiekujących się chorym. Według Chrzanowskiej tylko harmonijny rozwój zarówno zawodowy, jak i duchowy przełoży się na jak najlepszą pracę dla pacjentów. W *Rachunku...* widać szczegółowość, wielorakość wątków i płaszczyzn życia zawodowego i osobistego. Dokument ten to świadectwo głębokiego przemyślenia i dogłębnej analizy wszystkich aspektów życia. Chrzanowska szczególną troską otaczała najbardziej bezbronnych. W napisanym przez siebie *Rachunku...* pyta samą siebie i swoje uczennice: „Czy ze zdwojoną

życzliwością pielęgnowałam nieprzytomnych, dzieci i starców? Czy otaczałam specjalną opieką zatroskanych i baczących? Jaki był mój stosunek do umierających? Może nie było przy nich nikogo z rodziny – czy zrobiłam wszystko, aby ją zastąpić? Czy nie zdarzyło mi się beczynn timer siedzieć w dyżurce, pozostawiając umierającego samemu sobie? Czy w razie zagrożenia życia nienarodzonego pozoczyłam wszystko, co w mojej mocy, aby je ratować?” [Chrzanowska].

Kolejnym świadectwem ukazującym, że ludzkie życie to prawdziwa świętość, był etos pracy lekarza ukazwany przez dr Wandę Błęńską – świecką misjonarkę. „Matka trędowatych” w ugandyjskiej Bulubie spędziła ponad 40 lat. Była jedynym lekarzem w promieniu wielu dziesiątek kilometrów. Kartoteki jej chorych obejmowały kilkadziesiąt tysięcy nazwisk. Wyjeżdżając w 1994 r. z ugandyjskiej ziemi, zostawiła po sobie piękny, nowoczesny ośrodek leczenia trądu i AIDS – dumna przede wszystkim z tego, że zostawia tam swoich następców – wychowanków. W dokumencie dr Błęńska mówiła: „Człowiek jest ważny, jego życie w sytuacji granicznej, kiedy mówi: zrób coś!”.

„Dokta” wielokrotnie podkreślała nadrzędność, świętość ludzkiego życia. Swoje życie poświęciła dla tych, którzy z powodu nieuleczalnej choroby – trądu – zostali odrzuceni przez własne rodziny, zepchnięci na margines, naznaczeni piętnem i stygmatem choroby oraz pogardą w oczach społeczeństwa. W każdym starała się dojrzeć cierpiącego Jezusa, holistycznie traktowała pacjenta, zwracając uwagę na to, że choroba może dotyczyć wielu płaszczyzn i to duchowe cierpienie może być o wiele bardziej dotkliwe niż to fizyczne. „Uczą nas, że słabość jest twórczą częścią ludzkiego życia i że cierpienie może być przyjęte bez zatracenia godności, a życie to świętość” – jak mówiła dr Błęńska [Molewska, Pawelec 2011].

Życie człowieka od samego początku do naturalnej śmierci jest najwyższą wartością. O tę godną śmierć troszczył się prof. Jacek Łuczak, twórca idei opieki hospicyjnej w Polsce, wychowawca, autorytet i wzór lekarskiego postępowania dla wielu pokoleń lekarzy. Miałam ogromny zaszczyt poznać prof. Łuczaka, kiedy w 2013 r. zaczynałam pracę w hospicjum domowym. Profesor zawsze skupiał się na pacjentach – oni byli najważniejsi. W jednym z wywiadów powiedział: „Kaźde spotkanie z człowiekiem znajdującym się u kresu życia i cierpiącym egzystencjalnie czy duchowo to tak dojmujące doświadczenie, że rodzi się potrzeba zrobienia czegoś, aby temu cierpieniu zaradzić. Dlatego zainteresowałam się opieką paliatywną, która ma na celu aktywne, oparte na współczuciu dla chorego i zrozumieniu jego potrzeb, roztoczenie płaszcza (łac. *palium*) wszechstronnych działań, ochraniających cierpiącego chorego i jego rodzinę. Działan zapewniających choremu jak najwyższą jakość życia i godne umieranie”.

Profesor uczył, że choroba to część życia i moment, który należy wykorzystać w całej pełni. Był przeciwnikiem terapii uporczywej, zwracał uwagę na godność procesu umierania. Stworzył dla chorych wyjątkowe miejsce – „dom na czas choroby”, jak określał hospicjum na poznańskim os. Rusa [Jabłońska 2019].

W dziedzinie medycyny *sacrum* oznacza życie. Pomiędzy tymi dwoma słowami należy postawić matematyczny znak równości. I taki znak równości postawiły wszystkie wspomniane wyżej osoby. Zadaniem lekarza, pielęgniarki, położnej i kaźdego

innego pracownika służby zdrowia jest dbanie o życie od samego początku, czyli od momentu poczęcia, do końca ludzkiej egzystencji – naturalnej śmierci. W kwestii życia nie ma kompromisu – jest najwyższą wartością i trzeba je zawsze chronić, zwłaszcza wtedy, kiedy jest najbardziej bezbronne, kruche i zagrożone, szczególnie myślę tutaj o dzieciach nienarodzonych i osobach starszych oraz bardzo schorowanych. „Aborcja” i „eutanazja” to w XXI w. eufemistyczne określenia słów „morderstwo” lub „zabójstwo”. Każde życie przedstawia nieskończenie wielką wartość, jest niepowtarzalne, jedyne w swoim rodzaju i piękne. Nasz szacunek do życia składa się na miarę naszego człowieczeństwa. Jako podsumowanie niech posłużą słowa wiersza *Życie*:

Życie jest szansą
schwyć ją.
Życie jest pięknem
podziwiał je.
Życie jest błogosławieństwem
kosztuj go.
Życie jest marzeniem
urzeczywistnij je.
Życie jest wyzwaniem
zmiierz się z nim.
Życie jest obowiązkiem
spełnij go.
Życie jest grą
zagraj w nią.
Życie jest cenne
zatroszcz się o nie.
Życie jest bogactwem
zachowaj je.
Życie jest miłością
ciesz się nią.
Życie jest tajemnicą
odkryj ją.
Życie jest obietnicą
spełnij ją.
Życie jest smutkiem
pokonaj go.
Życie jest hymnem
wyśpiewaj go.
Życie jest walką
podejmij ją.
Życie jest przygodą
idź za nią.
Życie jest szczęściem
pomóż mu.
Życie jest życiem
broń go.

Matka Teresa z Kalkuty

LITERATURA

- Bereś W., Burnetko K., 2010, *Marek Edelman: Bóg śpi*, Świat Książki, Warszawa.
- Jan Paweł II, 2004, *List do chorych*, w: Jan Paweł II, *Salvifici Doloris*, TUM, Wrocław.
- ks. Jelonek T., 2008, *Biblijne pojęcie sacrum*, WAM, Kraków.
- Katolik.pl, 2019, *Zaradzić cierpieniu* – wywiad z prof. Jackiem Łuczakiem, <https://m.katolik.pl/zaradzic-cierpieniu,39713,416,cz.html> (dostęp: luty 2022).
- Kołąkowski L., 2021, *Śmierć jako własność prywatna*, Znak, Kraków.
- Korczak J., 2018, *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Warszawa.
- ks. Kubik K., 2018, *Chrzanowska Hanna. Błogosławiona pielęgniarka*, Kuria Metropolitalna JDG, Kraków.
- Molewska J., Pawelec M., 2011, *Wanda Bleńska. Spełnione życie*, Święty Wojciech, Poznań.
- Olczak-Ronikier J., 2011, *Korczak. Próba biografii*, W.A.B., Warszawa.
- Sawicka P., Burnetko K., 2013, *Marek Edelman: Prosto się mówi, jak się wie*, Świat Książki, Warszawa.
- Stachurska M., 2020, *Położna. O mojej cioci Stanisławie Leszczyńskiej*, Słowne, Warszawa.
- Szejnach W., 1931, *Przysięga i przykazanie Hipokratesowe*, Lekarski Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa.
- Wielki słownik języka polskiego*, 2018, PWN, Warszawa.
- Zuchniewicz P., 2017, *Siostra naszego Boga. Niezwykła historia Hanny Chrzanowskiej*, Znak, Kraków.

SACRUM IN MEDICINE

Summary

The article presents the view of the author – a doctor with almost 20 years of experience – about life. Among the transcendental values human life was and still is the greatest value in medicine.

Keywords: *sacrum*, medicine, life

Bogumił WRANA*, Jan WRANA**

BUDYNKI CENTRUM JANA PAWŁA II – WYZWANIE DLA INŻYNIERII LĄDOWEJ I ARCHITEKTURY¹

Obiekty budowlane Centrum Jana Pawła II (CJPII) znajdują się w Krakowie-Łagiewnikach na hałdzie osadów wapiennych z dawnych Krakowskich Zakładów Sodyowych „Solvay”. Obszar ten nosi nazwę Białe Morze i został zlokalizowany w naturalnym obniżeniu doliny rzeki Wilgi, pomiędzy wzniesieniem św. Józefa na północy a Górą Borkowską na południowym zachodzie. Osadnik wapienny jako podłoże budowlane dla budynków CJPII jest niespotykanym w świecie gruntem i stąd stał się wyzwaniem dla inżynierii lądowej. Wysokość osadnika hałdy sięga ok. 15 m. Do dziś zachował konsystencję pulpy koloru białego. Budynki CJPII to obiekty trzeciej kategorii geotechnicznej, posadowione na płycie fundamentowej o grubości 0,8 m, a w części środkowej – o grubości 0,45 m. Płyta oparta jest na 200 żelbetowych palach wierconych typu CFA o średnicy 1000 mm oraz 650 mm i długości do 26 m. Konstrukcja nośna budynków CJPII to żelbetowy szkielet ramowo-powłokowy. Symbolikę założenia urbanistycznego wyjaśnia np. skala rynku w Wadowicach usytuowanego na sieci 200 pali, ponad odpadem – poprzemysłowym/hałdami osadu – ubezpieczając jego przetrwanie z rozwiązaniami architektonicznymi, przywołując miejsca związane z życiem JPII (katedry wawelskiej, kościoła Mariackiego) z przyjętymi naturalnymi rozwiązaniami materiałowymi (cegła i biały kamień) przywołującymi sposoby ich łączenia, a zastosowanych na elewacjach powstających budynków JPII.

Słowa kluczowe: świątynia, symbol, „Nie lękajcie się”, na niespotykanym w świecie gruncie

* Politechnika Krakowska, Wydział Budownictwa. ORCID: 0000-0002-5252-6341.

** Politechnika Lubelska, Wydział Budownictwa i Architektury, Katedra Architektury Współczesnej. ORCID: 0000-0002-4884-0418.

¹ Artykuł opublikowany w: Wrana, Wrana 2020a, 2020b.

1. WPROWADZENIE

Zespół obiektów Centrum Jana Pawła II znajduje się w bardzo nietypowych warunkach geotechnicznych. Położony w krakowskiej dzielnicy Łagiewniki nosi potoczną nazwę Białe Morze. Podłoże to masyw zbudowany z odpadów poprodukcyjnych dawnych Krakowskich Zakładów Sodowych „Solvay”, w formie osadów wapiennych w stanie plastycznym, lokalnie zeskalonych, o miąższości dochodzącej do 20 m. Powierzchnia terenu została poddana rekultywacji przez ułożenie ok. półmetrowej warstwy ziemi. Zgodnie z polską normą palową (PN-83/B-02482) warstwę osadów potraktowano jako nasyp niebudowlany o zerowej nośności. Nie bez znaczenia jest tu monumentalny charakter inwestycji, który zdecydował o daleko idącej ostrożności projektanta posadowienia. Do projektowania posadowienia zastosowano normę polską i Eurokod 7 (PN-EN 1997-1 i 2). Na potrzeby projektu rozszerzono badania podłoża o sondowania statyczne CPTU. Poziom posadowienia przyjęto w warstwach gruntów rodzimych, zalegających poniżej nasypów. Rysunki 1-3 to zdjęcia archiwalne obszaru Białego Morza.



Rys. 1. Białe Morze w latach 70. XX w.
[prof. B. Wrana]



Rys. 2. Białe Morze w latach 90. XX w.
[prof. B. Wrana]



A



B

Rys. 3. Grunt przed rozpoczęciem budowy (A, B) [prof. B. Wrana]

2. WARUNKI GRUNTOWE

W ramach badań terenowych wykonano sześć otworów systemem obrotowo-udarowym, wiertnicą mechaniczną w rurach osłonowych o średnicy $\varnothing = 225$ mm i na głębokości od 26 do 33 m. Pobierano próbki gruntu co ok. 2 m (Nu – z gruntów niespoistych, NW – z gruntów spoistych). Próbki gruntów miały objętość ok. 1 dm³.

Z osadów wapiennych oraz z gruntów spoistych pobrano próbki gruntu o nienaruszonej strukturze (NNS) do laboratoryjnych badań parametrów mechanicznych. Sondowania wykonano sondą statyczną CPT w siedmiu profilach badawczych na głębokości od 14,3 do 22,7 m p.p.t. Interpretację profilu gruntowego (podział na grunty spoiste i niespoiste) wykonano zgodnie z nomogramem Robertsona [1986], natomiast rodzaje gruntów ustalono przy uwzględnieniu sąsiednich profili wierceń i pomierzonych wartości współczynnika tarcia R_f . Dla osadników wapiennych obliczono wytrzymałość na ścinanie w warunkach bez odpływu su .

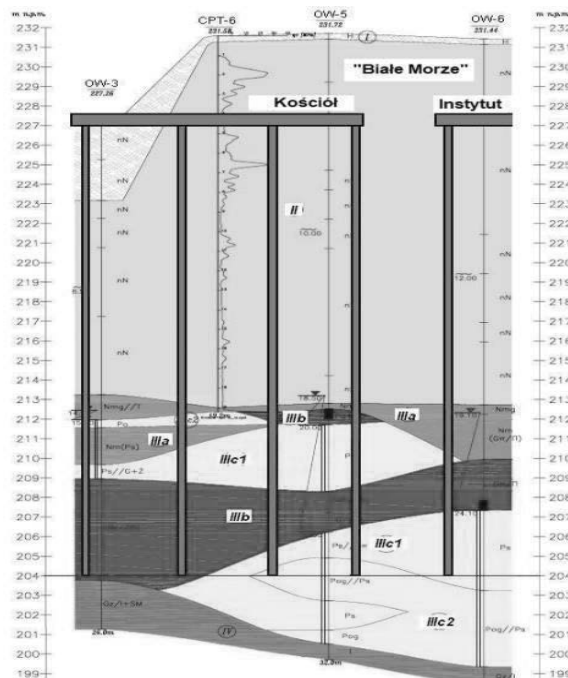
Przejdźmy teraz do omówienia warunków hydrogeologicznych. W analizowanym rejonie występuje jeden czwartorzędowy poziom wodonośny związany z utworami piaszczysto-żwirowymi akumulacji rzecznej. Zwierciadło wody jest lekko napięte przez warstwy namułów nawiercone na głębokości od 15,3 do 24,1 m. Analiza chemiczna próbki wody potwierdziła nieznaczne stężenia metali ciężkich (chrom, cynk, miedź, nikiel, ołów). Woda wykazała słaby stopień agresywności chemicznej w stosunku do betonu.

- Warstwa geotechniczna I – grunty antropogeniczne utworzone w ramach zagospodarowania składowiska osadów wapiennych; do tej warstwy zaliczono mające ok. 0,3-0,5 m warstwy humusu oraz nasypu piaszczysto-gruzowo-żużlowego w otworze OW-3 do głębokości 4,2 m.
- Warstwa geotechniczna II – osady wapienne niejednorodne pod względem składu i stanu zagęszczenia; osady charakteryzują się oporami na stożku sondy CPT $qc = 2-3$ MPa, lokalnie występują przewarstwienia o wartościach $qc = 10-20$ MPa; wyniki badań wytrzymałościowych osadów wskazują, że są to grunty słabonośne; ponadto należy brać pod uwagę ich dużą wrażliwość na zmiany wilgotności; pod wpływem wody szybko ulegają uplastycznieniu, przez co pogarszają się parametry wytrzymałościowe.
- Warstwa geotechniczna III – osady rzeczne Wilgi zalegające bezpośrednio pod osadami wapiennymi o miąższości ok. 10 m; w obrębie tej warstwy wydzielono cztery podwarstwy: namuły, lokalnie torfy w stanie twaroplastycznym $IL = 0,25$ (warstwa IIIa), gliny, gliny pylaste z przewarstwieniami piasków, lokalnie namułów w stanie twaroplastycznym $IL = 0,0-0,1$ (warstwa III b), piaski średnie, z przewarstwieniami glin, w stanie średnio zagęszczonym $ID > 0,6$ (warstwa III c1), pospółki i pospółki gliniaste w stanie średnio zagęszczonym, $ID > 0,6$ (warstwa IIIc2).
- Warstwa geotechniczna IV – iły mioceneskie wykształcone jako iły, iły pylaste, gliny zwięzłe, gliny.

3. POSADOWIENIE BUDYNKÓW

Przyjęto następujący sposób posadowienia budowli:

- kościół św. Jana Pawła II – obiekt trzeciej kategorii geotechnicznej, posadowiony na płycie fundamentowej o grubości 0,8 m, a w części środkowej – o grubości 0,45 m; płyta oparta jest na palach wierconych typu CFA o średnicy 1000 mm oraz 650 mm i długości do 23 m; z uwagi na duże znaczenie budynku oraz słaby grunt w warstwie II (osady wapienne) pale są pograżone w warstwie III, przenosząc pełne obciążenie stałe i użytkowe budynku;
- budynek Wolontariatu – obiekt trzeciej kategorii geotechnicznej, posadowiony na płycie fundamentowej o grubości 0,8 m; płyta oparta jest na palach wierconych typu CFA o średnicy 650 mm i długości 23 m; z uwagi na słaby grunt w warstwie II (osady wapienne) pale są pograżone w warstwie III, przenosząc pełne obciążenie stałe i użytkowe budynku;
- budynek Instytutu – obiekt trzeciej kategorii geotechnicznej, posadowiony na płycie fundamentowej o grubości 0,8 m; płyta oparta jest na palach wierconych typu CFA o średnicy 650 mm i długości 23 m; z uwagi na słaby grunt w warstwie II (osady wapienne) pale są pograżone w warstwie III, przenosząc pełne obciążenie stałe i użytkowe budynku.



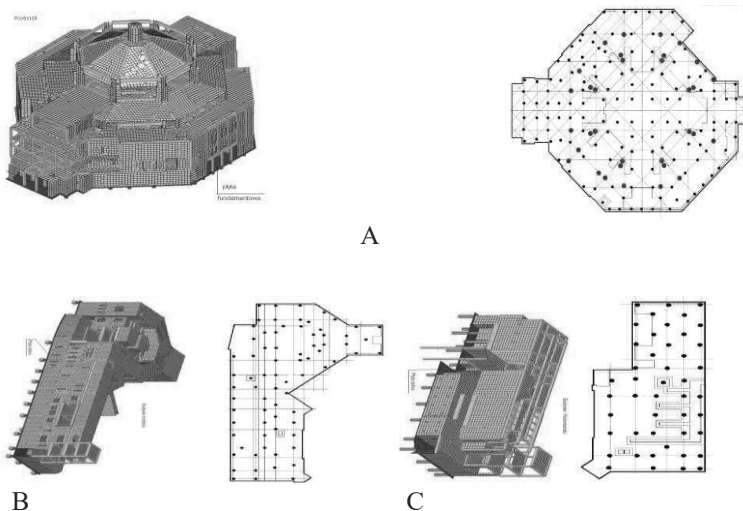
Rys. 4. Przekrój geotechniczny z fundamentami obiektów Centrum Jana Pawła II
[prof. B. Wrana]

4. UKŁAD NOŚNY

Układ nośny budynków stanowią żelbetowy ustrój płytowo-słupowo-tarczowy ze ścianami usztywniającymi, klatki schodowe wraz z szybem windowym oraz układem ścian żelbetowych poprzecznych i podłużnych. Układ ścian został dostosowany do zatwierdzonego w projekcie budowlanym rozkładu pomieszczeń. Grubość ścian żelbetowych: zewnętrzne 30 cm, wewnętrzne 25 cm i 20 cm z betonu C30/37. Konstrukcja części podziemnej składa się ze ścian zewnętrznych żelbetowych o grubości 35 cm i 30 cm, ścian wewnętrznych żelbetowych o grubości 30 cm, 25 cm, 20 cm oraz słupów żelbetowych.

5. POSADOWIENIE BUDYNKÓW

Na rys. 5 zaprezentowano płyty oparte na palach żelbetowych wierconych typu CFA o średnicy 650 mm oraz 1000 mm z betonu C30/37 o długości 26 m.



Rys. 5. Kościół (A); budynek Centrum (B); budynek Instytutu (C) [prof. B. Wrana]

Tab. 1. Posadowienie budynków Centrum Jana Pawła II [prof. B. Wrana]

Obiekt	Powierzchnia płyty fundamentowej	Objętość betonu
Kościół	płyta o grubości 80 cm – 1910 m ² płyta o grubości 45 cm – 560 m ²	1780 m ³
Instytut Jana Pawła II	płyta o grubości 80 cm – 1400 m ²	1120 m ³
Centrum Wolontariatu	płyta o grubości 80 cm – 592 m ²	474 m ³
Razem	4462 m ²	3374 m ³

6. POLETKO PRÓBNE – TEST NOŚNOŚCI PALI

Normy obliczeń nośności pali fundamentowych są tworzone na podstawie wyników badań terenowych. W przypadku nietypowego gruntu budowlanego, występującego jedynie w jednostkowych obszarach, w normach projektowania nie podano sposobu określania nośności. Przypadek gruntu „Białego Morza” to obszar nietypowy, jednostkowy. Zaproponowano więc wykonanie pali i badanie ich nośności w obszarze przyszłej inwestycji przed rozpoczęciem procesu projektowania.

Tab. 2. Wyniki testów nośności pali [prof. B. Wrana]

Nr pala	P3	P4	P2	P6	P5	P1	P7
Technologia wykonania	CFA	CFA	CFA	CFA	CFA	VDP	VDP
Średnica [mm]	650,00	650,00	800,00	800,00	1000,00	406,00	406,00
Długość [m]	23,00	23,00	23,00	23,00	23,00	15,00	23,00
Maks. siła podczas Qtestu [kN]	3500,00	3500,00	4400,00	4400,00	5100,00	2250,00	3000,00
Osiadanie przy sile 100% Nt [mm]	1,89	2,93	1,78	2,19	1,44	10,23	2,59
Osiadanie trwałe po I cyklu [mm]	0,44	1,46	0,55	0,81	0,32	5,88	0,57
Osiadanie przy sile Qtest [kN]	9,88	16,23	7,57	14,01	6,05	49,55	13,78
Osiadanie trwałe po II cyklu [mm]	5,14	11,09	3,55	9,90	3,57	42,41	6,99
Pomierzona nośność pala Nk [kN]	2844,00	2406,00	3575,00	3300,00	4144,00	1688,00	2063,00



A



B

Rys. 6. Poletko pali próbnych i testowanie ich nośności (A, B) [prof. B. Wrana]

Wykonanie pali próbnych na obszarze przyszłej inwestycji. Usunięto warstwy gruntu do poziomu posadowienia i wykonano 7 pali próbnych oraz 10 pali wyciąganych potrzebnych do wykonania testu nośności. Wykonano następujące pale próbne:

- w technologii CFA: 2 pali 0 = 650 mm; 2 pali 0 = 800 mm; 1 pal pali 0 = 1000 mm,
- w technologii VDP (Vibrex): 2 pale pali 0 = 408 mm,
- 10 pali wyciąganych 0 = 650 mm.

7. WYNIKI OBLICZEŃ NOŚNOŚCI PALI

Obliczenia według polskich norm

Na podstawie zarejestrowanego oporu pod stożkiem q_c wyznaczono wartości parametrów stanu gruntów zgodnie z korelacjami według PN-B-04452:2002. Zalegającą do głębokości 17,5 m p.p.t. warstwę nasypu wapiennego potraktowano jako grunt spoisty o konsystencji plastycznej i miękkoplastycznej, a w obliczeniach została ona uznana za grunt nienośny. Na podstawie wyznaczonych parametrów I_d oraz I_L przyjęto zgodnie z normą polską PN-83/B-02482 wartości jednostkowe oporów pod podstawą q i wzdłuż pobocznic pala t . Podstawa posadowiona pali została na głębokości ok. 26 m p.p.t., w warstwie średnio zagęszczonych piasków. Pal został zatem zagłębiony na ok. 8,5 m w warstwy gruntów rodzimych.

Obliczenia według Eurokodu 7

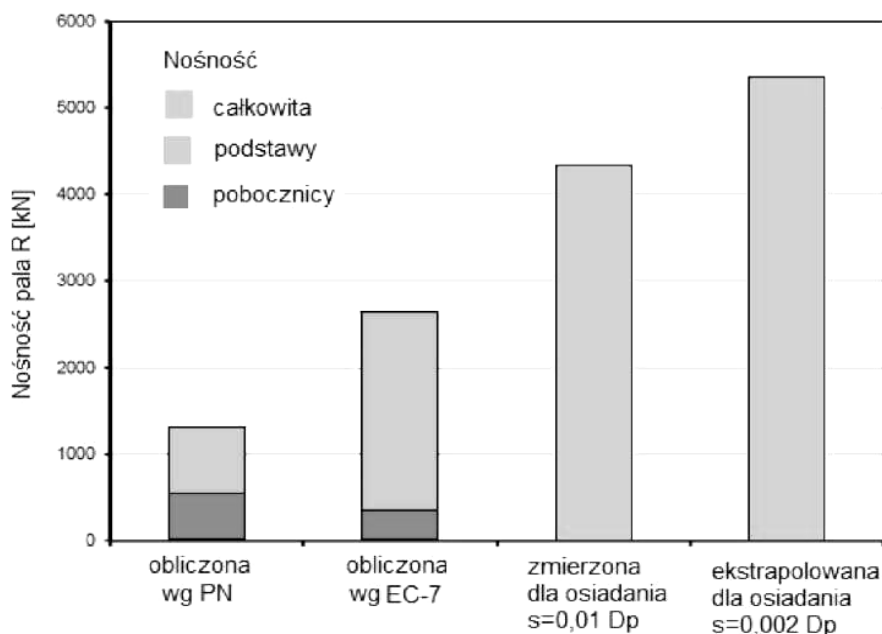
Procedura obliczeniowa przedstawiona w załączniku D.7 normy PN-EN 1997-2 wykorzystuje w sposób bezpośredni pomierzone wartości oporów q_c pod stożkiem sondy statycznej. Jako warstwy nienośne uznaje się grunty, dla których wartość q_c jest mniejsza od 2 MPa. Ostatecznie obliczeniowa nośność rozważanego pala wynosi $R_{cd} = 2632$ kN, w tym nośność podstawy $R_{b;d} = 2280$ kN, a nośność pobocznic $R_{s;d} = 352$ kN.

Analiza wyników

Różnica w wynikach obliczeń przeprowadzonych obiema procedurami normowymi jest znacząca. Procedura projektowa według norm polskich oszacowuje nośność przykładowego pala na poziomie dwukrotnie niższym niż procedura Eurokodu 7 wykorzystująca bezpośrednio wyniki badania CPT. Podstawową przyczyną różnic jest sposób wykorzystania wyników sondowania statycznego do oceny parametrów podłoża gruntowego. Bezpośrednie wykorzystanie wyników sondowania statycznego do oceny jednostkowych oporów podstawy i pobocznic pala zastosowane w procedurze Eurokodu 7 prowadzi do uzyskania wyższych wartości tych parametrów. Trzeba przy tym zauważyć, że na wyższą wartość nośności całkowitej pala wpłynęła nośność podstawy pala, wynikająca bezpośrednio z przyjętych wartości jednostkowego oporu, która dla norm polskich wyniosła zaledwie $q = 1,71$ MPa, podczas gdy według Eurokodu 7 maks. base = 6,99 MPa. Z kolei oszacowanie no-

śności poboczniczy pała okazało się według Eurokodu bardziej ostrożne – najniższej położoną warstwę nienośną zlokalizowano tu na poziomie o kilka metrów niższym niż według norm polskich.

Na rys. 7 przedstawiono porównanie obliczeniowej nośności pała wyznaczonej według normy polskiej i europejskiej. W rozważanych warunkach gruntowych Białego Morza obliczeniowa nośność pała według normy europejskiej jest znacznie większa niż według normy polskiej. Pomierzona nośność pała w badaniach testu nośności wykonana na terenie poletka próbnego okazała się większa niż nośność obliczona według norm.



Rys. 7. Porównanie wyników nośności pała [prof. B. Wrana]

8. CENTRUM JANA PAWŁA II (CJPII)

Teren, na którym trwa od 2008 r. budowa Centrum Jana Pawła II (CJPII), znajduje się w dzielnicy IX Krakowa: Łągiewnikach-Borku Fałęckim.

Łągiewniki to I część obecnej IX dzielnicy Krakowa (wieś położona na brzegu Wilgi, dorzecza Wisły), której nazwa została zapisana w 1373 r. jako własność rycerska. Od połowy XV w. teren należał do kasztelana krakowskiego (zachowane do dzisiaj budynki dworskie pochodzą z XIX w). Do XVIII w. wsią zarządzali dzierżawcy, w II poł. tego wieku przez Łągiewniki i Borek Fałęcki wytyczony został trakt cesarski z Wiednia do Lwowa (obecnie to ul. Zakopiańska – wylotowa w kierunku Zakopanego).

Druga część dzielnicy IX to tereny wsi Borek Fałęcki (nazwa pochodzi od lasów iglastych z dominantą Góry Borkowskiej), pierwszy raz wzmiankowany w źródłach w 1392 r. Po I rozbiorze Polski wieś stała się własnością prywatną, na terenie której w XIX i XX w. nastąpił rozwój przemysłu (w wyniku dokonanych odkryć łożysk wapiennych i gipsu, „kamienia wapiennego” powstały cegielnie, młyny, zakłady przemysłowe). Podczas zaboru austro-węgierskiego na terenach położonych na południe od Wisły powstała „strefa przemysłowa” (w sąsiedztwie ówczesnych Dębniak – obecne dzielnice XI Podgórze oraz IX Łągiewniki-Borek Fałęcki). Pod koniec XIX w. wytyczono odcinek linii kolejowej do Oświęcimia z przystankiem Borek Fałęcki.

W 1901 r. na tym terenie powstała „pierwsza Galicyjska Fabryka Sody Amoniakalnej SA” (w pobliżu bogatych złóż „kamienia wapiennego” – surowca do produkcji sody), którą po uzyskaniu zgody uruchomił w 1906 r. Bernard Liban. Trzy lata później fabrykę wydzierżawił belgijskiemu koncernowi „Solvay” (Ernest Solvay, ur. 1838, zm. 1922, chemik, wynalazca, przemysłowiec). Rozbudowany zakład po zrealizowaniu w 1918 r. linii kolejki wąskotorowej dla transportu surowca oddalonego o 4 km (kamieniołomu na Zakrzówku – obecnej dzielnicy Dębniak) został wykupiony przez koncern „Solvay” w 1921 r. Zarząd rozbudowanego zakładu zdecydował się na wykup parcel nad Wilgą, gdzie rozpoczął składowanie białych odpadów. Po kilkudziesięciu latach na terenach nazwanych przez krakowian „Białymi Morzami” powstało wysokie usypisko. Po zmianach systemowych, po przeprowadzonej ocenie oraz uzyskaniu wyniku silnego zanieczyszczenia środowiska przez fabrykę nastąpiła jej likwidacja w latach 1989-1996.

W okresie okupacji fabryka sody została przekształcona w Ostdeutsche Chemische Werke GmbH, a na stanowiskach kierowniczych zatrudniono Niemców.

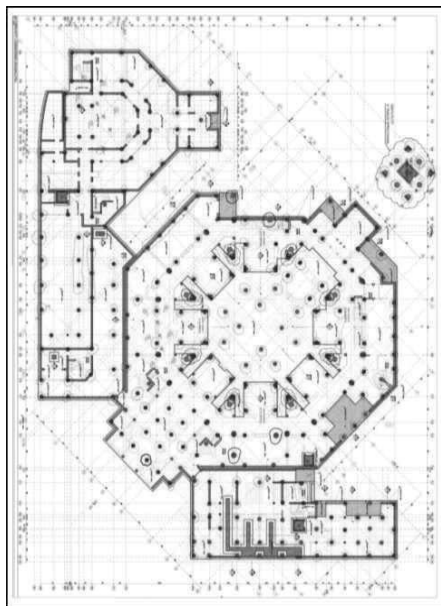
Po przerwanych w 1939 r. studiach polonistycznych (rozpoczętych w 1938 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim) student Karol Wojtyła, który mieszkał wraz z ojcem w sąsiednich Dębniakach przy ul. Tynieckiej 10 – 15 min od katedry wawelskiej), podjął pracę początkowo jako goniec sklepowy, a od września 1940 r. – pracę w kamieniołomie na Zakrzówku (wspomnieć należy, że zatrudnienie w niemieckiej fabryce chroniło przed wywózką do Rzeszy na przymusowe roboty).

18 lutego 1941 r. zmarł ojciec Karola Wojtyły. W wieku niespełna 21 lat został sam (w wieku 9 lat stracił matkę, w wieku 12 lat – starszego brata).

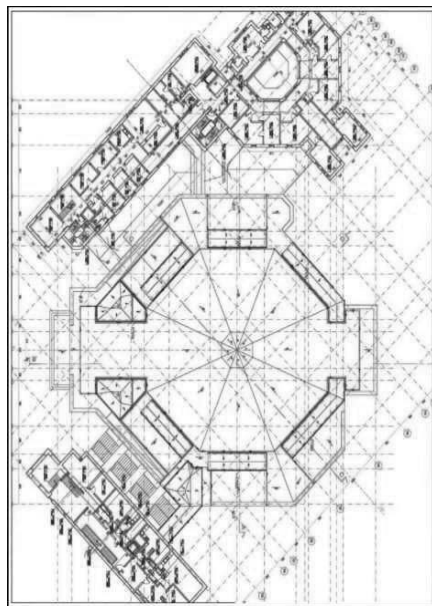
W lecie 1941 r. przeszedł z kamieniołomu do należącej do koncernu fabryki w Borku Fałęckim². W 1944 r. skończył pracę w fabryce „Solvay” (wcześniej w październiku 1942 r. podjął studia na tajnych kompletach UJ). „Dom, którego Karol Wojtyła nigdy za życia nie miał. W Wadowicach wynajmował mieszkanie,

² „Jego koledzy z pracy z tamtych czasów, których wspomnienia mimo wielu trudów zebrała nieoceniona pani Karolina Biedrzycka (*Ten człowiek w drewniakach. Solvay 1940-1944*), podkreślali, że Karol był zawsze skromny i cichy, bardzo spokojny, zamyślony i poważny, właściwie zbyt poważny jak na swój wiek. Chodził zawsze głową, w za dużym drelichu i drewniakach bez skarpet, niektórzy zapamiętali też znoszoną gumową kurtkę” [za: Bujak, Sosnowska 2015: 14].

w Krakowie jako student kątem w suterenie domku należącego do krewnej ze strony matki Emilii, jako ksiądz rezydował na parafii, jako biskup w kurii, a jako papież – w Pałacu Apostolskim³ (potocznie: Dom Świętego Jana Pawła II). Powstałe Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” jest kontynuacją pracy rozpoczętej przez Instytut Jana Pawła II powołany w 1995 r. przez ks. kard. Franciszka Macharskiego w celu „pogłębienia znajomości Osoby i dzieła ks. kard. Karola Wojtyły, profesora etyki i pasterza archidiecezji krakowskiej” [Bujak, Sosnowska 2015].



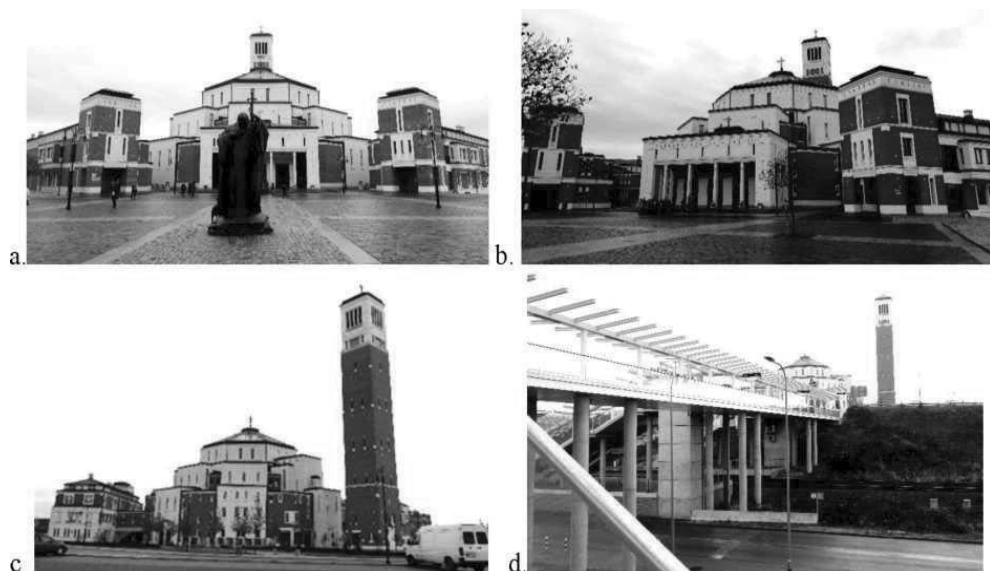
A



B

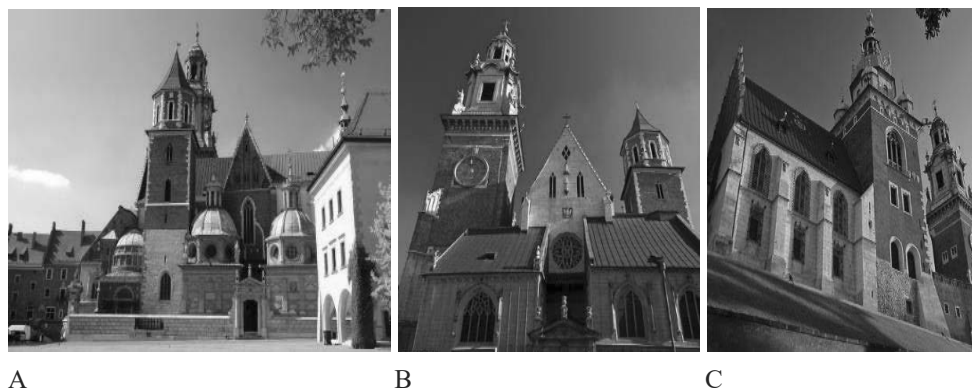
Rys. 8. Płyta dolna fundamentowa głównego zespołu (A): a) kościół, b) budynek centrum, c) budynek Instytutu z oznaczonym rozstawem pali; płyta górna fundamentowa zespołu (B): a) kościół, b) budynek Centrum, c) budynek Instytutu z naniesionym rysunkiem budynków [archiwum prof. B. Wrana]

³ Momentem kulminacyjnym owego robotniczego wątku w papieskim życiorysie stał się niewątpliwie 17 sierpnia 2002 r., kiedy Jan Paweł II powiedział słynne słowa: „Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki, którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach” [Bujak, Sosnowska 2015: 20-21].



Rys. 9. Centrum Jana Pawła II, pierwsze instytucje: sanktuarium św. Jana Pawła II (a); centrum Wolontariatu (b); Instytut Dialogu Międzykulturowego im. św. Jana Pawła II oraz wieża z tarasem widokowym i dzwonnica (c); bezpośrednie połączenie komunikacyjne: tramwaj, autobus, samochód (w budowie trasa z tunelem pod ul. Zakopiańską) (d) [archiwum J. Wrany]

Poniżej zaprezentowano rozwiązania kolorystyczno-materiałowe przywołujące miejsca związane z życiem Jana Pawła II.



Rys. 10. Katedra na Wawelu: widok z dziedzińca (A); widok od ul. Straszewskiego (B); elewacja wejściowa (C)



A

B

C

Rys. 11. Kościół Mariacki: widok od strony Sukiennic (A); ołtarz Wita Stwosza (B); wieża – poziom trębacza (C)

Spójrzmy teraz na inspirujące ścienne mozaiki wczesnochrześcijańskie (kościół San Vitale oraz bazyliki Sant' Apollinare Nuovo w Rawennie, rys. 12) na sposób tworzenia współczesnej dekoracji mozaikowej świątyń „teologii mozaik” przez autora mozaik Marka Ivana Rupnika [Bujak, Sosnowska 2015: 30]⁴ w CJPII.



A

B

C

D

Rys. 12. Kościół San Vitale, bazylika Sant' Apollinare – Rawenna, Włochy: *Justinian* w bazylice Sant' Apollinare (A); *Teodora* w kościele San Vitale (poświęcenie kościoła 547 r.) (B); wnętrze bazyliki Sant' Apollinare (C); *Pokłon trzech Mędrców* (gruntownie odnowiona w 1844 r. nawa główna) (D)

⁴ Ojciec Marko Ivan Rupnik SJ – ur. 28.11.1954 w Zadlog (Słowenia), jezuita, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie oraz teologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim.



A B C D

Rys. 13. Mozaiki w Centrum Jana Pawła II: *Stworzenie Adama i Ewy* (A); *Pokłon Trzech Króli* (B); *Ostatnia wieczerza* (C); *Spotkanie z Marią Magdaleną w drodze do Emaus* (D)

Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” powstaje na obszarze uformowanym z osadów poprodukcyjnych dawnych Zakładów Sodowych „Solvay” [Bujak, Sosnowska 2015: 30]. Osadnik wapienny jako podłoże budowlane dla budynków CJPII jest niespotykanym w świecie gruntem i stąd stał się wyzwaniem dla inżynierii lądowej formułującej symbolikę założenia nawiązującą do słów „Ty jesteś skałą”, budując trwałą „Dom Świętego”. Dla architekta CJPII, Andrzeja Mikulskiego, absolwenta Politechniki Krakowskiej, inspiracją rozwiązań architektoniczno-materiałowych (cegła i biały kamień) były miejsca związane z życiem Jana Pawła II (kamienice dzielnic, Dębnik i Podgórze w Krakowie, katedra na Wawelu, kościół Mariacki, kamienice przy ul. Kanonicznej, świątynie wczesnochrześcijańskie w Rawennie, Wenecji, bazylika św. Jana na Lateranie, bazylika św. Piotra i Pawła w Rzymie). Rozwiązania powyższe zostały wzbogacone współczesną formą dekoracji mozaikowej świątyń „teologii mozaik” przez autora mozaik ojca Marka Ivana Rupnika⁵ w CJPII.

W ramach Centrum powstały do 2019 r. główne budynki sanktuarium św. Jana Pawła II (świętego papieża), Centrum Szkolenia Wolontariatu⁶, 67-metrowa wieża z tarasem widokowym i dzwonnica. Na kolejnych etapach powstaną: Dom Pielgrzyma, Dom Rekolekcyjny, Centrum Konferencyjne oraz Centrum Rehabilitacyjne.

Szacunek dla pracy Karola Wojtyły oraz przyjaciół robotników z „Solvaya” w czasie wojny wyraża się zachowaniem istniejącej kładki stalowej (niegdys mostu

⁵ Od 1995 r. dyrektor rzymskiego Centrum Naukowo-Badawczego „Ezio Aletti” przy Papieskim Instytucie Wschodnim. Wykładowca na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim oraz na Papieskim Instytucie Liturgicznym św. Anzelma w Rzymie. Wraz z artystami z Atelier Sztuki w Centrum „Ezio Aletti” wykonał mozaiki m.in. w papieskiej kaplicy Redemptoris Mater w Pałacu Apostolskim w Watykanie.

⁶ „(...) budynki, których przeznaczenie nawiązuje do czterech wartości obecnych zarówno w nauczaniu, jak i życiu świętego Papieża. Są nimi: Fides (wiara), Ratio (rozum), Veritas (prawda) i Caritas (miłość). Wyrażają to odpowiednio budynki: Muzeum, Centrum Konferencyjne, Instytutu Dialogu Międzykulturowego oraz Centrum Szkolenia Wolontariatu” [Bujak, Sosnowska 2015: 23].

technologicznego służącego do transportu odpadów) łączącej tereny Centrum z pozostałą częścią Białych Mór, uszanowaniem kierunku ciągu pieszego, który ona wyznacza [Bujak, Sosnowska 2015: 25].

9. UWAGA KOŃCOWA WSPÓŁAUTORA PUBLIKACJI JANA WRANY

Umowę o realizacji Trasy Łagiewnickiej (fragmentu obwodnicy Krakowa) podpisano w 2017 r., a w 2018 r. rozpoczęły się prace drogowe (tunele, wiadukty, węzły komunikacyjne, główny dojazd do parkingów wzgórza sanktuariów). Jest to duża inwestycja. Jej obecny stan – luty 2023 r. – oddany I etap realizacji łącznie z tunelami pod trasą wylotową, tzw. Zakopianką, z Krakowa na południe kraju.

- Bazylika Bożego Miłosierdzia (rys. 14A, lewa strona, górny róg, projekt prof. W. Cęćkiewicza) – podczas konsekracji bazyliki 17 sierpnia 2002 r. Jan Paweł II wyraził przekonanie, że „jest to także szczególne miejsce, które Bóg obrał sobie, aby tu wylewać łaski i udzielać swego miłosierdzia”. Wiemy, że słowa błogosławionego papieża się sprawdziły [Bujak 2012]. Po 10 latach od tamtego momentu do sanktuarium przybywa co roku ponad 1,5 mln pielgrzymów ze wszystkich kontynentów! Bazylika jest miejscem wydarzeń religijnych o randze światowej, zaś sanktuarium stało się miejscem zbiorowego przeżywania radości i smutków całego narodu.
- Dom Świętego. Sanktuarium św. Jana Pawła II (rys. 14B, prawa strona, górny róg); 11 października 2008 r. rozpoczęto budowę Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”. Przy pierwszych pracach wykorzystano przyniesione przez młodzież kamienie, które poświęcił Benedykt XVI podczas spotkania na krakowskich Błoniach w 2006 r. Zakończenie pierwszego etapu budowy i poświęcenie kościoła górnego odbyło się 23 czerwca 2013 r., a finał i odbiór prac tego zakresu dużej inwestycji drogowej Trasy Łagiewnickiej do sanktuariów – w drugiej połowie 2022 r.



Rys. 14. Trasa Łagiewnicka, a w lewym górnym rogu bazylika Bożego Miłosierdzia (A), prawa strona, górny róg – Dom Świętego, sanktuarium św. Jana Pawła II (B)



Rys. 15. Tunele pod wzgórzem – dojazdy do świątyn

LITERATURA

- Adamska M., Siewak-Sojka Z., 2011, *Architektura świata. Architektura wczesnochrześcijańska i bizantyjska. Architektura wczesnego średniowiecza*, Wydawnictwo Dragon, Bielsko-Biała.
- Bieniarzówna J., Malecki J., Mitkowski J. (red.), 1979-1997, *Dzieje Krakowa*, t. 4: *Kraków w latach 1918-1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Bujak A., 2012, *Łągiwniki. Szansa dla świata*, Biały Kruk, Kraków.
- Bujak A., Sosnowska J., 2015, *Dom Świętego. Sanktuarium św. Jana Pawła II*, Biały Kruk, Kraków.
- Czado B., Domski J., Wrana B., 2014, *Optymalizacja posadowienia palowego obiektów Centrum Jana Pawła II w Krakowie-Łągiwnikach. Materiały Seminarium IBDiM i PZWFS. Wzmocnienie podłoża i fundamentów*, Wydawnictwo AGH, Warszawa.
- ISO 14688-1: Geotechnical investigation and testing – Identification and classification of soil. Part 1: Identification and description.
- ISO 14688-2: Geotechnical investigation and testing – Identification and classification of soil. Part 2: Principles for the classification.
- Machowski M. (red.), 1993, *Sztuka świata*, t. 3, Wydawnictwo Arkady, Warszawa.
- Muratow P., 1972, *Obrazy Włoch*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- PN-B-02482:1983 – Fundamenty budowlane. Nośność pali i fundamentów palowych.
- PN-EN 1997-1, Eurocode 7: Geotechnical design. Part 1: General rules.
- PN-EN1997-2, Eurocode 7: Geotechnical design. Part 2: Ground investigation and testing.
- Robertson P.K., Campanella R.G., Gillespie D., Greig J., 1986, *Use of piezometer cone data*, in: *Proceedings of the ASCE Specialty Conference In Situ 86: Use of In Situ Tests In Geotechnical Engineering*, Blacksburg, pp. 1263-1280.
- Wrana B., 2009, Projekt budowlany posadowienia obiektów Centrum Jana Pawła II na Białych Morzach, *BOMES, Kraków*.
- Wrana B., 2014, *Lectures on Soil Mechanics*, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków.
- Wrana B., 2015, *Pile load capacity – calculation methods*, “*Studia Geotechnica et Mechanica*”, vol. 37, no. 4, pp. 83-93.
- Wrana B., 2016, *Lectures on Foundation Design*, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków.

- Wrana B., Czado B., 2011, *Zastosowanie wyników testu CPT do oceny nośności pala*, „Górnictwo i Geoinżynieria”, z. 2, s. 605-611.
- Wrana B., Wrana J., 2020a, *Budynki Centrum Jana Pawła II – wyzwanie dla inżynierii lądowej i architektury / Buildings of the John Paul II Center – a challenge for civil engineering and architecture*, „Budownictwo i Architektura”, 19 (4), s. 101-114.
- Wrana B., Wrana J., 2020b, *Buildings of the John Paul II Center – a challenge for civil engineering and architecture. Advanced models and new concepts in concrete and masonry structures. Proceedings. 10th International Conference, 2020 of Poland Lublin University Technology*, Wydawnictwo Politechniki Lubelskiej, Lublin.
- Wrana J., 2010, *Architektura – zrozumiały komunikat przestrzenny*, „Czasopismo Techniczne”, z. 15, s. 413-416.
- Wrana J., 2011a, *Architektura z poszanowaniem miejsca*, „Budownictwo i Architektura”, 9 (2), s. 129-139.
- Wrana J., 2011b, *Tożsamość miejsca – kryterium w projektowaniu architektonicznym*, Politechnika Lubelska, Lublin.
- Wrana J., 2012, *Eseje o tożsamości miejsca. Wybrane artykuły dotyczące tożsamości i kontekstu*, Politechnika Lubelska, Lublin.
- Wrana J., 2016, *Sacrum a nowoczesność – rozważania na przykładzie kościoła św. Stanisława w Krakowie*, „Architecturae et Artibus”, t. 8, nr 3. Międzynarodowa Konferencja Naukowa *PIĘKNO W SAKRUM*, 14-16 kwietnia 2016, Białystok, sesja: *Architektura sakralna XX wieku*, prowadzenie: dr hab. inż. arch. J. Wrana.
- Wrana J., Fitta A., 2011, *Architektura a kontekst miejsca*, „Budownictwo i Architektura”, 10 (1), s. 5-13.

THE BUILDINGS OF THE JOHN PAUL II CENTRE – A CHALLENGE FOR CIVIL ENGINEERING AND ARCHITECTURE

Summary

The buildings of the John Paul II Centre (CJPII) are located in Kraków-Łagiewniki on a heap of limestone sediments from the former “Solvay” Sodium Plant in Kraków. The area is called Białe Morze (White Seas) and is located in the natural depression of the Wilga river valley, between św. Józefa hill in the north and Góra Borkowska hill in the southwest. The limestone sediments as a building substrate for CJPII buildings is unprecedented ground in the world and thus a challenge for civil engineering.

The symbolism of the urban complex (e.g. the scale of the market square in Wadowice) located on a system of 200 piles, above the post-industrial landfill/heaps of sediments – ensuring its protection by architectural solutions referring to places connected with the life of JP II (the Wawel Cathedral, St. Mary’s Basilica in Kraków) with the adopted natural material solutions (brick and white stone) recalling the ways of combining them, and used on the facades of the emerging JP II buildings.

Keywords: “Have no fear”, church, unprecedented ground on which the temple is built

DODATEK

Krzysztof LENARTOWICZ *

KAPLICZKA HARCERSKA W NAŁĘCZOWIE

W latach 70. i 80. XX w. dr hab. filologii polskiej Zofia I. Florczak (1912-1996) organizowała spotkania-zbiórki instruktorek d. Organizacji Harcerskiej z całej Polski. To przedwojenna harcmistrzyni, ostatnia naczelniczka Organizacji Harcerok. Z jej autorskim i redakcyjnym udziałem powstały dwa tomy pt. *Harcerki 1939-1945*, które „są testamentem duchowym pokolenia wychowanego na ideałach harcerskich, pokolenia, które własną wizję świata musiało konfrontować z okrucieństwem i barbarzyństwem wojny” [Dobrzyńska 1998: 231]. Zofia Florczak animowaną przez siebie grupę nazywała „Wędrowniczkami po Zachodnim Stoku” – ironiczna nazwa nie miała związku z geografią ani z morfologią terenu. Wędrowniczki dwukrotnie pielgrzymowały do Rzymu, gdzie spotykały się z Janem Pawłem II. Coroczne zloty odbywały się w maju w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym „Na Jabłuszku” w Nałęczowie. W tych zgromadzeniach harcerskich brała m.in. udział Alina Scholtz (1908-1996), znana architektka krajobrazu, a także moja matka – Maria Lenartowicz (1911-1996) z (żeńskej) Czarnej 13. Wileńskiej ZHP. Panie postanowiły upamiętnić te spotkania postawieniem harcerskiej kapliczki na terenie „Jabłuszka”. Projekt tej kapliczki przypadł mnie.

Mając świadomość ograniczonego budżetu, postanowiłem zaprojektować kapliczkę słupową na rzucie trójkąta równobocznego. Życzeniem inwestorek było umieszczenie w niej postaci Chrystusa Frasobliwego. Figurę przygotował lokalny artysta amator, natomiast deskowanie według projektu wzniesli i słup kapliczki w betonie odlali miejscowi robotnicy, zaufani ks. dyrektora Józefa Zbiciaka. Nie byłem obecny przy wyznaczaniu lokalizacji kapliczki. Podejrzewam, że miejsce – krajobrazowo trafione – podpowiedziała Alina Scholtz.

* Politechnika Krakowska, Wydział Architektury. ORCID: 0000-0002-4510-4597.

Projekt ten zapoczątkował moją fascynację trójkątem równobocznym w architekturze, zwłaszcza w związku z kultem Trójcy Świętej. Kapliczka jest zacznym studiów i kilku publikacji na temat obiektów założonych na rzucie trójkąta równobocznego.

Czuj duch! Ci, co wiedzą, wspomną starszoharcerskie wizyty, udział harcerek w obronie ojczyzny w czasie ostatniej wojny, a może też Alinę – damę polskiej architektury krajobrazu...

LITERATURA

- Dobrzyńska T., 1998, *Zofia Florczak*, „Pamiętnik Literacki”, LXXXIX, z. 2, IV. Kronika. Zmarli, s. 229-231, <http://rcin.org.pl>.
- Harcerki 1939-1945* (1973 – I wyd., 1983 – II wyd. popr.), oprac. zespołowe, PWN, Warszawa.
- Harcerki 1939-1945 – relacje i pamiętniki* (1985), oprac. K. Wyczańska i inne, PWN, Warszawa.
- Lenartowicz K.J., 2005, *Sacred space on the triangular plan. The Holy Trinity Uniate Church in Greater Svorotva, Belarus*, „Behavior, Environment, Architecture”, 3, pp. 83-100.
- Lenartowicz K.J., 2009, *Equilateral triangle and Holy Trinity. Interrupted architectural-theological project of the Uniate church?*, The 2nd International Scientific Conference *Architecture of local cultures in borderlands. Architecture of cult and memory places of nations and religions*, 2-4 October 2009, Białystok-Vilna. Unpublished paper.
- Lenartowicz K.J., 2013, *Equilateral triangle plan in European church architecture*, ISIS Congress-Festival *Symmetry: Art and Science*, Special Theme: Labyrinth and Symmetry, 9-15 September, Bali-Crete.
- Lenartowicz K.J., 2014, *Equilateral triangle and the Holy Trinity*, „Journal of Architecture and Urbanism”, vol. 38 (4), pp. 220-233, https://www.academia.edu/55000289/Equilateral_triangle_and_the_Holy_Trinity.